

Radosne wieczory spędzać możesz przy pięknych tonach słynnego, a tak łatwego do nabycia 3-obwodowego odbiornika

PHILIPS 55 A

Dziś 16 stron

Nr. 153 Opłata pocztowa uiszczona rwałem.

Łódź, Piątek, 5 czerwca 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 20 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

ZAJŚCIA W MIŃSKU

Delegacja posłów interwenjowała u pana premiera

Podpalono 6 domów żydowskich, z których 3 spłonęły doszczętnie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Żydowski klub sejmowy interwenjował w dniu wczorajszym u P. PREMIERA SKŁADKOWSKIEGO

prosząc go o przedsięwzięcie energicznych kroków w celu zlikwidowania zajść w Mińsku.

W wyniku tej interwencji p. premier połączył się natychmiast telefonicznie ze starostwem w Mińsku i

ROZKAZAŁ UŻYĆ WSZELKICH ŚRODKÓW DLA STŁUMIENIA ROZRUCHÓW.

P. premier oświadczył delegacji, że uważa, iż lepiej byłoby, aby uciekinierzy z Mińska powrócili do domów, co umożliwiłoby u normowanie stosunków.

W związku z tem do Mińska wyjechała delegacja komitetu pomocy dla uciekinierów z Mińska, by na miejscu stwierdzić, czy powrót uciekinierów jest możliwy.

Delegaci komitetu odbyli naradę w mieszkaniu radnego Oppenheima. W czasie obrad W DOMU R. OPPENHEIMA WYBUCHŁ POŻAR,

podłożony, jak się okazało, przez grupę chuliganów. Pożar ugaszono, a policja poszukuje sprawców podpalenia.

Z kolei delegaci komitetu udali się na konferencję do starostwa, na której obecny był również

PRZYBYŁY Z WARSZAWY WOJEWODA WARSZAWSKI P. NAKONIECZNIKOFF - KLUKOWSKI.

Ponieważ pracująca bez wytchnienia od 4 dni policja jest przemęczona, p. wojewoda Nakoniecznikoff - Klukowski zarządził przeprowadzenie zmiany przy pomocy posiłków policyjnych z Warszawy.

W czasie trwania konferencji w starostwie WYBUCHŁ POŻAR W KWARTALE ŻYDOWSKIM,

jak się okazało, podłożony z trzech stron dzielnicy.

Zaalarmowano natychmiast STRAŻ OGNIOWĄ Z WARSZAWY.

Tymczasem żywioł szalał. Na miejscu nie było wody, trzeba ją było sprowadzać z innych dzielnic miasta. Bezcokolno były po drodze zatrzymywane przez grupy chuliganów, które NIE CHCIAŁY DOPUŚCIĆ DO RATOWANIA DOMOSTW. ŻY-

DOWSKICH.

Naprzeciwko koszar, na ul. Przejazd

PLONĘŁY TRZY DOMY, zamieszkałe przez żydów na ul. Kościelnej i sąsiednich TRZY INNE STAŁY W PŁOMIENIACH.

Zanim przybyły dwa samochody straży pożarnej warszawskiej, trzy z pośród sześciu płonących domów

ZAMIENIŁY SIĘ W ZGLISZCZA.

Pożar ugaszony został dopiero około godz. 9-ej wieczorem.

Samochody straży pożarnej pozostały w Mińsku.

W ciągu dnia PRZYBYŁY DALSZE POSILKI POLICYJNE.

Załoga w Mińsku zwiększyła się o 200 policjantów.

Mimo to w niektórych punktach miasta doszło do ekscesów. Jak mówią, na ul. Siennickiej ZOSTAŁ ŚMIERTELNIE POBITY JAKIŚ ŻYD,

którego nazwiska dotąd nie ustalono.

Starosta miński zarządził szereg nowych aresztowań. Wieczorem rozeszła się pogłoska, iż ciężko ranny zmarł.

Pogrzeb wachmistrza

MIŃSK MAZ., 4. 6. (Telefonem od własnego korespondenta). Dziś odbył się tu

pogrzeb ś. p. wachmistrza Jana Bujaka,

zamordowanego w poniedziałek przez Chaima Chaskielewicza.

Uroczystości żałobne rozpoczęły się o godz. 8-ej wyprowadzeniem zwłok z kostnicy szpitalnej do kościoła parafjalnego. Na czele konduktu kroczyli trębacze 7-go pułku ułanów i szwadron honorowy. Za nim prowadzono konia zmarłego, po czym szła delegacja podoficerów 5-go pułku ułanów z Ostrołęki, niosąca olbrzymi wieniec. Dalej niesiono wieńce od rodziny, organizacji społecznych itd.

Ogółem wieńców było blisko 100.

Dalej szło duchowieństwo, a za nim trumna ze zwłokami, okryta zielenią. Za trumną postępowała rodzina, oficerowie 7-go pułku ułanów z dowódcą pułku na czele, podoficerowie i żołnierze. Przez całą drogę kondukt kroczył wśród nieprzejrzanego tłumów ludności,

które po przejściu konduktu przyłączyły się do pochodu żałobnego.

Na ementarzu wojskowym dowódca pułku wygłosił nad grobem krótkie przemówienie.

Pogrzeb minął spokojnie. Silne oddziały policji otoczyły żydowską dzielnicę, niwecząc w zarodku wszelkie próby nowych gwałtów.

Niepogrzebane trupy

MIŃSK MAZ., 4. 6. (Telefonem od własnego korespondenta).

Grupy chuliganów w ciągu dnia wczorajszego napadały na mieszkania i zamknięte sklepy żydowskie.

W mieszkaniach wybito szyby. Policja, która wzmocniła się po przybyciu posiłków z Warszawy, nie dopuszcza do dalszych wystąpień.

Ostatnie grunw żydów opuściły miasto, uciekając częściowo do Warszawy, częściowo do Siedlec.

Życie w mieście zamarło niemal całkowicie.

Handel ustał, rzemieślnicy nie pracują.

Nieczynne są piekarnie żydowskie. Do Warszawy wysłano depesze o przyznanie chleba i innych artykułów pierwszej potrzeby.

Żadna instytucja żydowska nie jest czynna. Przerwało pracę nawet tutejsze towarzystwo grabania zmarłych. Od trzech dni w domach leżą

niepogrzebane zwłoki dwu kobiet i jednego mężczyzny.

Psychjatrzy zajmują się Chaskielewiczem

MIŃSK MAZ., 4. 6. (Telefo-

nem od własnego korespondenta).

Jedno pytanie nie przestaje absorbować opinii publicznej: dlaczego Chaskielewicz zabił wachmistrza Bujaka?

Nie ulega wątpliwości, że mord był dziełem szaleńca.

Z dotychczasowych zeznań Chaskielewicza, z jego mętnych i niejasnych odpowiedzi wynika, że jest on psychicznie chory i działał w chwili psychicznego zamroczenia.

Na pytanie, skąd wziął rewolwer — narzędzie zbrodni, Chaskielewicz odpowiada, że niedawno napadli go na szosie bandyci, zrabowali mu 30 zł. i... wzamian dali mu broń.

Chaskielewicz będzie zbadany przez lekarzy - psychjatrów dla stwierdzenia stopnia jego poczytalności.

41 osób rannych?

MIŃSK MAZ., 4. 6. (Telefonem od własnego korespondenta).

Zanotowano szereg dalszych napadów na ludność żydowską.

M. in. został napadnięty i zraniony Aron Feldman, syn rabinu z Puław. Również napadnięto i pobito na dworcu Cywje Szpiglową.

Awanturnicy wdarli się do mieszkania rodziny Popowskich, gdzie pokłuli nożami Popowską i syna jej. Również zadano nożem cios w głowę 21-letniemu Abramowi Rawickiemu.

Ogółem w czasie ostatnich zajść

rannych było 41 osób.

Większość z nich przebywa w szpitalu w Mińsku Mazowieckim

Doświadczamy się, iż z polecenia p. prokuratora Żeleńskiego

go aresztowano i osadzono w więzieniu około 20 osób, oskarżonych o udział w demolowaniu sklepów żydowskich i rabunkach.

Silne oddziały policji, pod kierunkiem wyższych oficerów czuwają nad utrzymaniem ładu i porządku w Mińsku Mazowieckim i okolicznych miejscowościach.

Wieczorem w całym mieście zapanował spokój.

Bomby w Palestynie

Dekret o przymusowym otwarciu sklepów

JEROZOLIMA, 4. 6. (PAT). W pobliżu posterunku policji rzucono bombę na autobus, 6 żydów, arab i egipcjanin odnieśli rany. Aresztowano dwie osoby.

W pół godziny później wybuchła bomba przed urzędem pocztowym, w którym wyleciały z okien wszystkie szyby. Ofiar w ludziach nie było.

Zamachy na pocztę

JEROZOLIMA, 4. 6. (PAT). — W ciągu ub. nocy i dzisiejszego przedpołudnia przecięto w 6 miejscach druty telefoniczne, rzucono kilka bomb w Gazie,

poza to na pocztę w Haifie i w Nablusie. Do strzelaniny doszło w Athlit, Jenin, Madera, Betalfha i innych miastach. W Tyberjadzie nad jeziorem Genezar arabowie ranili 2 żydów i zniszczyli pomarańczarnię. Dokonano 12 aresztowań.

Dekret komisarza

JEROZOLIMA, 4. 6. (PAT). Oczekuje się tu z każdą chwilą rozporządzenia wysokiego komisarza w sprawie przymusowego otwarcia sklepów arabskich. Rozporządzenie to ma się ukazać na podstawie ustaw wyjątkowych, które zostały już ogłoszone.

W ciągu dnia wczorajszego zanotowano nowy akt teroru. Bojówki arabskie rzuciły bombę na gmach urzędu pocztowego w miejscowości Aza.

Dziś poraz pierwszy otwarto sklepy żydowskie w dzielnicy żydowskiej Jaffy. Otwarty również został jaffski oddział banku anglopalestyńskiego.

Te ostatnie wydarzenia komentowane są jako z jednej strony pewne uspokojenie, z drugiej świadczą o energicznej akcji władz angielskich, które będą się starały zgnieść akcję bojkotową arabsów.

Dwa proletariaty w Łodzi

Armia bezrobotnych stale bez pracy i bez przywódców

Dlaczego endecja zawiadnęła masą bezrobotnych i dlaczego ostatnio straciła swe wpływy w naszym mieście

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich” p. Ksawery Pruszyński zamieścił interesującą korespondencję z Łodzi, nad którą nie można przejść do porządku dziennego. Jeśli sądzić z tematu, autor przybył specjalnie do naszego miasta, aby zgłębić tajemnicę wzrostu na naszym gruncie wpływów endeckich. — Należy przyznać, że mu się udało w pewnym stopniu odsłonić genezę fali nacjonalizmu, jakkolwiek wiek nie objaśnił nam dlaczego elementy, którym poświęcił cały reportaż wypłynęły na widownię akurat w postaci „narodowej”.

P. Pruszyński nie jest przyjacielem lewicy, a tembardziej socjalistów, nie mówiąc już o komunistach. Jest jednak człowiekiem wybitnie inteligentnym, jest rasowym dziennikarzem i u-

mie podejść do tematu ze strony najbardziej interesującej, umie porwać i zaciekawić czytelnika. Przybył do Łodzi, odbył dłuższą rozmowę i przechadzki z jakimś działaczem endeckim i dochodzi do pewnych konkluzji, z którymi warto się zapoznać. Raczej to nie on dochodzi do tych konkluzji, lecz ów jego endecki rozmówca. Zresztą pytania i odpowiedzi łączą się w jedną silną konstrukcję i doprawdy trudno je rozdzielić. Przyjrzyjmy się im.

Wpływy endeckie zrodziły bezrobocie. Co do tego niema dwóch zdań. Krańcowy endeck, to jest zawsze bezrobotny, element radykalny, niemal rewolucyjny. — **Wśród bezrobotnych są komuniści, ale większość bezrobotnych (polaków oczywiście) to narodowcy. NOWI NARODOWCY.**

Dlaczego nie idą do marksistów?

— Dlaczego? Kilka lat temu bezrobotni byli silnie skomunizowani.

— To prawda. Ale wtedy komuna walczyła z socjalami a nie szukała zgody. Dzisiaj jest odwrotnie — odparł endeck.

— Jakież to może mieć wpływ na poglądy bezrobotnego? Powinien chyba czuć się bliższy drugiej części proletariatu, która już i politycznie staje mu się bliższa obecnie.

— Czy pan wie, jakie sobie za danie stawia socjalistyczna partja wobec robotnika? — zapytał.

— Broni jego praw — powiedziałem.

— Aha, praw jego klasy. Otóż to. Ale proletariatu, to dziś nie jedna, ale dwie klasy. To klasa bezrobotnych i klasa robotników. To klasa, która ma pracę i stara się ją ochronić i lepiej opłacić. I druga, mnożąca się klasa, która pracy nie ma i pracy tej szuka. Dawniej jeszcze te dwie klasy były silnie złączone: bezrobotni składali się z ludzi,

którzy niegdyś byli robotnikami. To była zdeklasowana część robotników. Ale po siedmiu latach kryzysu przyszedli ludzie, którzy nigdy nie mieli pracy. Niedoługo, a przyjdzie zastęp dziedzicznych, z ojca, na syna bezrobotnych. Bezrobotni staną przed fabrykami, gdzie pracują inni, gdzie inni biją się o krótszą dla siebie pracę i lepszy zarobek. — Bezrobotni stają przed fabrykami, które strejkują, aby uzyskać lepsze warunki pracy, podczas gdy oni nie mają żadnych. Na Bałutach pracujemy po osiemnaście godzin na dobę. Czy pan sądzi, że może być mowa o wspólności interesów między takim nędzarzem a tym co chce pracować na dobę tylko sześć godzin? Ten proletariatu, który urządzi „strejki polskie”, ma za sobą zjednoczone dziś wysiłki dwóch starych partji politycznych. Ten proletariatu, który pracuje po osiemnaście godzin, jeśli wogóle pracuje, nikogo jeszcze nie ma. Prócz nas... (t. j. endecków).

Druga klasa proletariatu

Obecna walka rzesz robotniczych w Łodzi, walka najzupełniej zrozumiała, dążąca przez umowy zbiorowe o zagwarantowanie jednolitego poziomu płac, zapewnienia wszystkim dziś pracującym pośredniej gwarancji, że i nadal pracę zachowają, ta walka jest obca a zaczyna być wroga całym masom ludzi, które my wciąż określamy terminem wspólnym dla całego „proletariatu”, a które gospodarczo a częściowo już i politycznie, wypadły z jego ram. Istnieje wielka klasa pracująca, która dopomina się o dalsze rozszerzenie swych praw, która będzie żądała więcej szkół, wyższych płac, mniej pracy, która będzie wolała o swój rząd robotniczo - włościański, jak kiedyś burżuazja chciała rządzić przez swoich ludzi. **Rośnie druga klasa, bez pracy i bez praw, klasa, która jeśli ma pracę, to ta praca wyjęta jest z pod wszelkich ustaw socjalnych i musi być wyjęta, bo to się dzieje za zgodą samych ludzi chcących pracować, aby wogóle nie umrzeć z głodu.**

Wszystko toleruje tę klasę. — W Łodzi istnieje przemysł anonimowy. To taki przemysł, który za gotówkę kupuje surowiec.

góle dosięga szczytu. Na płaskiej ziemi widne zdaleka kominy Łodzi — ciągną. Ludzie łódzcy i wiejscy błakają się obco po ulicach wielkiego miasta, wokół fabryk, gdzie inni walczą o lepsze warunki pracy, o szkoły, o rzeczy, które dla nich będą dopiero dalekim etapem walki.

Klasa społeczna bez wodza

Owa klasa społeczna nie zdolna jeszcze przemówić, nie ma swego hymnu, swego wodza, swego ideału, swego święta, swego godła. Zapożycza to wszystko od partji mieszczańskiej i inteligentkiej, od niedawna dopiero nasy-

Zł. 200. — NAGRODY!
W środę, 3-go czerwca zgubiono, przypuszczalnie między Łodzią i Warszawą, złotą bransoletkę z granatami i perłami. Wszelkie ostrzeżenia policyjne dokonane. Zgłoszenia telefon 244-76.

cającej się tak silnie elementem ludowym. Ale wzrasta z każdym rokiem i dniem kryzysu.

Wydawałoby się mogło paradoksem, a jednak jest faktem, że dziś ustanie bezrobocia, ustanie kryzysu pracy w Polsce, likwidując bezrobotnych z urodzenia, wlałoby tę klasę z powrotem do szeregów klasy robotniczej. Zasympłowało do tych ludzi, który w świątecznych odzieniach nieśli po Piotrkowskiej oblicza Caballera i Lenina. (W dniu pochodu 1 maja). Wzrost zatrudnienia i dobrobytu wzmógłby, nie osłabił wpływy marksizmu, wpływy komunizmu.

Ruch narodowy, t. j. nacjonalistyczny, przywykliśmy widzieć po prawej stronie barykady. — W Łodzi, wszędzie, gdzie bezrobocie nabrzmiewa najsilniej, wszędzie, gdzie jedni wolają o lepsze warunki pracy, inni nie mają jej wcale, nacjonalizm przelewa się na drugą stronę barykady. Klasa zorganizowanego proletariatu starzeje się społecz-

Kobiety w ciąży muszą się starać o usunięcie każdego zaparcia stolca przez używanie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa.** —

nie, jak między 1789 a 1870 r. zestarzała się burżuazja. Nacjonalizm dzisiejszy, nacjonalizm starszych panów i młodych inteligentów, nie umie sytuacji tej należyście wyzyskać.

Żółci ludzie z bombami

„My jesteśmy żółci ludzie z Łodzi”.

Musiano mi wyhomaczyć, co znaczą te słowa łódzkiego bezrobotnego. „Żółci ludzie” w nomenklaturze łódzkiego człowieka, to byli kulisi, marnie opłacani proletariatu chińsko - japoński, który niegdyś pracował w San Francisco, konkurując z proletariatem białym. Jak wiadomo, że ci „żółci ludzie” zostali usunięci na żądanie przedstawicieli partji robotniczych. Ten, co mi to mówił, nie miał żadnych zainteresowań politycznych. — Był kiedyś we Francji i wiedział że tam robotnik polski czy wło-

ski jest także „żółtym ludem”, i że zgola go nie bronią, a raczej dają do jego usunięcia francuskie partje robotnicze. Spotykał się z westfalakami i saksami, spotykał z wracającymi z Danji i wiedział, że wszędzie robotnik polski jest „żółtym ludem” i wszędzie go wydalają.

„Żółty człowiek” teraz jest w Łodzi. Tu dalej jest „żółtym człowiekiem”. Chodzi wokół fabryk nie dla niego, pracy nie dla niego, praw nie dla niego, organizacji nie dla niego. Zwolna zaczynają się w nim budzić przebłyski, że jest osobną, inną klasą. I ze swego nędzarskiego niżu może, on jeden w Polsce, pałnąć z drwiącym uśmiechem na tych, co o sobie śpiewają w pochodzie: „Wyklety powstań ludu ziemi!”... On może zapytać: „Kto tu bardziej ode mnie wyklety?”

Polityka partji robotniczych, najzupełniej klasowo słuszna, umacniając pozycje pracującego proletariatu, pogłębia, betonuje nowymi prawami, rów między dwiema częściami ludu. Każda nowa zdobycz ten rów pogłębia. Ku proletariatu zorganizowa-

Przywódcy endeccy zawiedli

Tu zostały powtórzone wszystkie główne myśli autora oraz jego rozmowcy endecka.

Ciekawy jest ustęp, w którym endeck poddaje surowiej krytyce swych dotychczasowych przywódców.

— Wasz trzeci maja był słaby. Urządźcie go pod hasłem antysemityzmu. Wasza większość w wyborach do samorządu rozchwiała się ostatecznie. Dziś jej nie macie — mówi autor do endecka.

— Tak. — powiedział endeck. — nasz trzeci maja był słabszy. Nasze zwycięstwo samorządowe zostało niewyzyskane i załamało się. To była nasza wina.

— Dlaczego?

— To była nasza wina. Ludzie, wysunięci przez nas, byli wybrani do rady miejskiej przez ludzi młodych, którzy na nich agitowali, przez ludzi biednych, którzy na nich głosowali. Ludzie wybrani nie byli młodzi, ani proletarijusze. Ludzie ci nie potrafili wykonać ani jednej rzeczy, któraby mogła im zaskarbić właśnie młodych i właśnie biednych.

Naprzykład nagroda literacka. Co z tego, że jej nie dadzą żydowi? Co z tego, że ją weźmie Rostworowski albo Weysenhoff? Co to powie masom? Bardzo mało. Masomby powiedział, gdyby przyznać nagrodę młodemu autorowi, który opisze życie i walkę proletariatu polskiego w Łodzi... Masom powiedziałoby, żeby żadnych nagród, żadnego wyrzucania pieniędzy nie robić, a dać całą nagrodę polskiemu bezrobotnym, a najlepiej przeznaczyć ją na rzecz ofiar żydów (?) O to coby przemówiło do mas.

— Demagogję można stosować w czasie wyborów, ale chyba przyznacie, że nie stale.

— Nie nie przyznam! Przede wszystkim, co to jest demagogja? To tak jak demokracja, z greckiego ustroju pochodzi i z nim się wiąże. To lud i to lud. Demagogja, to sposób przemawiania do ludzi tak, żeby zrozumieli, najprostszym sposobem wyło-

nemu i mającemu pracę wyciągają dziś ręce inteligencji, pracownicy umysłowi, pragnący, aby i dla nich sementował ich prawa, umocnił pozycję, zachował posady. Otóż to. Jest to dziś działalność przede wszystkim obrończa i zachowawcza, konserwatywna.

Tym, którzy niczego nie mają, którzy znajdują się w sytuacji proletariatu z 1848 r., może odpowiadać tylko polityka zdobywcza, burząca, rewolucyjna. To nie oni będą kroczyli w pochodach. Ale TYLKO ONI BĘDĄ RZUCALI BOMBY.

Autor kończy swój reportaż wspomnieniem z czasów 1905 r., kiedy Łódź była uważana za miejsce świata rewolucji i jedno cześnie przepowiada, że tu sama Łódź stanie się kolebką nowego ruchu, ruchu, który masę ze wszystkiego wyzutek ujmie w cembrowinę organizacji.

„Myślę, że Łódź jest jak te świątynie, którym ręka zdobywcy może zamienić Ewangelię na Koran, krzyże — na półksiężycy, a w miejsce strąconych sierpów i młotów, nowe, nieznanne nam jeszcze, postawić godła”.

zenia zawiłych zagadnień, zainteresowania ich sprawami, które imiby się inaczej nie interesowali. Bez „demagogji” robotnik pozostałby ciemny.

Demagogji nie można stosować na stale? To właśnie mówił nam jeden z naszych „mecenassów” (adv. Kowalski) po wyborach. On myślał, że się wszystkie skończyło na świecie, kiedy ruch narodowy zdobył mu w Łodzi mandat do rady miejskiej! Ładnie on się dziś ma, ten co mówił, że demagogji nie można stosować na stale.

Nasz ruch nie wyzyskał ani swej niedawnej przewagi liczebnej, ani swego wyborczego zwycięstwa i w pochodach trzeciomajowych zaznacza swój upust sił.

Ale to dlatego, że między naszymi wodzami, a naszymi masami, naszymi hasłami, a naszymi aspiracjami, między starym elementem, który narodowy miał w Łodzi, a nowym elementem, który jego kadry przepelnił, nastąpiła olbrzymia wyrwa. Tamci nie rozumieją tych.

Wyrwa, to to, że narodowcem jest najpierw w Łodzi pan doktor, pan kupiec, pan mecenas. Potem idzie długa, długa przerwa. Potem idzie nowy narodo wiece bezrobotny...

To właściwie cała treść reportażu. Powtórzyliśmy niemal w dosłownym brzmieniu większą jego część. Trudno się zgodzić z zawartymi tam ostatecznymi tezami i wnioskami, gdyż osoby, z ust których wyszły, stoją niemal na przeciwległym biegunie z nami pod względem ideowym. Ale wnikięcie w istotę ruchów społecznych w Łodzi, ukazanie nam całej nowej klasy społecznej — armji chronicznych bezrobotnych, idących samopas, bez nadziei na zdobycie pracy, bez idei i bez przywódców, należy zapisać na plus autorowi. (i)

Śląsk — to potęga Polski!

Rząd nie dopuści do ekscesów!

Gen. Składkowski wyciąga rękę do ludzi dobrej woli Możliwa współpraca z lewicą, ale po odsunięciu się jej od komunistów

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Styl to człowiek. Styl gen. Sławoj - Składkowskiego jest naogół znany i z przemówień sejmowych w charakterze ministra spraw wewnętrznych i z mów, wygłaszanych w charakterze wiceministra spraw wojskowych i z utworów oraz ze „Strzepów meldunków”. Styl p. gen. Sławoj - Składkowskiego wyraża się w jego inspekcjach i występował wyraźnie w przemówieniu, wygłoszonym do „piątków”.

W swoistym stylu wygłosił ekspose prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj - Składkowski. Odbiegało ono od dotychczasowych oświadczeń szefów rządu w jakimkolwiek bądź parlamencie. Było to przemówienie nietyle do kolegów sejmowych, ale RACZEJ DO TOWARZYSZY BRONI. Zawierało ono wojskowe potępienie dla ewilnych manier gadulskich. Sejm, który zabawił się w parlament i serdecznymi, gorącymi oklaskami przywitał nowego premiera, został z miejsca stylowo przywołany do porządku.

— NIE NALEŻY KLASKAĆ ZGÓRY! — ofuknął prezes rady ministrów. I sejm ponownie oklaskiwał go za dosadną uwagę. Oklaskiwał go, bo trafił mu do gustu nowy styl, nowy sposób przemawiania. Oklaskiwał, bo nie innego nie przypadało mu w udziale w chwili obecnej. BILI BRAWO WSZYSCY bez wyjątku. Złożył ręce do oklasku nawet prezes Sławek.

Odtąd popłynęły słowa nowe. Potępione zostały dotychczasowe formy przemówień premierów, WYŚMIANY ZOSTAŁ SPOSÓB WYGLASZANIA EKSPOSE, złożonego z kilkudziesięciu kartek, a usypiający słuchaczy po 30 minutach. Oczywiście nie było w tem żadnej aluzji, żadnego wytykania palcem pod adresem poprzedników, a tembardziej pod adresem premiera Kościłkowskiego, który zmienił miejsce na ławie rządowej i zasiadał w trzecim rzędzie, smutny i zmęczony.

A jednak między wierszami serdecznego przemówienia do kolegów, które miało być jedynie zapowiedzią walki na całym froncie z bezrobociem, przeziarały dość wyraźnie „strzepy programu”, bądź w dziedzinie zagadnień politycznych, bądź w sprawach gospodarczych. Oczywiście nie należy również dopatrywać się jakichkolwiek aluzji, gdy pan premier ZAPOWIEDZIAŁ ZERWANIE Z SYSTEMEM MASOWYCH KONFISKAT I MASCOWYCH ARESZTOWAŃ, twierdząc, że rząd moeny nie obawia się krytyki prasowej. Nikt z poprzednich premierów nie wziął tego prawdopodobnie pod swoim adresem, a pewnie i ostatni. Wytworzył się jednak paradoks, że zapowiedź liberalnego stosunku do prasy WYSZŁA Z UST MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH Z ROKU 1930.

Program gospodarczy premiera wyzierał nawet poprzez paradoksalną uwagę, że należy SKOŃCZYĆ Z MOWAMI O

SZARYM CZŁOWIEKU. Zszarzał człowiek w okresie integralnej deflacji poniżania poziomu wdól, wykonywania wskazówek ministra skarbu Ignacego Matuszewskiego. Z tą szarżą ma walczyć premier. Do walki użyty zostanie plan gospodarczy. Nie byłoby w stylu premiera naszkicowanie tego planu, tembardziej, że ma się on dopiero narodzić, że ułożyć go ma prawdopodobnie wicepremier, który tak serdecznie przed zabranieniem głosu przez pana premiera z nim rozmawiał.

A jednak brzmi znacząco oświadczenie, że przedczesne ujawnianie programu gospodarczego, sposobu wykonywania planu, byłoby niebezpieczne. Pan premier Składkowski mówił z pamięci, miał jednak przed sobą kartki z luźnymi uwagami. A jednak z uwag tych wyłaniał się program polityczny, bądź negatywny, bądź pozytywny. Dowiedzieliśmy się wyraźnie, niezależnie od wyjaśnień „Gazety Polskiej”, że DO ŻYCIA MA BYĆ POWOŁANA NOWA ORGANIZACJA ludzi dobrej woli, nie tylko z I brygady roku 1914, nie tylko z POW., że wciągnięte zostaną nowe pokolenia, że nowa organizacja polityczna obejmie szersze ramy, niż zgubiony przez prezesa Sławka blok bezpartyjny.

Dowiedzieliśmy się jednocześnie, do kogo zostanie wyciągnięta dłoń, a czyja ręka zostanie odtrącona. Złożony został HOŁD PRZESZŁOŚCI PPS., a le po słodkim cukierku przyszło SKARCENIE ZA PAKT O

NIEAGRESJI Z KOMUNISTAMI. Nie wchodził przeto w rachubę PPS., chyba że się poprawi. NIE WCHODZI W GRĘ RÓWNIEŻ NARODOWA DEMOKRACJA, działacze, którzy zmienili miecz Chrobrego na bilon mieczyków pogromowych. Nie będzie więc współdziałania ANI Z ENDECJĄ, ANI Z ONR.

NIE ZOSTANĄ DOPUSZCZANI WODZOWIE STRONNICI TWA LUDOWEGO, ZNAJDUJĄCY SIĘ ZAGRANICĄ. Jedno cześnie wyciągnięta została dłoń do chłopstwa, a być może i do stronnictwa ludowego, którego przywódce ostatnio odżegnują się na różnych wiecach od współdziałania z socjalistami.

Porzucony został szary człowiek, WYPLYNAŁ JEDNAK FRONT PRACY i znowu wyłonił się między wierszami programu WYŁĄCZENIA WSPÓLPRACY Z KONSERWATYSTAMI. Rząd obecny nie idzie bowiem do pałaców, ale idzie do chłopca, robotnika, rzemieślnika i pracującej inteligencji.

Styl osobliwy, przetłumaczony na program, zawierał nawet dla ludności żydowskiej pewne wskazania. W tych ciężkich chwilach, gdy paragrafy konstytucji o równouprawnieniu brzmiały, jak marzenie, gdy Przytyk, Mińsk Mazowiecki, Zagórzów stoją, jako widma, postawie żydowscy puścili mimo uszu PRZYKRE SŁOWA O TOLEROWANIU WALKI EKONOMICZNEJ Z ŻYDAMI, a wchłaniali z uczuciem ulgi ZAPOWIEDŹ BEZWZGLĘDNEJ WALKI Z

EKSCESSAMI.

Nad wszystkimi programami, nad wszystkimi zapowiedziami, nad analogią obecnego sejmu, górował jako leitmotiv, WYRAZ HOŁDU, SKŁADANY WIELOKROTNI GENERALNEMU INSPEKTOROWI SIŁ ZBROJNYCH, GEN. RYDZOWI-SMIGŁEMU. W słowach pełnych czci premier wyniósł na tarczy wodza. Po hołdzie, złożonym w środę Prezydentowi Rzplitej, w zwartek złożony został hołd na stępcy Marszałka Piłsudskiego. Izba oklaskiwała gorąco ten nowy paragraf, wniesiony do konstytucji, prócz autora samej ustawy konstytucyjnej.

Nie było oczywiście dyskusji. Gorące oklaski starczyły za program, za wszystko. Zresztą łoża prasowa, a nawet sala sejmowa, była przepelniona nie dla oświadczeń sejmu, dla popisu drugorzędnych mówców, ale dla ekspose premiera, który przyszedł z rozkazu generalnego inspektora sił zbrojnych.

PRZEMÓWIENIE TRWAŁO PIĘTNAŚCIE MINUT, posiedzenie nie minot 30. Po ogłoszeniu zamknięcia posiedzenia postawie nie rozchodzili się. Nowy styl i nowy sposób przedkładania programu zafrapował izbę poselską, wywołał poruszenie, ciche szepty, rozmowy i komentarze, chęć odcyfrowania niedomówień. Trwało to tak z godzinę, aż do pory obiadowej, do przetrwania obrad do sali bufetowej, gdzie długo jeszcze zastanawiano się nad mową i przyjmowano z wdzięcznością ustępy, reha bilitujące sponiewierany przez ludzi poza (Wiejską sejm. S.

Ekspose premiera na plenum sejmu

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Na wczorajszym posiedzeniu sejm marszałek odczytał zarządzenie o zwolnieniu sesji nadzwyczajnej, zawiadomił o otrzymaniu pisma z wyrazami podziękowania od króla Jerzego V. Następnie złożył ślubowanie pos. Gotlieb. Marszałek powołał na okres sesji nadzwyczajnej szereg komisji w składzie, wybranych przez izbę na sesję zwyczajną. Przed pierwszym czytaniem rządowego projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów zabrał głos premier Sławoj - Składkowski, powitany przez izbę oklaskami.

Przemówienie premiera gen. Sławoj - Składkowskiego, wygłoszone na posiedzeniu sejmu w dn. 4 czerwca jest następujące:

Koledzy, zostawcie te oklaski do chwili, kiedy potrafimy rozładować bezrobocie i nakarmić głodnych. (Okłaski).

Wysoka Izbo, mam zaszczyt przedstawić się wysokiej izbie. Z rozkazu Prezydenta Rzeczypospolitej i gen. Śmigłego zostałem premierem rządu.

Jest zwyczajem parlamentarnym, że premier rządu wygłasza expose. Najczęściej to expose zostaje wygłoszone w ten sposób, że premier przynosi ze sobą plik papierów, które potem czyta i przewraca kartka za kartką, a cała

Izba patrzy z przerażeniem,

ze mu jeszcze tyle kartek zostało. (Wesołość). Wysoko izbo, w takim expose zawsze jest wszystko przewidziane, wszystko przemyślane, a potem jakże często nie wykonane.

Gdyby proszę Wysokiej Izby, zebrać expose wszystkich rządów, to świat byłby bogaty, piękny, zorganizowany, nie walczyłby z temi trudnościami psychicznymi i gospodarczymi, w których jest pogrążony cały, a z nim i Polska.

Proszę kolegów, ja takiego expose nie potrafię wam wypowiedzieć i nie wypowiem i tego po mnie nie oczekujcie, zgóry to mówię. Boleję nad tem, ale tego nie potrafię zrobić.

Dlatego tylko powiem wam krótko, na czem polega, zdaniem mojem, zadanie mojego rządu.

Zadaniem tego rządu jest poprawa sytuacji gospodarczej przy jednoczesnym wzmocnieniu nastrojów w kraju i zapewnieniu jutra.

Nerwy Polski są zmęczone,

te nerwy muszą przetrzymać do momentu, kiedy sytuacja gospodarcza się poprawi.

Społeczeństwo ma prawo wiedzieć, kto będzie mu te nerwy reperował. Jednym słowem, zwyczajem parlamentarnym trzeba przedstawić tak zwane oblicze polityczne gabinetu. Otóż gabinet, który mam zaszczyt reprezentować, w żadnym wypadku nie będzie sterować krajem, co na lewo, do tych, którzy mają piękną tradycję walki o niepodległość, mając piękną tradycję walki z bolszewikami, obecnie układają się i robią paki nieagresji z komunistami. W tę stronę mój rząd nie zawróci. (Okłaski). Mój rząd nie zawróci również do strajkowej prawicy, która lokowała kiedyś swoje narodowe ideały w cieniu kolosa carskiej Rosji, która po rozpadnięciu się tego kolosa nie

znalazła bardziej współczesnego i bardziej realnego w tej chwili symbolu, jak piękny kiedyś i groźny Szezerbiec Chrobrego, sama jednak ten Szezerbiec Chrobrego zmniejsza do pojęcia mieczyka, noszonego w klapie marynarki (okłaski).

A UREALNIENIEM TEGO SYMBOLU UCZYNIŁA BICIE ŻYDÓW.

W tym kierunku mój rząd również nie pójdzie. Mój rząd uważa, że w Polsce krzywdzić nikogo nie wolno — podobnie jak uczciwy gospodarz nie pozwala nikogo krzywdzić w swoim domu. Walka ekonomiczna, owszem, ale

krzywdy żadnej.

Oblicze polityczne mego rządu będzie zwrócone stale tam, gdzie jest racja Polski, dobro Polski, jako całości i jako państwa. Tę rację Polski na najbliższy czas wskazał nam w swem przemówieniu gen. Śmigły. Powiedział on, że racja Polski jest obecnie obrona Polski.

Obrona w najszerszym tego słowa znaczeniu. To nie jest jedynie obrona przeciw wrogom zewnętrznym, to jest obrona Polski w nas samych, wytworzenie w nas samych tych potencji, tych myśli, tych sił, aby obrona ojezyny była zapewniona. Ta obrona Polski, proszę kolegów, nie może się składać z jedynie najlepszych nawet chęci poszczególnych niezorganizowanych jednostek, musi być kierowana, jak powiedział gen. Śmigły, musi zależeć od „jednocie kierowanej woli”. Tę wolę, proszę kolegów, musimy wytworzyć my polscy sami z siebie, ta wola musi z nas emanować, — musimy stworzyć

zrzeszenie ludzi karnych,

mocnych, podporządkowanych jednolitym dyspozycjom. I muszą to uczynić nie tylko ci, którzy w roku 1914 czy 18 dali dowody karności i patriotyzmu — nieważnym jest obecnie, co kto robił w 1914 r.

Dzisiaj ważne jest, jak kto myśli i jak kto chce budować Polskę w r. 1936 (huczne oklaski).

Wielkość tego zrzeszenia, jego wpływy, wyniki jego pracy zależeć będą od wysiłku wszystkich w Polsce ludzi dobrej woli.

Zależać będą przedewszystkiem od nas i od tego, jak potrafimy tę sprawę postawić w terenie.

Ale starają się nam wmówić, że my przecież w terenie nie mamy żadnego wpływu, ŻE WYBÓR NAS TO WYBORY FIKCYJNE,

że my właściwie nie jesteśmy postawieni, a wyraz sejm nie pisze się dziś w cudzysłowie. Kiedy widzę tę nagonkę na nas, kiedy słyszę, że

jakoby nie mamy wpływu w terenie,

przypominają mi się wybory w r. 1928. Wtedy to, kiedy stronnictwo, o którym Komendant powiedział, że trzeba na nie głosować, uzyskało 128 mandatów, ślepi, zapamiętali politycy uznali fakt ten za niewiarogodny i oparty na fałszowaniu wyborów. Nie mieściło się tym po litykom w głowie, by organizacja, popierana przez Komendanta mogła uzyskać, wbrew ich przewidywaniom, aż 128 mandatów poselskich.

Proszę kolegów, gdzież są obecnie ci ludzie, co tak mówili? Ci tu

dzie zawiedzeni, zgorzkniali, ZNALEŻLI SIĘ POZA TĄ IZBĄ.

Niektórzy z tych polityków w parę lat później ośmielili się krytykować postępowanie Prezydenta Rzeczypospolitej za to tylko, że szedł podług wskazań i myśli geniusza narodu. To też osądzeni przez sądy polskie, a nie mając odwagi ponieść konsekwencji za to, co robili, uciekli zagranicę i siedzą tam dotychczas na jakże zasłużonym wygnaniu. Grożą, że wrócą. Niech wrócą. Wymiar sprawiedliwości czeka ich. (Okłaski).

Dlatego też proszę kolegów będziemy spokojni co do opinii o naszym sejmie.

Opinia o nas

i o tem co zrobimy, nie zależy od naszych przeciwników, ale zależy od nas i od tego, co zrobić potrafimy.

Jest to taka krótka dygresja, niekoniecznie może dla premiera, ale koledzy rozumieją, że jako wieloletni poseł, zawsze sobie to wysoko cenilem, że jestem wybrany przez ludność.

Proszę kolegów. Obrona Polski — to hasło gen. Śmigłego, a w obronie jakiej Polski mamy walczyć? Gdzie szukać sił tej Polski?

Napoleon, kiedy stał się potężnym, postanowił wynagrodzić swoich bliskich, którzy mu w tem pomogli. Chłopców stajennych porobił królami, nadawał głosne tytuły, ziemie, pałace, stworzył nową arystokrację. Komendant nie dał nam żadnych tytułów, nie dał żadnych dóbr, nie dał nam żadnych ziem, a dał nam ten jedyny za-

(Dokończenie na str. 4-ej)

Ekspozé premjera na plenum sejmku

(Dokończenie)

szczyt, że ROZKAZYWAŁ NAM I KARAL, JAK BYŁO CO ZLEGO.

I tu się okazała wyższość znajomości natury ludzkiej u Komendanta. Dlatego nam się w głowie nie przewróciło, dlatego pamiętamy, skąd wyszliśmy, wiemy, że większość z nas wyszła z chat, albo z małych domków ludzi pracy. Na pracy tych ludzi właśnie z chat i domków oprzemy naszą polską pracę:

sięgnijemy do mas

do chłopów nietylko dlatego, że jest ich najwięcej, ale i dlatego, że tu jest najwięcej utajonej energii i siły — do robotników, rzemieślników i inteligencji pracującej! Aby sięgnąć do tych mas, trzeba wleźć do nich jak do domu i czuć. Dlatego też musimy głęboko te rzeczy badać, dlatego

ZAKAZAŁEM ZARÓWNO MASOWYCH KONFISKAT, JAK I MASOWYCH ARESZTOWAŃ,

bo gdy się masowo aresztuje, to aresztuje się ludzi najbardziej potrzebnych, którzy nie umieją się bronić, a gdy się masowo konfiskuje, to znaczy, że rząd boi się wszystkiego, co o nim piszą. Mocny rząd nie potrzebuje się bać tego, co piszą; mocny rząd nie potrzebuje masowych konfiskat. (Oklaski). Jednym słowem musimy wiedzieć, co myślimy i czujemy. t. zw. dotychczas

„SZARY CZŁOWIEK”.

Proszę kolegów jest to dla mnie nazwa wstrętna — ja tę nazwę zwalczam „Szary człowiek” to ktoś nie powiedział, ale wypuścił te nazwy.

Kardynał Marmaggi opuścił Polskę

WARSZAWA, 4. 6. (PAT). — Dziś o godz. 17-ej opuścił Warszawę, powracając do Rzymu kardynał Marmaggi, który w ciągu 8 lat przebywał w stolicy na stanowisku nuncjusza apostolskiego w Polsce.

CITTA DEL VATICANO, 4. 6. (PAT). Zdaniem kół dobrze poinformowanych, największe szanse na stanowisko nuncjusza apostolskiego w Warszawie ma msgr. Polegrinetti, dotychczasowy nuncjusz apostolski w Białymostku. Msgr. Polegrinetti piastował funkcję sekretarza nuncjatury w Warszawie w czasie gdy nuncjuszem był msgr. Ratti obecny Papież Pius XI.

Gmina nie może używać języka ukraińskiego

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje: Sąd najwyższy ogłosił wczoraj zasadnicze orzeczenie o języku urzędowania w samorządzie. Do orzeczenia tego doszło wobec sporu w jednej z gmin w Małopolsce wschodniej, czy może tam być używany język ukraiński. Sąd najwyższy orzekł, że gmina jest jednostką samorządu terytorjalnego i wobec tego nie może korzystać z prawa używania języka ukraińskiego, a musi wyłącznie urzędować w języku państwowym zgodnie z konstytucją.

Echa wyborów w Gdyni

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje: Izba do spraw wyborczych sądu najwyższego przeprowadziła dochodzenie co do wyniku wyborów w okręgu wyborczym Gdynia i zapowiedziała ogłoszenie decyzji dn. 2 bm. Wynik wyborów był zaskarżony przez b. posła Tebinkę.

Szarżyna to kolor trupi. Narzucili nam tę nazwę ci, którzy wszystkim w Polsce na szaro widzieć pragną. Nawet najbardziej człowiek ma swoje ideały życiowe, do których dąży, a więc ma swoją grę barw życia. Trzeba mu tylko stworzyć

możliwość pracy

Przekonałem się, proszę kolegów, już przez ten krótki czas, że tam, gdzie jest chociaż trochę roboty i gdzie niema głodu, tam niema komunizmu.

NIE LUDZMY SIĘ, ŻE POLICYJNYMI ŚRODKAMI ZWALCZYMY KOMUNIZM.

(Oklaski). Proszę kolegów komuniści niewątpliwie wykorzystują to, że ludzie są głodni, ale to nie jest metoda rządzenia, aby prawdziwi komuniści chodzili wolni po Polsce, a ludzie głodni byli wtrącani do więzień. Przeciwnie robić trzeba — dać głodnym chleba, a komunistów sadzać do więzienia. (Oklaski). Ja proszę kolegów, jestem głęboko przekonany, że głównym zadaniem naszym jest

DAĆ GŁODNYM JEŚĆ

przez zapewnienie im pracy. Jeżeli tego uczynić nie potrafimy, jeżeli uznaję, że jest to rzecz dla mnie niewykonalna, to odejdę, niech to robi ten, co zrobił to potrafi.

METODA ARESZTOWAŃ I GNEBIENIA

nie pomoże. Napewno będziemy mieli spokój, skoro częściowo choćby rozładujemy bezrobocie. Ja w to

głęboko wierzę, dlatego, proszę koлегów, musimy się zabrać do

programu gospodarczego.

Cóż to jest ten program? To jest właśnie zagadnienie bezrobocia, to jest przeludnienie wsi, to jest utrzymanie waluty, to jest zrównoważenie budżetu, to jest rozwój przemysłu, a w szczególności przemysłu pracującego dla obrony państwa. Musimy mieć do tego plan walki. Tego planu walki, ja wam, koledzy, nie powiem. Ten plan się robi.

NIE POWIEM WAM NIETYLKO DLATEGO, ŻE JEST TO PRZEDWCZESNE,

że jest niegotowy, ale to byłoby nierozsądne i niebezpieczne. My nie wiemy, jakie będą warunki za dwa trzy miesiące. Być może, że będę musiał ten plan zmienić, a nie chcę wtedy wprowadzać zwątpienia z tego powodu. Proszę, żebyście mieli zaufanie do tego rządu, czekali, co zrobi, a później ustosunkujecie się rzeczowo do tego, co zrobił. W tej chwili mówienie o tym planie byłoby nierozsądne. Zresztą ogólne wytyczne planu gospodarczego rządu wyjaśni na komisji p. wiceminister Kwiatkowski. Ponieważ w rzeczach gospodarczych tak się stało, że życie gospodarcze idzie obecnie prędzej, niż obrady parlamentu, więc przychodzę do kolegów z prośbą znowu o

pełnomocnictwa.

Wierzcie mi jako koledzy, że by najmniej nie cierpieć na głód wła-

dy. Przeciwnie MAM TEJ WŁADZY TYLKO, ŻE NIE POTRZEBUJĘ JEJ WIĘCEJ.

Więc nie dlatego proszę o pełnomocnictwa, ażeby mieć jeszcze więcej władzy, ani dlatego, ażeby prestiż sejmku umniejszyć. Najważniejszą rzeczą dla nas niechaj będzie prestiż Polski, to aby móc rozładować bezrobocie i dać jeść głodnym. Uważam, że metoda pełnomocnictw przedź do tego dojdziemy, prestiż sejmku nie zachwiejemy, a władza rządu nie będzie przez to większą, niż jej potrzebuję.

APELUJĘ DO KOLEGÓW

żebyście mi pomogli w sprawie, która muszę zrobić. Żeby wam pokazać moją lojalność, powiem, że nie wykorzystałem ani jednego dekretu dotychczas, dlatego, że uważam, iż te dekrety dalsze rządowi premjera Kościalskiego. Na przyszłość także to tylko będę wykorzystywał, co będzie mi konieczne. Proszę bardzo, ażebyście sędzieli mój rząd według rzeczy obiektywnych.

A teraz słów kilka

w sprawie chwili.

w której przychodzi do władzy ten rząd.

Każdemu rządowi, który przychodzi do władzy, wydaje się, że przychodzi w sytuacji osobliwej. Ta sytuacja nie jest osobliwa, ale musi mi sobie zdać sprawę, jaka jest. Sytuacja polityczna jest lepsza, niżby można było przypuszczać. Kiedy żrenice Komendanta pokryły biel-

mo śniegi, te żrenice, które były dla nas drogowskazami, była możliwość przypuszczenia, że zostajemy w zupełnym mroku. Tymczasem epoka geniuszu Komendanta nie skończyła się wraz z jego śmiercią.

ŻYJEMY DALEJ W TEJ EPOCE, posiadamy wodza, którego Komendant wyznaczył, jako strażnika całości granic Rzeczypospolitej, a który jednocześnie sprawuje czujny nadzór nad duszą narodu. Koledzy, temu wodzowi musimy oddać wszystkie nasze siły, musimy mu ofiarować tak samo ostatnią kroplę krwi, jak to robiliśmy dla Komendanta. (Oklaski).

Dlaczego mamy to robić? Czy Smigły obiecuje nam jakieś nowe dostojęstwa, jakieś nowe zaszczyty? Nie. Tak samo, jak swego czasu Komendant, on nie obiecuje. Daje zato jedynie twardy rozkaz, który wyraża się w jednym zdaniu: „TRZEBA ZACZAĆ SUROWE ŻYCIE”.

(Długotrwałe oklaski).

Po przemówieniu pana premjera nikt nie zażądał głosu i rustawa została odesłana w pierwszem czytaniu do komisji specjalnej.

Posel Gottlieb

w kole żydowskim

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Prof. dr. Gottlieb zwrócił się wczoraj po posiedzeniu sejmku, na którym złożył ślubowanie do prezesa żydowskiego koła parlamentarnego, dra Sommersteina z prośbą o przyjęcie go, jako członka. Na posiedzeniu koła uchwalono zaprośić dr. Gottlieba do swego grona. W dalszym ciągu posiedzenia, w którym brał już udział prof. Gottlieb, obradowano nad aktualnymi zagadnieniami, dotyczącymi ludności żydowskiej, a w szczególności nad sytuacją ludności żydowskiej w Minsku Mazowieckim.

Realizacja uchwały narady gospodarczej

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu 5 b. m. w ministerstwie przemysłu i handlu rozpoczynają się narady o realizacji uchwały narady gospodarczej, odbytej z czasów rządów premjera Kościalskiego. Przewodniczyć naradzie będzie dyrektor departamentu przemysłowego, p. Kandel. W naradach wezmą udział przedstawiciele samorządu gospodarczego i związków branżowych, reprezentujących najważniejsze gałęzie przemysłu. Na tę naradę wpłynęły materiały, pochodzące ze związku przemysłu włókienniczego w Łodzi.

Komenda naczelna związku legionistów

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Komendant naczelny Związku Legionistów Polskich płk. Adam Koc powołał na stanowisko pierwszego zastępcy gen. bryg. Jana Kruszewskiego, drugiego zastępcy — płk. dypl. Tadeusza Schaezla, na sekretarza generalnego — mgr. Emila Henisza, na stanowisko szefów wydziałów: organizacyjnego — rtm. Michała Tadeusza Brzęk-Osińskiego, opieki — płk. Zygmunta Wende, finansowego — płk. Michała Grosseka, społecznego — płk. Stefana Dąbkowskiego.

5 osób zabitych, 13 rannych

Proces endeków o krwawe zajścia w Szedlewu

KALISZ, 4. 6. (PAT). Przed sądem okręgowym w Kaliszu zakończył się 2-dniowy proces 32 członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o krwawe zajścia w Szedlewu, pow. konińskiego. Zajścia te miały miejsce w 2 dni po wypadkach w Zagórowie. Policja, przeprowadzająca aresztowania

i rewizje w Szedlewu, natrafiła na opór. Tlum. uzbrojony w widły i kamienie, zaatakował policjantów. Otoczony oddział policji zmuszony był użyć broni palnej. W wyniku czego 5 osób zostało zabitych i 13 rannych. Sąd po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok, skazujący głównego inicjatora zajść

Stanisława Wróbla na karę 2 lat więzienia, 2-ch oskarżonych na 1 rok 10 mies., 2-ch na półtora roku, 5-ciu na 1 rok, 4-ch na 10 miesięcy, 7 na 8 miesięcy, 7 na 6 miesięcy i jednego na 2 miesiące aresztu 3-ch oskarżonych uniewinniono.

Co robić, aby się podobać mężczyznom

Odpowiedź na to pytanie daje znana artystka filmowa, płażynowa Joan Harlow.

„Jeżeli jakiś mężczyzna, na którym nam zależy, zaprosi nas po raz pierwszy na kolację lub do teatru, trzeba się wtedy okazać tak „pociągającą”, jak tylko się da. Warunkiem podobańca się nie jest by najmniej kosztowna elegancja sukni, t. zw. ostatni krzyk mody. Trzeba jednak dbać o siebie. Mężczyźni zawsze odnoszą tylko ogólne wrażenie, a szczegółów nie pamiętają: młoda, świeża i czysto ubrana kobieta prawie zawsze wyda się pociągająca.

Ażeby ubranie było „twarzowe”, musi być dobrane w odpowiednim kolorze. Barwa jest czynnikiem b. ważnym, jednak większość kobiet o tem nie pamięta, że suknia musi harmonizować z odcieniem włosów, oczu i cery. Ja naprzykład oświeście b. lubię kolor czerwonawy, a mimo to unikam go w noszeniu, ponieważ kłóci się z barwą moich włosów. (Uwaga, płatynowe blondynki!)

Analogicznie przedstawia się sprawa kroju i ogólnego charakteru sukni. Dla jednej kobiety nadają się tylko modele sportowe, dla innej znów fantazyjne i ekscentryczne. Wiem z własnego doświadczenia, że

mężczyźni zapytani o kolor sukni, często odpowiadają, że była ona „zielona czy też niebieska”, mimo to jednak rozsądna pani nie będzie lekceważyła szczegółów, bo one decydują o całości.

I jeszcze jedno. Doświadczenie mi mówi, że wszelka afekcja i przesada w sposobie mówienia ogromnie się nie podobają. Mężczyźni często interesują się kobietami „tajemniczymi”, ale naprawdę lubią i ko-

chają szczerze i proste. Jeżeli spędziłaś miły wieczór ze znajomym, nie wstydź się mu tego powiedzieć, jeżeli go kochasz — nie udawaj obojętnej. Nie znaczy to oczywiście, że za pierwszym odruchem trzeba się od razu rzucić na szyję, jednak sztuczne udawanie chłodu i obojętności jest taktyką zupełnie mylną, która mści się w pierwszym rzędzie na kobiecie samej.



OKULARY BINOKLE LORGNON

Istn. od r. 1894 MAGAZYN OPTYCZNY

SZYMON URBACH

Sp. z o. o.

Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.

.....
Słask — to potęga Polski

Trzeci dzień procesu o zajścia w Przytyku

Sprzeczności w zeznaniach policjantów

Obrońca po mistrzowsku atakuje świadków

Adw. Kowalski garnie się do Talmudu

RADOM, 4. 6. (Telefonem od specjalnego wysłannika „Głosu Porannego”).

Rozprawa wczorajsza, pomimo, że trwała 11 godzin, nie była nużąca, ani nieciekawa. Sześć gólnie pierwsza część rozprawy, która trwała do godz. 16-ej, obfitowała w

SZEREG MOMENTÓW NA PRAWDĘ EMOCJONUJĄCYCH.

Do nich zaliczyć trzeba przede wszystkim sensacyjne zeznania oskarżonego FELDBERGA, który został dopiero wczoraj przesłuchany, ponieważ onegdaj czuł się bardzo osłabiony.

Pozatem na specjalną uwagę zasługują

INCYDENT,

jakim miał miejsce między przewodniczącym rozprawy, prezesem Bobkowskim, a adw. Berensonem.

Ciekawe były również zeznania przesłuchiwanego wczoraj policjantów. Widać z tych zeznań, że

POSTERUNKI BYŁY ŹLE OBSADZONE.

Poziom umysłowy każdego z przesłuchiwanego funkcjonariuszów był niski, wywołując nawet uśmiechy politowania wśród kompletu sądu. Pozatem wyraźna była, jak na dłoni, SPRZECZNOŚĆ W ZEZNANIACH

tej kategorii świadków.

Początkowo w śledztwie zeznawali oni, że był jeden dom, z którego strzelano. Wczoraj na rozprawie okazały się już dwa domy, przyczem jednak za den ze świadków nie umiał powiedzieć, skąd strzelano najpierw, a jeżeli którykolwiek z nich, pod naciskiem adwokatów, starał się wytłumaczyć sądowi, to już następny świadek zeznaniem jego zaprzeczał.

Dobry ksiądz i zły rabin

Przewód sądowy rozpoczął się punktualnie o godz. 8-ej rano. Jako 1-szy zeznał ostatni z oskarżonych 60-letni FELDBERG. Podchodzi on tuż do stołu sędziowskiego, ponieważ prawie nie słyszy. Zaczyna swoje zeznania, zwracając się do adw. Kowalskiego, od słów:

— Należę do związku Abrahama.

Ja lubię chrześcijan tak samo jak żydów.

Ja wołę dobrego księdza, jak zle go rabin. Mieszkam już 40 lat w Przytyku, jestem gospodarzem, mam dzieci, mam wnuki. Nikt z mojej rodziny nie brał udziału w awanturach. Ostatnio powstał nowy związek, który mówi, że żydów trzeba wytepić. Ale jeżeli myślą, że nas wygładzą, to ja się tego nie boję, bo biblja głosi, że Pan Bóg daje chleb każdemu. Kiedy się dowiedziałem, że na posiedzeniach tego związku mówi się, iż trzeba wszystkich żydów wyrzucić, pojechałem do starostwa i opowiedziałem o tem. Powiedziałem, że głodu się nie ulękniemy, bo nam pomogą żydzi z całego świata. Prosiłem tylko o ochronę naszego życia.

Robiłem wszystko co mogłem. Pojechałem nawet do Kielec do wojewody, ale go nie zastałem. Przewodniczący przerywa i

prosi, aby mówił konkretnie o zajściach.

„Wyjeżdżaj prędko”...

Feldberg: Znam uczciwego człowieka, który miał brata księdza. Kupił on bułkę w żydowskiej piekarni i

za to go dotkliwie pobito.

Widziałem, że jest źle, ale ciągle mówiłem naszym chłopcom, że jeżeli nawet ich pobiją, to żeby nie odpowiadali ekscesami. Był u mnie kilka dni przed zajściami stary mój znajomy, chrześcijanin. Powiedział mi:

„Wyjeżdżaj prędko z Przytyku, bo mówią u nas, że tu się nie zostawi ani jednego żyda”.

Przy ostatnich słowach Feldberg

zaczyna spazmatycznie płakać. Na sali szalone poruszenie. Po chwili zeznający uspakaja się i mówi dalej:

— Ciągłe mówili, że jeżeli w ten poniedziałek nie wyrznią nas, to stanie się to w następny.

Przew.: Jak widzę, to w Przytyku był wielki strach. Czyście się nie organizowali?

— Nie! Nie było żadnych zebrania. Ale, panie sędzio, gdybym miał broń, a pan sędzia by mnie napadł, to bym się broił.

Adw. Petroszewicz: Czy zajścia pan widział?

— Nie.

— Czy młodzież się organizowała?

— Ja nie pozwoliłem. Kiedy wielokrotnie wybijano szyby u żydów, ja nawet nie pozwoliłem skarżyć, żeby nie drażnić.

Feldberg zaprasza adw. Kowalskiego

Adw. Kowalski: Pan powiedział, że pan należy do związku. Co to za związek?

— To związek Abrahama, Izaaka i Jakóba, który pierwszy poznał prawdziwego Boga. Ten Bóg zakazał grabić i zabijać.

— A Talmud pan czyta w sobotę?

— Czytam.

— A jaki jest drugi związek, o którym pan powiedział?

— W tamtym związku ciągle się mówi, żeby zrobić rzeź żydów.

— A co pan ciekawego wyczytał z Talmudu?

— Niech mnie pan zaprosi, do siebie, panie mecenasie, to możemy porozmawiać.

Adw. Gajewicz: Czy nie wie pan, kto zabił Wieśniaka? Pan przecież wszystko wie, co się dzieje w Przytyku...

Przew.: Panie mecenasie! Proszę nie odzywać się tak ironicznie.

Adw. Kowalski: Czy pan słyszał strzały?

— Słyszałem.

Na tem kończą się zeznania oskarżonego Feldberga.

Staruszek wraca wyczerpany na miejsce.

Adw. Petroszewicz ze względu na wiek i stan zdrowia oskarżonego Feldberga zwraca się do sądu z prośbą o zamianę środka zapobiegawczego i zwolnienie Feldberga z aresztu.

Sąd po krótkiej naradzie, wniosek ten odrzuca.

Przed przystąpieniem do bada-

nia świadków przewodniczący zwraca się do oskarżonych, pouczając ich, że jeśli się będą zachowywać tak, jak dotąd, to sąd znajdzie środki, aby ich ukarać.

Niektórzy oskarżeni nie chcieli odpowiadać na pytania adwokatów, więc na przyszłość prosił, aby

dawał odpowiedzi na wszystkie pytania adwokatów.

Po tej uwadze przewodniczący go, sąd przystępuje do badania świadków.

Interwencje bez rezultatu

Jako pierwszy zeznaje kierownik wydziału śledczego w Radomiu, podkomisarz Miske. Potwierdza on, że

była dwukrotnie delegacja żydów z Przytyku,

która mówiła, że na każdym targu bywają awantury. Mówiąc o krytycznym dniu 9 marca, opowiada, że o godz. 1-ej było w Przytyku zupełnie spokojnie. O godz. 1 min. 30 była awantura, więc telefonicznie dał dyspozycję rozpedzenia tłumu. Potem otrzymał telefon, że jest spokój, ale w chwilę później drugi, że tłum atakuje policję kamieniami i orczykami.

Zwrócił się do starosty powiatowego z prośbą o dalsze instrukcje. Starosta kazał czekać na dalszy rozwój wypadków. Świadek kazał się połączyć z Przytykiem. Okazało się, że

komunikacja telefoniczna jest przerwana.

Wówczas skomunikował się z urzędem prokuratorskim i wraz z prokuratorem i 50 policjantami wyjechał ciężarowym samochodem do Przytyku.

Nędzka coraz większa

Na pytania adwokatów świadek odpowiada, że żydów bito. Początkowo

odpowiada on niechętnie na pytania, zadawane mu przez obrońców oskarżonych żydów,

ale zresztą stawiane pytania robią swoje. Stwierdza on, że w Przytyku obecnie jest lepiej po

względem stosunku między ludnością chrześcijańską i żydowską, natomiast znacznie gorzej wyglądają stosunki gospodarcze. Panuje nędzka, szczególnie wśród ludności chrześcijańskiej.

ponieważ chłop nie ma komu sprzedawać produktów. Ludność żydowska jest lepiej, niż było, gdyż ze wszystkich stron na pływają zapomogi.

Adw. Fenigstein: Odrzywolskie zajścia były wcześniej. Czy pan komisarz mógłby stwierdzić, jaki cel miały tamtejsze zajścia?

— Ja nie brałem udziału.

— Ale w śledztwie zeznał pan, że istotnym celem było urządzenie pogromu?

— Nie pamiętam.

Wobec tej odpowiedzi na zdanie adwokata zostaje odczytany odpowiedni ustęp zeznań świadka, przyczem sąd stwierdza, że

u prokuratora świadek zeznał inaczej.

Masowa histerja

Adw. Fenigstein: Jakiego nastroje zaobserwował pan po

przyjeździe do Przytyku?

— Wszędzie widziałem objawy masowej histerji. Do jakiego domu się weszło, wszędzie się słyszało: „Co ci bandyci zrobili!”

— Czy komendant posterunku w Przytyku prosił o posiłki?

— Nie. On tylko meldował, jaka jest sytuacja.

— Jakiego nastroje zaobserwował pan wśród ludności żydowskiej i dlaczego żydzi prosili o skasowanie jarmarku?

— Żydzi bali się większego zgromadzenia okolicznych włościan.

Adw. Kowalski: Czego jest więcej w Przytyku: sklepów czy straganów?

— Straganów wogóle niema. Są tylko na jarmarku.

— Czy po 9-ym marca pan był w Przytyku?

— Byłem jeden raz, było zupełnie spokojnie.

— Czy żydzi targowali na jarmarku?

— Nie.

Adw. Borzęcki: Czy były jakieś meldunki o biciu żydów przed 9 marca?

— Owszem, były.

Adw. Ettinger: Ile mniej więcej osób było przed kościołem w Przytyku?

— 300.

— A czy nie mówił pan w śledztwie, że 1000?

— Razem... eee... z innymi... mogło być 1000.

Następuje przykry incydent między przewodniczącym a adw. Berensonem. Chodzi mianowicie o to, że obrońca domaga się odczytania z protokołu, iż władzom wiadomem było, że rozprawa z żydami ma nastąpić 9 marca.

incydent z przewodniczącym

Przewodniczący nie zgadza się na to i odpowiadając adw. Berensonowi oświadcza mu m. in.:

„Przecież pan mecenas ma tu strony”.

na co adw. Berenson podniósł nym głosem oświadcza:

— Nie. Ja tu mam sąd, a nie strony!

Zdenerwowanie udziela się przewodniczącemu, któremu za czynając się trząść ręce. Posyła on woźnego po szklanekę wody.

Adw. Kowalski: Czy pan się porozumiewał z ofiarami i czy to prawda, że są niektórzy żydzi zadowoleni z tego, iż zajścia były?

Przew.: Panie mecenasie! To każdy rozumie, że ofiary nie mogą być zadowolone z tego, że zostały pobite.

— Czy prawdą jest, że żydzi z Przytyku dostali 40 krów od żydów z Ameryki?

— To nie ma nic wspólnego z rozprawą.

Na tem kończą się zeznania podkomisarza Miskiego.

Zeznaje z kolei przodownik Teofil Wojdas, komendant posterunku policji w Przytyku.

Aniołek w opresji

Zaznacza na wstępie, że miasta nie zna, ponieważ dopiero od 1 lutego został tam przysłany. Opowiada, że krytycznego dnia był w Przytyku roczny targ, t. zw. Kazimierzowski. Do

stał posiłki z Radomia w sile 10 ludzi. O godzinie 14.20 zameldowano mu, że

posterunkowy Aniołek chciał wylegitymować jakiegoś osobnika,

który siedział na wozie tuż obok straganu żydowskiego z pieczywem i nawoływał ludzi do niekupowania. Osobnik ten nie chciał się wylegitymować i doszło do awantury. W chwili, kiedy posterunkowy Aniołek chciał go zabrać na posterunek, tłum zaatakował policję i osobnika odbił.

Prokurator: Czy Leska był na posterunku z meldunkiem?

— Nie pamiętam.

— A czy Kubiak przyszedł?

— Tak. Powiedział, że go postrzelili.

— Ilu ludzi było tego dnia w Przytyku?

— 4000.

Adw. Fenigstein: Czy krytycznego dnia prosił pan o pomoc z Radomia i ile razy?

— Meldowałem kilka razy i opisałem nastrój, panujący w mieście.

— Jak go pan określił?

— Jako wrogi.

Adw. Ettinger: Jak długo trwało to... zamknięcie... nie wiem, jak się wyrazić?

Przew.: Powiedzmy blokowanie.

Adw. Ettinger: — Niech będzie blokowanie. Jak długo trwało blokowanie policji przez napastujący tłum?

Świadek: Pół godziny.

Adw. Lewin: Czy Ferszt przyszedł sam na posterunek?

— Tak. Przyszedł zameldować, że Kacperski rzucał orczykiem w policję.

Nie kilka, a kilkanaście

Adw. Margolis: Czy były jakieś protokoły przed 9 marca o bicie żydów?

— Tak, było ich kilkanaście.

Adw. Kowalski: Kilka, czy kilkanaście.

— Kilkanaście to nie jest kilka.

Prokurator: Czy wie pan, dlaczego nie było w dniu 9 marca światła w Przytyku?

— Nie wiem.

Adw. Ettinger: Nie interesował się pan tem wcale?

— Nie.

Adw. Ettinger: A czy nie przypomniał pan sobie, że właściciel elektrowni bał się puścić maszyny w ruch?

Adw. Kowalski: A czy właściciel jest żydem?

Świadek: Tak, ale ma pracowników chrześcijan.

Prokurator: A czy ten właściciel nie mówił, że jego maszyna jest terroryzowana?

— Coś takiego mówił.

Następnym świadkiem jest posterunkowy Brodaczewski z Przytyku.

Zeznaje, że krytycznego dnia, kiedy tłum atakował policję, Józef Florczak rzucił krzesłem w policjantów, poczem

posypały się kamienie i orczyki.

Opowiada dalej, że kamienie rzucali wszyscy. Następnie stwierdza, że przyszedł Kubiak i mówił, że go żydzi postrzelili. (W kilka minut ktoś mu do-

(Dokończenie na stron nast

Sprzeczności w zeznaniach policjantów

(Dokończenie)

niósł, że na ulicy leży ciężko pobity żyd. Był to Dalmann. Poszedł go zobaczyć. W międzyczasie jednak usłyszał strzały.

Zauważył, że właśnie w tym czasie kilka osób niosło jakieś ciało. W tym momencie wybijanie szyb doszło do zenitu. W akcji tej brali udział Florczakowie i Zarychta, który z kłonicą w rękę szukał ofiar.

Przew.: Czy nie wie pan kto strzelił?

— Mówili, że młody żyd w okularach.

Prok.: Ile osób niosło Wiesniaka?

— Nie wiem.

— Jak się zachowywali ci ludzie?



KORCZAK

prezes Str. Narodowego w Przytyku, wychodząc z sądu zakrywa twarz przed obiektywem aparatu naszego wysłannika.

— Nie wiem.

— Czy mówili: „Nie chodźcie tam, bo żydzi mają karabin maszynowy”?

— Nie słyszałem.

Adw. Niedźwiecki: Czy wie pan o tem, że korespondent prasy narodowej, który przyjechał do Przytyku i chciał zrobić zdjęcia, był napastowany przez tłum żydów?

— Tak nie było. Chodziła za nim grupa dzieci, a dorośli tylko nie pozwolili fotografować.

— A co świadek zrobił w celu załatwienia tej sprawy?

— Zakazałem mu fotografować.

Z zarostem, czy w okularach

Adw. Szumański prosi o stwierdzenie, że zachodzi sprzeczność w zeznaniach świadka. Chodzi o zasadniczą sprawę, a mianowicie, że w śledztwie świadek powiedział, iż strzelał żyd z czarnym zarostem, a teraz mówi o okularach.

Przew.: Czy świadek po 9 marca rozmawiał z posterunkowym Pawłowskim, który stał najbliższy zastrzelonego Wiesniaka?

— Tak.

— Ta sprzeczność jest pewnie wynikiem tej rozmowy.

Adw. Ettinger: Gdzie pan spotkał zwłoki Wiesniaka?

— Albo przed mostem, albo na moście.

— Czy był w Przytyku urzędowy fotograf?

— Nie.

— A co krzyczał Zarychta?

— Nie pamiętam?

— Z tego tłumy, który, delikatnie mówiąc, siedział na żyłach, krzyczano przeciw: „Bić żydów!”

— Nie przypominam sobie. **Adw. Petruszewicz:** Czy Haberberg i Feldberg uchodzą za spokojnych mieszkańców?

— Tak. Jeden jest szewcem, a drugi blacharzem. Nigdy się nie awanturowali.

Sędzia Plewako: Czy przypominają panu sobie, kto był w tłumie, który atakował policję?

— Nie.

— A może Leska tam był?

— Nie. Tam byli sami chrześcijanie.

Nielatwo być badanym

Następnym świadkiem jest posterunkowy Aniołek, który, wzięty w krzyżowy ogień pytań adw. Ettingera, dostaje niemal rozstroju nerwowego.

Opisuje on zajścia krytycznego dnia, wirując, że z tłumy wznoszono okrzyki.

Przew.: Jakże?

— Naprzykład „Swoją do swego”.

— To nawet tego nie wolno mówić?

Następnie świadek opisuje dokładnie początek zajść. Opowiada, jak chciał wylegitymować Strzałkowskiego, a ten nie chciał mu podać nazwiska. Kiedy go chciał zabrać na posterunek,

został otoczony przez tłum.

W tej chwili nadszedł posterunkowy Merta. Razem z nim wziął pod rękę Strzałkowskiego, ale tłum ich otoczył tak, że się nie mogli ruszyć. Rozległy



MINKOWSKI
zamordowany szewc

się okrzyki:

„Odbić go! Nie dać go policji!”

Potem go odbili, a policja się cofnęła. Po upływie kilku minut przybiegł jakiś żyd i wołał, że biją i rabują żydów. Świadek widział, jak bito uciekających żydów kamieniami i orczykami.

Przew.: A czy nie widział pan uzbrojonych żydów?

— Widziałem 5 młodych z laskami i kijami, ale jak mnie zobaczyli, to uciekli do bramy. Poza tem był jeszcze jeden stary z żelazem w rękę.

Pod koniec zeznań Aniołka adw. Ettinger zasypuje go szeregiem pytań. Świadek jaka



Rozwalone drzwi i wybite szyby w domu Minkowskich.

się i nie umie znaleźć odpowiedzi.

Kończy swoje zeznania prawie ze łzami w oczach.

Groźne okrzyki tłumy

Następnym świadkiem jest posterunkowy Merta z komisariatu w Radomiu. Przyjechał o 8 rano do Przytyku. Kiedy chciał razem z Aniołkiem aresztować Strzałkowskiego, ten zwrócił się do tłumy z okrzykiem:

„Koledzy! Niema was?”

Na to tłum odpowiedział: „Policja się zadużo panoszy! Rozbroić ich!” Były też okrzyki: „Precz z żydowskimi pacholkami!” Świadek widział rękę w trzecim oknie od kościoła. To był dom Leski. Z tego okna posypała się serja strzałów.

Adw. Ettinger: Czy tak samo świadek zeznawał w śledztwie?

— Nie pamiętam.

Okazuje się po odczytaniu tego ustępu zeznań, że w śledztwie świadek mówił coś innego. Dalej stwierdza świadek, że posterunkowy Pawłowski stał przed nim w odległości 4 metrów. W międzyczasie zostaje odczytany drugi ustęp zeznań świadka, z którego wynika, że u prokuratora mówił, iż strzelał żyd z czarnym zarostem.

Dokonana rewizja w mieszkaniu, z którego strzelano, doprowadziła do wykrycia trzech łusek rewolwerowych pod oknem. W mieszkaniu znajdował się tylko stary żyd i 12-letnia dziewczyna.

Komisja kwalifikacyjna dla policjantów

Obrona zaczyna atakować zeznania świadka, opierając się na jego zeznaniach, złożonych w śledztwie. Pytania stawiane przez obronę, konsternują świadka, którego poziom umyślowy nie stoi na wysokości tego rodzaju badania. Lituje się wreszcie nad nim przewodni-

czący i w delikatnej formie zwraca uwagę adw. adw. Ettingerowi i Margolisowi, że czas już skończyć tę komisję kwalifikacyjną dla policjantów. Merta kończy swe zeznania tem, że były w mieście wybite szyby i że tłum wycofał się pod naporem policji, w dalszym ciągu atakując kamieniami.

Następnym świadkiem jest posterunkowy Węgrzyn. Opowiada szczegóły zajść mniej więcej tak samo jak koledzy.

Widział rękę, która się wysunęła z okna, ale twarzy nie dostrzegł. Stwierdza, że były duże trudności z rozpraszaniem tłumy. Dodaje, że żydzi rzucali również kamieniami.

Adw. Szumański prosi o odczytanie zeznań świadka ze śledztwa, z których wynika, że nie on nie mówił u prokuratora o agresywnej postawie żydów.

Na tem tle dochodzi do incydentu między przewodniczącym a adwokatem Szumańskim. Przewodniczący zwraca



ICEK FRYDMAN

uwagę adwokatowi, iż krytyka zeznań świadków jest jeszcze przedwczesna.

Następnie zeznaje posterunkowy Pawłowicz z I komisariatu w Radomiu. Najpierw opisuje przebieg zajść, poczem charakteryzuje dom Leski, z którego padły strzały.

Jedna kula gwizdnęła tuż obok niego. Zauważył, że jeden z włościan z tłumy zachwiał się po strzale, a kiedy spojrzął w okno, zauważył młodego żyda, czarnego na twarzy, w czapce żydowskiej i w okularach. Rozległy się wówczas krzyki: „Pomścić brata!”

Prokurator: Czy pan poznał by tego, który strzelał?

— Tak!

Przewodniczący każe wstać 10-oskarżonemu żydowi. Świadek nawet nie przyjrząwszy im się dobrze, odpowiada z miejsca.

— Ten w okularach!

Sędzia Maliszewski: Czy świadek został uderzony kamieniem?

— Tak, ale nie umyślnie.

Adw. Ettinger: Kiedy pan lepiej pamiętał: teraz, czy podczas zeznań w śledztwie.

Przew.: To są wnioski, które każdy może wyciągać, jak chce.

Zeznawali jeszcze 3 posterunkowi Nowicki, Koczurowski i Kucharski. Zeznania ich nie pokrywają się ze sobą. Jeden słyszał 4 serje strzałów, drugi, mówiący bardzo źle po polsku, oświadcza, że strzałów „nie zauważył”.

Po przesłuchaniu tych 3 świadków rozprawa została odroczone do dziś do godziny 8 rano.

Włoszki chcą adoptować murzynów Rzym w szybkim tempie cywilizuje Abisynję

RZYM, 4. 6. (PAT). Agencja Stefani donosi: Ministerstwo kolonji komunikuje, że będzie odrzucać podania obywateli włoskich o adoptowanie dzieci abisyńskich. Podania takie wciąż napływają do władz.

Roboty publiczne

RZYM, 4. 6. (PAT). Agencja Stefani donosi z Addis Abeby, że opracowano tam zakrojony

Muzeum im. Marszałka otwarte będzie jutro

WARSZAWA, 4. 6. (PAT). — Wobec zainteresowania najszerzych warstw społeczeństwa Belwederem, dyrekcja muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze postanowiła udostępnić do zwiedzenia prawie skrzydło pałacu, mieszkanie i pokroje reprezentacyjne Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Muzeum będzie otwarte w dniu 6 b. m. o godz. 9 rano.

Wstęp dla młodzieży i żołnierzy 10 groszy, dla dorosłych — 30 groszy.

na szeroką skalę plan robót publicznych, celem zapewnienia pracy wszystkim bezrobotnym bez różnicy narodowości. Prace mają rozpocząć się dziś. W międzyczasie prowadzone są roboty nad uporządkowaniem stolicy.

Panuje całkowity spokój, tak, że mieszkańcy, którzy opuścili stolicę, zaczynają tłumnie powracać.

W najbliższych dniach ma być ustalone maximum zarobków dla robotników tubyleczych i europejskich dla uniemożliwienia sztucznego powiększenia się kosztów utrzymania. Na linii kolejowej Addis Abeba — Dżibuti panuje ożywiony ruch pasażerski i towarowy.

Poczta i telegraf

ADDIS ABEBA, 4. 6. (PAT). W całej Abisynji prowadzone są prace nad zorganizowaniem służby pocztowej. Biura pocztowe zostały już zainstalowane we wszystkich główniejszych miastach.

Niebawem mają być też nawiązane połączenia telefoniczne i telegraficzne.

Dyplomaci na audjencji

ADDIS ABEBA, 4. 6. (PAT). Marszałek Graziani przyjął dyplomatów, którzy byli akredytowani przy cesarzu abisyńskim i odbył z nimi dłuższą rozmowę.

Były poseł włoski w Addis Abeba hr. Vinci, który w charakterze ochotnika brał udział w walkach na froncie południowym, przybył w tych dniach do stolicy.

Intensywnie zbrojenia Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON, 4. 6. (PAT). Prezydent Roosevelt podpisał dziś ustawę o kredytach na marynarkę wojenną w sumie — 526.546.000 dolarów. Jednocześnie podpis prezydenta uzyskała ustawa o kredytach na armję w sumie 572.446.000 dol. Obie cyfry kredytów są rekordowe dla okresu pokoju.

.....
Słask — to potęga Polski

Gigantyczny strejk we Francji

objął przemysł gazety, metalurgiczny, chemiczny, tekstylny, spożywczy i komunikacyjny

Zatargi zlikwidować ma dekret premiera Bluma

PARYŻ, 4. 6. (PAT). Strejki okupacyjne, ograniczone początkowo do przemysłu metalowego, przybrały w środę wieczerę i w czwartek takie rozmiary, że groziły sparaliżowaniem życia gospodarczego.

Liczbę strejkujących w czwartek rano obliczano do 200 tys. (według „Ami du Peuple”).

W obecnej chwili liczba strej-

kujących na terenie całej Francji

przekroczyła pół miliona.

Szeroką opinię francuską zaczyna ogarniać żywe zaniepokojenie, zwłaszcza, iż strejk w dniu dzisiejszym począł się już poważnie odbijać na życiu stolicy.

Wskutek strejku szoferów samochodów, obsługujących centralne hale paryskie, dał się dziś odczuć w Paryżu

brak pewnych środków spożywczych.

Wiele wagonów pozostało na dworcu niewyładowanych. Poza to Paryż został pozbawiony

dzienników. Strejk szoferów, zatrudnionych w największej firmie kolporterskiej Hachette, monopolizującej w swych rękach kolportaż wszystkich gazet, sprawił, iż

nie można było zupełnie dostać na mieście dzienników paryskich, ukazujących się w godzinach porannych. Kilka popołudniowych pism, jak „Information” i „Intransigeant”, dostarczono do kiosków w centrum miasta. Kioski te zostały natychmiast obleżone przez tłumy nabywców.

Pozatem strejk objął również

niektóre zakłady drukarskie, m. in. drukarnię „Paris Soir”. Zastrejkowali również robotnicy zakładów, zaopatrujących miasto w benzynę. Na 30 tego rodzaju zakładów, 27 zostało obsadzonych przez strejkujących robotników.

Wpłynęło to na zmniejszenie ruchu samochodowego.

Do strejku przyłączyli się również szoferzy szeregu autobusowych linii komunikacyjnych, obsługujących przedmieścia Paryża.

Ten stan rzeczy sparaliżował już właściwie normalne życie gospodarcze stolicy i okregu

podstołecznego. Sytuacja ogólna jest taka, że strejk objął poza przemysłem metalurgicznym również przemysł chemiczny, tekstylny, spożywczy, fabryki obuwia, ubrań, dziedzicę komunikacyjną (szoferów, zakłady benzyny oraz funkcjonariuszów Wagons-Lits).

Agitacja przejawia się również wśród personelu wielkich magazynów paryskich i pracowników restauracyjnych.

Na prowincji

Ruch strejkowy, który powstał na przedmieściach Paryża, ogarnia po części niektóre ośrodki życia przemysłowego stolicy i z kolei przerzuca się na cały kraj, obejmując obecnie już największe centra przemysłowe Francji.

W Lille strejkują 12.000 robotników przemysłu metalowego i tekstylnego, w Lens strejk ogarnął zakłady kolejowe miejscowych kopalni, uniemożliwiając eksport węgla. Ruch strejkowy objął szereg zakładów przemysłowych w Tuluzie, Marsylii, Lyonie, Nantes, Remis, Denain, Brives, Bourges, Vierzon,

jak również zdradza tendencję przerzucenia się na wieś. Sytuacja ta w razie przeciągnięcia się może przerodzić się w strejk generalny, z czym w niektórych kołach zaczynają się już liczyć. Powagę sytuacji powiększa jeszcze fakt, że rokowania między przedstawicielami przemysłowców i robotników, które dotychczas toczyły się normalnie na marginesie akcji strejkowej, zostały przerwane. Przemysłowcy oświadczyli, iż

wobec niedotrzymania przez robotników kardynalnego warunku, t. j. ewakuacji fabryk, nie uważają za możliwe prowadzić dalej pertraktacji.

W kołach politycznych uważają jednak, iż objęcie władzy przez nowy rząd frontu ludowego wyjaśnić powinno sytuację w sposób zasadniczy. Nowy rząd bowiem w drodze ustawy dąwcej realizuje zasadniczy postulat strejkujących robotników, a mianowicie zbiorowe umowy pracy oraz 40-godzinny tydzień roboczy. To też rozwiązanie strejku należy oczekiwać na drodze zarządzeń natury ogólnie - politycznej.

Paryż bez gazet

PARYŻ, 4. 6. (PAT). W godzinach popołudniowych odbyło się zebranie członków syndykatu prasy paryskiej. Na zebraniu tym dyrektorowie wydawnictw, stwierdziwszy niemożność zapewnienia kolportażu dzienników, postanowili zawiesić wydawanie gazet do piątku wieczorem.

Przerwane rokowania

PARYŻ, 4. 6. (PAT). Grupa przemysłowców metalurgicznych oznajmiła, że delegacja fabrykantów przemysłu metalurgicznego wręczyła min. pracy pismo, w którym stwierdza, iż robotnicy nie dotrzymali warunków, na podstawie których przystąpiono do rokowań. Przemysłowcy oświadczyli, iż będą zmuszeni zawiesić rokowania, które już doprowadziły do uzgodnienia zasad umowy zbiorowej.



Niektórzy uważają, że ujawnione na zjeździe legionistów tendencje do wzmocnienia reżymu i utworzenia rządów autorytarywnych spowodowane są chęcią ruszenia z martwego punktu zagadnienia motoryzacji kraju. Jest to nawet poniekąd słuszne, bo któż może tę sprawę pchnąć naprzód, jak nie rząd auto-rytatywny?...

Podczas meczu piłkarskiego Chelsea — Wisła w Krakowie miał, jak wiadomo, miejsce niezwykły incydent. Mianowicie jeden z graczy angielskich rozgoryczony niesłusznym, jego zdaniem, orzeczeniem sędziego demonstracyjnie splunął w jego stronę. W języku sportowym nazywa to się „fair play”.

Włosi posuwają się ciągle naprzód. Jak donosi Reuter wojska włoskie wkroczyły do Debra - Markos, dzięki czemu cała prowincja Godzam stoi przed nimi otworem. Podobno w rozmowie z ambasadorem Grandim min. Eden miał się wyrazić, że jego zdaniem włosi posuwają się już trochę za daleko...

Na konferencji, poświęconej zagadnieniom kultury wsi, pan premier Składkowski, nawiązując do wojny polsko - sowieckiej z 1920 r. powiedział, że teraz nie trzeba nam ludzi do bicia wroga, że teraz „będziemy bić biedę”. Te słowa p. premiera powinny tchnąć w nas świeży zapas wiary. Wprawdzie narazie wszystko wskazuje na to, że w najbliższej przyszłości będziemy nie tyle bić biedę, ile raczej klepać biedę, ale czy to nie na jedno wychodzi?...

Dyrektor kliniki położniczej w Leningradzie prof. Skrobański wynalazł środek, całkowicie uśmierający bóle porodowe. Sądzić z nazwiska, to szanowny profesor wogóle powinien być przeciwnikiem rodzenia dzieci...

W berlińskim urzędzie skarbowym zjawiał się jakiś jegomość o wyglądzie, nie budzącym wątpliwości co do semickiego pochodzenia babki i, nie mówiąc słowa, ogłądał starannie drzwi i ściany.

— Czego pan tu szuka? — spytał urzędnik.

— Szukam napisu: „Tutaj żydzy są niepożądani!”...

— Jaką książkę pani najbardziej lubi? — zadał młodej aktorce pytanie dziennikarz, robiący z nią wywiad.

— Książeczkę P. K. O. w pięciu tomach.

Gabinet Bluma utworzony!

Liczy on 20 socjalistów i 12 radykałów

Córka Curie-Skłodowskiej, socjalistka, otrzymała podsekretariat stanu dla spraw badań naukowych

PARYŻ, 4. 6. (PAT). Skład nowego rządu francuskiego, którego członkowie przedstawieni dziś zostali prezydentowi republiki, jest następujący:

Prezes rady ministrów Leon Blum, dep., socjalista.

Ministrami bez teki: Camil Chauvemp, senator, radykał; Paul Faure, socjalista; Maurice Violette, senator, unja socjal-republ.

Wicepremier i minister obrony narodowej — Edward Daladier, radykał, deputowany.

Lotnictwo — Piotr Cot, radykał, deputowany.

Marynarka wojenna — Gaspier Duparc, senator, radykał.

Sprawy zagraniczne — Yvon Delbos, radykał, deputowany.

Sprawiedliwość — Marek Rucaut, radykał, deputowany.

Oświata — Jean Zay, radykał, deputowany.

Sprawy wewnętrzne — Roger Salengro, socjalista, deputowany.

Gospodarka narodowa — Karol Spinasse, socjalista.

Finanse — Vincent Auriol, socjalista.

Handel — Bastid, radykał,

deputowany.

Rolnictwo — Georges Monnet, socjalista.

Roboty publiczne — Albert Bedouce, socjalista, deputowany.

Ministerstwo solidarności społecznej (dawne min. pracy) — I. P. Lebas, socjalista.

Emerytura — Albert Riviere, socjalista, deputowany.

Kolonje — Marjusz Moutel, socjalista, deputowany.

Poczta i telegraf — Jardiller, socjalista, deputowany.

Zdrowie publiczne — Henryk Sellier, socjalista, deputowany.

W gabinecie trzy teki podse-

kreterjatów stanu objęły kobiety, a wśród nich socjalistka Irena Joliot - Curie sprawy badań naukowych.

Nowy gabinet francuski składa się z 36 członków. Liczy on 21 ministrów i 14 podsekretarzy stanu oraz jednego wysokiego komisarza.

Co do przynależności partyjnej, teki podzielono, jak następuje: socjaliści — 12 ministerstw, 7 podsekretariatów stanu i stanowisko wysokiego komisarza, radykali — 8 ministerstw i 4 podsekretariaty.

PARYŻ, 4. 6. (Pat). Herriot został wybrany przewodniczącym izby deputowanych 378 głosami przeciw 150.

Ograniczenia dewizowe

wprowadza Mussolini od 10 b. m.

RZYM, 4. 6. (Pat). Dn. 10 b. m. wchodzi w życie dekret, mocą którego osoby, wyjeżdżające z Włoch, będą mogły zabrać ze sobą najwyżej 300 lirów w banknotach oraz 50 lirów w bilonie. Ta sama cyfra dotyczy przywozu pieniędzy wlo-

skich przez osoby, przybywające do Włoch.

Z prawa wywożenia waluty włoskiej w wyżej wspomnianych granicach nie korzystają turyści, którzy przybyli do Włoch z t. zw. kredytowymi listami turystycznymi.

skich przez osoby, przybywające do Włoch.

Z prawa wywożenia waluty włoskiej w wyżej wspomnianych granicach nie korzystają turyści, którzy przybyli do Włoch z t. zw. kredytowymi listami turystycznymi.

Gdy kobiety będą ministrami...



Jak wiadomo obecny premier Francji, Leon Blum powierzył paru kobietom portfele ministerialne, a w pierwszym rzędzie

laureatce nagrody Nobla, polce z pochodzenia, p. Joliot - Curie - Skłodowskiej. Z tego powodu ukazał się w „Journalu” następujący do-

wcip:

— Marzysz?

— Nie, przygotowuję moją interpelację o urodzie...

Hitlerowcy z N.S.D.A.B. zwalają winę na nieżyjącego Maniurę

KATOWICE, 4. 6. (PAT). — Dzisiejsza rozprawa przeciwko hitlerowcom, którzy chcieli zbrojną siłą oderwać Śląsk od Polski, rozpoczęła się od przesłuchania osk. Porwicka, elektromontera z Chorzowa. Oskarżony utrzymuje, że do N. S. D. A. B. nie należał. Do winy się nie poczuwa. Osk. Berneckel opisuje tajne zebranie w mieszkaniu Stylitz, na którym obecny był Maniura i inni członkowie. Maniura wytykał błędy Volksbundu i innych organizacji niemieckich, działających na Śląsku, poczem odbyła się przy sięganiu 5 nowoprzyjętych członków.

W listopadzie 1935 r. odbyło się u Maniury zebranie, na którym podpisano deklaracje członkowskie i wręczono blankiety deklaracyjne dla zjednania nowych członków. Maniura oświadczył m. in. na zebraniu, że wstępujący do N. S. D. A. B. otrzymują pracę. Oskarżony oświadczył, iż nie wiedział, że organizacja jest nielegalna, bowiem Maniura zapewniał, że zostaną

przeprowadzone starania o legalizację.

Osk. Bednarski, hutnik, obciąża Maniurę, jako głównego inicjatora i propagatora organizacji.

Osk. Blinda, bezrobotny ślusarz, zapewnia, iż należał do organizacji jedynie celem zapewnienia sobie pracy.

Zeznania trzech dalszych oskarżonych Dziendziela, Marzdziola i Wawrzyńka nie wniosły nic nowego.

Rozprawa została odroczone do piątku do godz. 9 rano, przyczem przewodniczący wydał dyspozycję, aby wszystkich oskarżonych wprowadzono na salę rozpraw.

Ekscesy w Rembertowie

Kilka osób poranionych przez chuliganów

We wtorek około godziny 8 wieczorem w Rembertowie miały miejsce wystąpienia antysemityczne.

Zaczęło się od tego, że grupa znanych w Rembertowie chuliganów, uzbrojonych w noże, wdarła się do mieszkania kupców: J. Grynbauma, M. Goldszajna i Wajtrauba. Na alarm nadbiegła policja, aresztując dwóch napastników: Kościelnika i Wieniawskiego. W godzinę potem, na ulicy został na padnięty i zraniony nożem w plecy syn miejscowego prezesa gminy żydowskiej, 19-letni Michał Rozenszajn.

O bestjalstwie chuliganów świadczy fakt, że gdy ranny zaczął uciekać, napastnicy rzucili w niego kamieniami tak, iż młodzieniec padł nieprzytomny, brocząc krwią.

Do rannego wezwano lekarza, który stwierdził, iż stan jego jest ciężki.

W tym samym mniej więcej czasie inna banda chuliganów zaatakowała na stacji kolejowej żydów, przybywających z

Warszawy. Zostali oni ciężko pobici.

Późnym wieczorem grupy chuliganów rozsypały się po Rembertowie, kamieniami i cegłami wybijając szyby w sklepach żydowskich.

Krach czeskiego koncernu

wywołał w kołach włókienniczych silne poruszenie

W kołach łódzkiego przemysłu włókienniczego duże wrażenie wywołały trudności wielkiej czeskiej firmy branży włókienniczej „Alojzy Lemberger” w Misttku. Firma ta podjęła rokowania o układ z wierzycielami. Zobowiązania jej wraz z szeregiem firm, z którymi jest ona powiązana, wynoszą około 14 milionów koron. Przedsiębiorstwo to istnieje od r. 1865 i posiada przedsiębiorstwo bawełnianą i odpadkową, tkalnię, farbiarnię, zakłady mechaniczne, bielniki i wykończalnię

w czterech miastach Czechosłowacji oraz oddziały w Austrii, Polsce (Warszawa) i Jugosławii.

Zauważyć należy, że zwłaszcza fabryki koncernu Lembergera w Jugosławii poniosły ostatnio duże straty. W Czechosłowacji trudności powstały po likwidacji kartelu przedsiębiorstw bawełnianych. Przedsiębiorstwo zatrudnia w Czechosłowacji przeszło 1000 robotników i przeszło 100 urzędników w biurach koncernu.

Serdeczny list czeski

do profesorów uczelni w Polsce

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Rektor uniwersytetu Karola w Pradze, prof. Frydych wystosował do profesorów wyższych uczelni w Polsce list, potwierdzający odbiór odpowiedzi na pismo uczonych czeskich w sprawie sporu Polski i Czechosłowacji.

Rektor Frydych pisze m. in.: „Ze szczerą radością powitaliśmy przyjazną odpowiedź panów na nasze pismo i jesteśmy szczególnie ucieszeni, że dzielą panowie z na-

mi dążenie, aby przyjazne stosunki, istniejące między siostrzanymi wyższymi uczelniami Polski i Czechosłowacji, ustaliły się na nowo między bratnimi państwami”.

W dalszym ciągu list rektora zapewnia, że wyższe uczelnie czesko-słowackie wpływać będą dalej na życzliwe ustosunkowanie się ludności czeskiej wobec Polski i aby konflikty polsko-czechosłowackie rozpatrywane były spokojnie i rzeczowo.



P. Stpiezyński urzęduje

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach do nowozorganizowanego biura do specjalnych zadań przy prezydium rady ministrów, w skrócie „BEDESZ”, będzie przeniesiony z wydziału społeczno-politycznego w Wilnie b. pos. Birkenmajer. Sprawa nominacji pos. Stpiezyńskiego nie jest jeszcze formalnie zdecydowana, ale p. Stpiezyński urzęduje już w prezydium rady ministrów, przygotowując program swojej działalności. Jak mówią, obecny podsekretarz stanu w prezydium p. Grzybowski, w niedługim czasie objąć ma ambasadę w Rzymie, którą opuszcza p. Wysocki, przechodząc na emeryturę.

Utarczki w Zamościu

między chłopstwem i rezerwistami

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj dopiero nadeszły do Warszawy informacje o zajściach, które rozegrały się w Zamościu 1 czerwca. Urząd starościński nie zezwolił tam na obchód święta ludowego. Pomimo to do Zamościa ściągnęły liczne tłumy włościan ze sztandarami i banderą konną. Usiłowano odebrać grupom chłopskim sztandary, ale gdy zgromadziło się około 6 tys. chłopów, starostwo w ostatniej chwili zezwoliło na obchód. Po przemówieniach i uchwaleniu rezolucji, identycz-

nej z powziętymi w innych miejscowościach, uformował się pochód chłopski, który szedł ulicami Zamościa.

W tym samym czasie związek rezerwistów z Zamościem, na którego czele stoi wicestarosta, zorganizował drugi pochód. Pochoły spotkały się i mijaly kilka razy wśród nieprzyjaznych okrzyków. W pewnej chwili rezerwiści usiłowali odebrać pochód chłopski. Doszło do zaisc. Banderę konną i piesze grupy chłopskie, daleko liczniejsze od rezerwistów, rozproszyły pochód tych ostatnich. Z obu stron byli poturbowani.

Zajścia powtórzyły się wieczorem, kiedy grupy chłopstwa opuszczały Zamość. I tym razem liczniejsze gromady chłopskie rozpraszaly gromadzących się rezerwistów.

Od redakcji

Z powodu nawału materiału bieżącego „Mł. Głosik” ukaże się w dniu jutrzejszym.

Trzech Muszkieterów

Powieść w ilustracjach wg. Aleksandra Dumasa



119. D'ARTAGNAN WYBACZA

— No, pomyślał d'Artagnan — przynajmniej i to dobre, że jestem dla niej coś wart. Ty, —

zwrócił się ostrym tonem do opryszka — kto to jest ta kobieta, o której mowa w liście, że się schowała w klasztorze?

60)

— Ona się nazywała, zaraz sobie przypomnę, ona się nazywała Konstancja Bonacieux. Milady dała nam polecenie, żebyśmy ją porwali i przywieźli do jej mieszkania, ale pani Bonacieux udało się w ostatniej chwili uciec i skryć się w klasztorze, skąd już nie mogliśmy jej wprowadzić.

Myśl, że pani Bonacieux udało się uciec przed zbirami milady ogromnie ucieszyła d'Artagnana.

Postanowił nie zabijać jeńca, lecz z uśmiechem na ustach kazał mu wstać i iść z sobą do obozu.

Przerażony opryszek nie mógł w pierwszej chwili słowa wyjąkać i drżał na całym ciele. Nie ruszył się również z miejsca, czując, kiedy z ręki d'Artagnana padnie cios. Ale d'Artagnan podniósł go na nogi i wskazał ręką kierunek obozu francuskiego.

120. D'ARTAGNAN BOHATEREM DNIA.

Jeniec zrobił kilka kroków i przystanął.

— Pan mnie chce zaprowadzić do obozu i tam kazać powieścić? — spytał drżącym głosem.

— Nic ci nie zrobię — odpo-

wiedział wesoło d'Artagnan. — Bądź dobrej myśli i wiedz, że nie będę szukał na tobie pomsty.

W międzyczasie gwardzista, któremu udało się uciec z obozu, wrócił do obozu i opowiedział, że wszyscy towarzysze wyprawy zginęli od kul angielskich.

Łatwo sobie wyobrazić radość, jaką zapanowała w obozie na widok całego i zdrowego d'Artagnana.

Natychmiast został on wezwa-

ny przez kapitana, któremu dokładnie opowiedział rezultaty swego wywiadu i okoliczności, w jakich poległ jeden z żołnierzy.

Ani słowa jednak nie wspomniał o zbirach milady i o liście, który starannie ukrył na piersi.

Przygody d'Artagnana podawane były w obozie z ust do ust i nasz rycerz stał się bohaterem dnia, zdobywając sobie ponadto słowa uznania swego dowódcy.



120

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kabanego (Limanowskiego 80), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15); M. Rozenbluma (Śródmiejska 21); B. Bartoszewskiego (Piotrkowska 93); L. Czyńskiego (Rokińska 53); H. Skwarczyńskiego (Kątna 54); L. Sinieckiej (Rzgowska 59).

POBOR RYCZNIKA 1915. Dziś przed komisją poborową nr. 1 (Pierackiego 18) winni się stawić poborowi rycznika 1915 o nazwiskach, rozpoczynających się od liter P, R, S, Sz, T, U, z terenu 8 komisariatu policji.

Przed komisją poborową nr. 2 (Piotrkowska 157) winni się stawić poborowi rycznika 1915 o nazwiskach na litery H, I, J, K; z terenu 14 komisariatu policji.

Przed komisją poborową na powiat Łódzki (Sienkiewicza 37) winni się stawić poborowi rycznika 1915 o nazwiskach, rozpoczynających się na lit. od H do O włącznie oraz poborowi z kat. B. 1913 i 1914 rycznika, zamieszkałym na terenie gminy Chojny.

URLOP KOMISARZA KOWALCZYKA. W dniu wczorajszym udał się na 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy kierownik I. brygady wydziału śledczego w Łodzi — komisarz Kowalczyk.

Komisarza Kowalczyka zastępować będzie kierownik II. brygady — podkomisarz Sokolowski, który jednocześnie kierować będzie swoją brygadą.

Woj. Hauke-Nowak na lustracji

W dniu wczorajszym bawił na lustracji w Zgierz p. wojewoda Hauke-Nowak. P. wojewoda zlustrował biura zarządu miejskiego w Zgierzu, komisariat P. P. oraz posterunek P. P. w Proboszczewicach.

B. minister Jaszczolt pisarzem hipotecznym w Łodzi

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że mianowany został na stanowisko pisarza hipotecznego wydziału hipotecznego przy sądzie okręgowym w Łodzi długoletni wojewoda Łódzki, a ostatnio minister opieki społecznej p. Władysław Jaszczolt.

B. minister Jaszczolt przybędzie do Łodzi w przyszłym tygodniu celem objęcia stanowiska. Należy zaznaczyć, że w wydziale hipotecznym przy sądzie okręgowym w Łodzi ustanowione są dwa etaty pisarzy hipotecznych, z których zastępczo jeden zajmował czasowo pisarz hipoteczny s. Konarski.

Pożyczka inwestycyjna na zaległości składkowe

Zakład ubezpieczeń społecznych wystosował do swych oddziałów za rządzenie, w którym wyraził zgodę na przyjmowanie obligacji 3 premijowej pożyczki inwestycyjnej z roku 1935 od pracodawców na pokrycie zaległych składek, należnych przed 1 stycznia 1934 r.

Obligacje przyjmowane będą po kursie wyższym o 10 proc. od kursu notowanego na giełdzie warszawskiej, nie wyżej jednak jak po zł. 85 za 100 zł. imiennej wartości.

Obligacje przyjmowane za zaległości składkowe posiadać powinny bieżący kupon.

Ogłędne licytacje domów
Postulat ten wysunęło walne zebranie członków
Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Onegdaj wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków towarzystwa kredytowego m. Łodzi.

Zagaił zebranie p. J. Deryng, poczem przewodnicwo objął prezes dyrekcji p. Józef Pogonowski. Na wstępie zebrani uczcili jubileusz objęcia władzy przez prezydenta R. P. przez powstanie oraz postanowili wysłać do prezydenta depeeszę holdowniczą.

Sprawozdanie dyrekcji za r. 1935 złożył nac. J. Sidorski, podkreślając m. in. że w r. ub. pogorszyła się sytuacja gospodarcza własności nieruchomości miejskiej i jej zdolność płatnicza. Około 60 proc. wszystkich nieruchomości, obciążonych pożyczkami Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, mają zahypotekowane pożyczki przedwojenne rublowe, zwaloryzowane na

stepnie na złotowe.

W grudniu ub. r. odbyło się zebranie członków towarzystwa, które wyborn władz nie dokonywało, ze względu na zastrzeżenie min. skarbu, że wybory członków dyrekcji i komitetu nadzorczego należy przeprowadzić na podstawie nowej ustawy towarzystwa, która ma być wprowadzona w życie już w najbliższym czasie. Naskutek polecenia ministerstwa dyrekcja opracowała projekt nowej ustawy, który po uzgodnieniu z komitetem nadzorczym i przedstawicielami stowarzyszonych, przedłożono władzom do zatwierdzenia.

Na podstawie specjalnego zezwolenia komisarza generalnego pożyczki narodowej przyjmowano w dalszym ciągu obligacje 6 proc. pożyczki narodowej na spłatę zblig-

nych rat za lata 1931 i 1932 od pożyczek towarzystwa. Wychodząc z założenia, że przy likwidacji najstarszych zaległości byłoby wskazane przyjmowanie obligacji pożyczki narodowej nie tylko od pierwonabywców - subskrybentów, zaległości których są zbyt wielkie w stosunku do subskrybowanej pożyczki, dyrekcja wystąpiła do komisarza generalnego z prośbą o udzielenie pierwonabywcom obligacji pożyczki narodowej prawa sprzedaży tych obligacji dłużnikom towarzystwa, przyzem właściciele obciążonych pożyczkami towarzystwa nieruchomości, posiadający zaległości, mieliby prawo nabywania obligacji pożyczki narodowej od pierwonabywcy - subskrybenta na podstawie urzędowych zaświadczeń dyrekcji towarzystwa, wykazu-

jących wysokość zadłużenia. Komisarz generalny prośbę zatwierdził odnownie, jako nie odpowiadającą warunkom rozporządzenia min. skarbu o pożyczce narodowej.

W 1935 roku odbyły się dwa losowania listów zastawnych, wystawiano 4 i pół proc. listów zastawnych serii VIII na sumę 69,100 zł. i 5 proc. serii IX na 122,075 zł. Za zaległe raty od pożyczek towarzystwa w roku 1935 wystawiono na sprzedaż z publicznej licytacji 369 nieruchomości w Łodzi, 3 w Zgierzu i 2 w Rudzie Pabjanickiej, razem 374 nieruchomości, z których sprzedano 11.

Po dyskusji sprawozdanie zostało przez zebranych przyjęte.

Z kolei omówiono budżet towarzystwa, zamykający się sumą 475 410 zł. Budżet na 1936 rok, z prawem 10 proc. przekroczenia został przez zebranych przyjęty. Budżet ten obejmuje już ulgę 2 proc. mille, jako opłatę na administrację.

W wolnych wnioskach został przez zebranych przyjęty nast. wniosek:

Wobec tego, że w r. 1936 sytuacja własności nieruchomości miejskiej nie tylko się nie poprawiła, lecz wręcz się pogorszyła, ogólne zebranie towarzystwa kredytowego m. Łodzi zwraca się do rządu o zniewielozowanie dekretu prezydenta R. P. w sprawie wierzytelności hipotecznych i listów zastawnych towarzystw kredytowych miejskich w kierunku rozszerzenia wstrzymania wypłat również i na kapitał zasobowy, gdyż ściśle stosowanie wspomnianego dekretu w dotychczasowym brzmieniu, powoduje w wielu wypadkach podwyższenie rat o 2 proc. czyli stosunkowo o 40 proc. Powierza się więc przeprowadzenie wszystkich niezbędnych kroków, celem uzyskania tej nowelizacji, władzom towarzystwa kredytowego.

Zebranie przyjęło następujący dezyderat:

Wobec ciężkiej sytuacji własności nieruchomości, dodatkowo pogłębionej przez obniżenie komornego, należy uważać, że wpłacenie przez dłużników towarzystwa kredytowego, zalegających z ratami, równowartości rat bieżących wraz z pewną minimalną spłatą na zaległości, jest w zasadzie wystarczające, żeby nie wystawiać domu tego dłużnika na licytację przymusową.

CACHET DE PARIS KREMY I PUDRY
ODMĘDZAJĄ I UDELIKATNIAJĄ CERĘ

Depesza Łodzi do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych

Zarząd miasta Łodzi wysłał w dniu wczorajszym depeszę do generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego treści następującej:

„Mam zaszczyt uprzejmie do nieść Panu Inspektorowi Generalnemu Sił Zbrojnych, że pracownicy zarządu miejskiego m. Łodzi, uznając konieczność podniesienia zdolności obronnej państwa, postanowili ze-

brać drogą opodatkowania się zł. 27 tysięcy i ufundować za te pieniądze samolot szkolny p. n. „Samorządowiec Łódzki“, albo przeznaczyć je na fundusz obrony państwa.

Pieniądze zebrane zostaną w ciągu 6—7 miesięcy.

Za tymczasowego prezydenta m. Łodzi

Godlewski, wiceprezydent“.

Komisja ministerjalna w Łęczycy

W związku z lustracją p. premiera gen. Składkowskiego w Łęczycy, podczas której, jak do nosiliśmy, p. premier stwierdził niepunktualność 11 urzędników starostwa i wydziału powiatowego, do Łęczycy zjechała komisja ministerjalna z dyrektorem personalnym prezydium rady ministrów p. Jagiellą na czele, oraz delegatami min. skarbu i spraw wewnętrznych, która na miejscu zbada stopień przewinienia urzędników.

Zjazd laryngologów w Ciechocinku

Jak nas informują w dniach 28 i 29 czerwca r. b. w Ciechocinku odbędzie się ogólnopolski zjazd lekarzy laryngologów.

Zjazd ten wywołał wielkie zainteresowanie w świecie lekarskim naszego okręgu.

Tegoroczny zjazd laryngologów ma tem większe znaczenie że w Ciechocinku istnieje już od 30 lat największe w Polsce inhalatorium, założone przez wybitnego polskiego laryngologa s. p. dr. T. Heringa.

Inhalatorium ciechocińskie znajduje się obecnie w stadium rozbudowy, a stale rozszerzanie zadziała swej wybitnej skuteczności leczniczej miejscowej solanki oraz najnowocześniejszym urządzeniem.

Inhalatorium wspomniane znajduje się pod kierownictwem wybitnego uczonego prof. uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, dr. J. Szumyły.

Zasadniczym tematem czerwowego zjazdu polskich laryngologów w Ciechocinku będzie „Wpływ leczenia wzięcia solankowych na cierpienia górnych dróg oddechowych“. Referat ten wygłosi prof. dr. Szumyły.

PRZED NOWĄ PREMIERĄ w „CASINIE“

Dawno już nie czekała Łódź z taką niecierpliwością na premierę. Dawno już nie oglądała publiczność z takim zainteresowaniem fotosów z następnego programu, wywieszonych w poczekalni kina. Dawno już nie zasypywano dyrekcji kiną tyłoma pytaniami o datę premiery.

Nie w tem zresztą dziwnego. Chodzi przecież o najnowszy film Dolores del Rio p. t. „Królewska faworyta“, ilustrujący dzieje największej kurtyzany świata.

Film ten rozmachem i potęgą przewyższa wszystko dotychczas widziane. Reżyserja Williama Dieterle, współtwórcy „Snu nocy letniej“.

Już jutro w kinie „Casino“.

WSZYSCY WYGRYWAJĄ
W KOLEKTURZE J. WOLANOW!
SPIESZ JUŻ I IDY PO LOS DO WOLANOWA!
ŁÓDŹ: PIOTRKOWSKA 11
PIOTRKOWSKA 72
PABJANICE, PL. DĄBROWSKIEGO 3
ZAMIEJSCOWYM WYSYLA SIĘ NATYCHMIAST PO OTRZYMANIU ZAMÓWIENIA.
KONTO P. K. O. NR. 141795.

Darmo telefony
nie będą już zakładane

Jak nas informują, w pierwszych pięciu miesiącach r. b. wydział instalacyjny łódzkiego oddziału P. A. S. T. złożył ponad 2.000 nowych aparatów.

W związku z potaniemiem taryfy abonentowej ilość nowych zgłoszeń stale wzrasta. Przeciwnie dziennie przybywa nowych abonentów.

Dodać należy, że za zainstalowanie nowego aparatu ściennie-

go abonent płaci 75 zł., zaś biurkowego 80 zł., przyzem należność ta może być rozłożona dwie raty miesięczne.

Jednocześnie zaznaczamy, że krążące po mieście plotki, jakoby w miesiącach letnich zarząd telefonów nosił się z zamiarem bezpłatnego instalowania telefonów, nie odpowiada prawdzie.

CASINO PANOWIE W CYLINDRACH!
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE!
OSTATNI DZIEŃ!

Rialto • Marta Eggerth „Jedna z tysiąca“
Ceny od zł. 1.09

EUROPA
Ost. dni!
DOKTOR X
0722
1000 TAKTÓW
MILIOŃCI
Ceny miejsc od **80 gr.**

Z. T. K.
Najbliższe wycieczki: w sobotę dn. 6 bm. na wystawę rzemieślniczą Zb. o godz. 10.30 w lok. towarzystwa. W niedzielę, dn. 7 b. m. na lotnisko w Lublinku. Zapisy do 5 b. m. włącznie. W dn. 14 b. m. do Kalisza, Gorzuchowa i okolic. W dn. 27 — 30 b. m. 3-dniowa wycieczka na wybrzeże polskie (Gdynia, półwysep Hel, Gdańsk i Sopoty). Zapisy i informacje w sekretarjacie.

Z dniem 1 czerwca zostały uruchomione kolonie turystyczne - wypoczynkowe w Kuźnicy (Hel), Druskińskich i Zakopanem; pokoje 2 i 3-osobowe, turnusy dowolne, zniżki kolelowe zbiorowe i indywidualne.

Informacje i zapisy w sekretarjacie Z. T. K. (Wolczańska 35, tel. 121-53), codziennie w godz. 10 — 14 i 18 — 22.

Z POLSKIEGO TOW. HISTORYCZNEGO

Dnia 5 czerwca (piątek) o godz. 20 min. 15 w sali Stowarzyszenia Techników (Piotrkowska 102) odbędzie się posiedzenie naukowe Polskiego Tow. Historycznego, na którym docent dr. Michał Walicki z Warszawy, wybitny historyk sztuki, wygłosi odczyt p. t. „Kolegjata w Tumie pod Łęczycą w świetle ostatnich badań“. Goście mile widziani.

Kongres walki z antysemityzmem

Wzmacniają w nim udział wszystkie organizacje klasowe oraz wielu wybitnych intelektualistów polskich

W dniu 13 czerwca r. b. rozpoczyna w Warszawie obrady robotniczy kongres walki z antysemityzmem, zwołany z inicjatywy rady krajowej klasowych związków zawodowych.

Główny komitet organizacyjny opracował w związku z kongresem deklarację ideową, która głosi, iż do walki z antysemityzmem winny przystąpić wszystkie organizacje ruchu klasowego, nie tylko żydowskie, bowiem antysemityzm jest problemem ogólnym, dotyczącym ogółu robotników.

W dalszym ciągu deklaracja nawołuje do walki z kapitalizmem i faszyzmem, które sprzyjają ruchowi antysemitickiemu wypowiadając się przeciwko agitacji emigracyjnej i reakcji sjonistycznej, którą dźwiałność antyżydowska uważa za wodę na swój młyn.

Do tej pory udział w kongresie zapewniły wszystkie kierunki klasowego ruchu robotników - żydów; wyraziły solidarność z deklaracją centralne związki zawodowe, które przyjmują udział w obradach kongresu przez zgłoszenie referatów i wysłanie delegacji, zarząd główny ligi obrony praw człowieka i obywatela, związek wolnomyslicieli, związek prawników - socjalistów, wielu wybitnych intelektualistów polskich oraz ostatecznie lekarze - żydzi, którzy w Ło o godz. 20, na zebraniu wyborczym, zapoznają lekarzy i zaproszonych przedstawicieli inteligencji żydowskiej z celami i zadaniami kongresu.

Ordynacja wyborcza pomyślana została w ten sposób, iż prawo głosu ma każdy, kto zgadza się z kierunkiem deklaracji ideowej. Organizacje zawodowe, sportowe i kulturalne, które liczą co najmniej 200 członków mają prawo do jednego delegata i po jednym za dalsze 200 członków. Niezrzeszeni mają prawo głosu po wykupieniu karty wyborczej w cenie 5 gr.

W związku z kongresem war-

szawskim w Łodzi, w sobotę i niedzielę odbędą się zebrania wyborcze w kilku punktach miasta. Radę krajową związków klasowych reprezentuje w Łodzi rada zawodowa.

Na terenie naszego miasta, jak nas informują, zainteresowanie kongresem jest bardzo znaczne. Akces do kongresu zgłosiły: oddział związku jedwabników - robotników, oddział związku robotników przemysłu metalowego, budowlane

go, i ceramicznego, skórzanego i pokrewnych. Niezależnie od tego, na odbytem w dniu onegdajszym zebraniu delegatów włóknarzy uchwalono wysłać delegację na kongres, uznając konieczność walki z antysemityzmem, faszyzmem i kapitalizmem.

W kongresie wezmą udział wszystkie ugrupowania klasowe z wyjątkiem Poalej - Sjonu - prawi-

Dozór nad mlekiem

sprawować będą specjalne komisje

Pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Kozłowskiego odbyło się w magistracie posiedzenie w sprawie dozoru obrotu mlekiem i jego przetworami na terenie Łodzi. Na konferencji podniesiono konieczność kontroli mleka i obór. Kontrola ta powinna jednak objąć nie tylko obory w mieście, ale i poza jego granicami, skąd głównie czerpie Łódź mleko i przetwory.

Omawiana była również kwestja sprzedaży mleka w butel-

kach i przy tej okazji wskazano na konieczność potaniania mleka butelkowego i uruchomienia w kilku punktach miasta rozlewni, któreby zaspakajaly potrzeby Łodzi. Mleko butelkowe dostarczane jest w ilości niewspółmiernie małej i zaspakajają tylko nikłą część potrzeb miasta.

W końcu postanowiono powołać do życia komisje sanitarne i weterynaryjne, w skład których wejdą przedstawiciele inspekcji sanitarnej i weterynaryjnej zarządu miejskiego, przedstawiciel starostwa grodzkiego i organizacji rolniczych.

Znaleziono

17 dolarówek i portmonek

W wydziale śledczym w Łodzi znajduje się znalezionych 17 sztuk dolarówek serji III Premjowej pożytki dolarowej, wartości 5 dolarów każda. Prawi właściciele mogą się zgłosić po odbiór dolarówek do wydziału śledczego w Łodzi przy ul. Kilińskiego 152, 3 piętro, pokój nr. 1 w godz. 10 do 14.

Kazimierz Majewski, pracownik „Konsumu” Widzewskiej Manufaktury przy ul. Rokicińskiej 54 złożył w policji portmonek z pieniędzmi w sumie zł. 1.36 gr., znalezioną przezeń w dn. 2 b. m. w wago nie tramwajowym linii „10”. Prawi właściciel może portmonek i pieniądze odebrać w lokalu 9 komisarjatu policji przy ul. Rokicińskiej 103. (li).

BOLACH GŁOWY
stosuje się proszki
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM
PISZCZOŁKA



Rodzinie Kaiserbrecht oraz Firmie Otto Haessler z powodu zgonu
ś. † p.
WILLY KAISERBRECHTA
składa wyrazy szczerzego współczucia
Firma Wiener, Jakubowicz i Adler

Dziś o godz. 6 pp. w rocznicę śmierci
b. p. Marji z Berowiczów Langnasowej
odprawione będzie w Synagodze Domu Starców, Pomorska 54
Nabożeństwo Żałobne, na które uprzejmie zapraszamy krewnych i przyjaciół Zmarłej
Zarząd Łódzkiego Żydowskiego T-wa Opiekł nad Starcami.

Dnia 4 kwietnia 1936 roku zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 50
b. p. JAKÓB FRENKEL
b. członek Zarządu naszego Stowarzyszenia.
W Zmarłym tracimy jednego z cennych współpracowników.
Pamięć o Nim nigdy w nas nie zaginie.
Pogrzeb odbędzie się w piątek, dn. 5 bm. o g. 2 popoł. z domu przedpogrzebowego. Uprasza się wszystkich członków o przybycie na smutny ten obrzęd. Zarząd Stowarzyszenia Kupców Śurowców i Półfabrykatów Włókienniczych w Łodzi.

Demonstracja endeczek
przed sądem grodzkim w Łodzi
Przed gmachem sądu grodzkiego w Łodzi doszło w dniu wczorajszym do niezwykłego incydentu, wywołanego przez członkinie Stronnictwa Narodowego.

Strejk robotników miejskich

Przerwanie robót publicznych w Zgierzu

Wczoraj rano zastrejkowali w Zgierzu wszyscy robotnicy miejscy w liczbie 250 osób. Zastrejk powstał na tle żądania wprowadzenia nowych warunków pracy i płacy.

Robotnicy domagają się podwyższenia stawki dziennej ze zł. 3.50 na 4, zastosowania pełnego tygodnia pracy, zamiast dotychczasowych 3 do 4 dni, oraz wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy przy stawce dziennej 4 zł.

Znosi się na długotrwały strejk, bowiem magistrat zgierski uznał żądania robotników za niemożliwe do przyjęcia.

Powiadomiony o strejku robotników miejskich w Zgierzu inspektorat pracy XV obwodu w Łodzi podjął interwencję.

Przy drzwiach zamkniętych

60-letni skazany za czyny niemoralne

Przed sądem okręgowym odbywała się wczoraj przy drzwiach zamkniętych rozprawa karna przeciw 60-letniemu Tomaszowi Dymczakowi, oskarżonemu o utrzymywanie stosunków, wykraczających przeciw moralności z 11-letnim Klemensem Szejką. Jak wynika z aktu oskarżenia, oskarżony przez dłuższy czas zwabiał do siebie wspomnianego chłopca, dając mu w zamian cukierki i pieniądze na kino. Sprawa się wykryła, gdy ro-

dzice chłopca spostrzegli, że od pewnego czasu syn ich, dotąd pilny i sumienny w naukach szkolnych, stał się bardzo tępy i wyglądał przytem mizerannie. Zaczęli wypytywać chłopca, aż ten z płaczem wyznał im wszystko. Sądził sędzia Merson, oskarżał prok. Grzegorzewski. Oskarżonego bronił adw. Loos. Po naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego Dymczak skazany został na półtora roku więzienia. (p)

Echa mordu w Pabjanicach

Serafinowicz skazany na 10 lat więzienia

W dniu 13 marca r. b. w godzinach wieczorowych w lokalu Resursy Rzemieślniczej w Pabjanicach przy ul. Zamkowej 20 został zastrzelony 45-letni rzeźnik Antoni Lenard (Zwirki i Wigury 70). Otrzymał on kilka ran postrzałowych klatki piersiowej, przyczem jedna w okolicach serca okazała się śmiertelną.

Tejże nocy morderca został ujęty, którym okazał się Michał Serafinowicz, stały mieszkaniec Pabjanic, pracownik rzeźni miejskiej, zamieszkały przy ul. Żwirki i Wigury 66.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że oskarżony wracając

z pogrzebu jednego z kolegów wstąpił do Resursy Rzemieślniczej na stypę pogrzebową i tu widząc Lenarda, a mając do niego urazę, strzelił kilkakrotnie z rewolweru.

W dniu dzisiejszym Michał Serafinowicz zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi. Oskarżony ze skrupułą przyznał się do winy, twierdząc, że był podniecony i roztańgniony w chwili popełnienia morderstwa.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Mersona po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, mocą którego postanowił skazać Serafinowicza na 10 lat więzienia.

Teoria i praktyka

Są pewne prawdy, na które wszyscy się godzimy, na które wszyscy rozumiemy, które wszyscy wiarzamy, a przecież nie zawsze stosujemy w życiu. Wiemy dobrze, że nie dzieje się samo z siebie. Ażby coś uzyskać, musimy się o to starać i musimy nad tem pracować. Ale czy istotnie zawsze tak postępujemy?

Nieraz się słyszy, że ktoś westchnie i powie „Żeby tak wygrać na Loterii!” Ale czy ten, który tak powie, ma istotnie los w kieszeni?

Ciekawie na ten temat opowiada jeden ze szczęśliwych posiadaczy ówiarłki losu, na który padła w ubiegłym ciągnięciu czwartej klasy jedna z dużych wygranych.

Pan ten miał właśnie zwyczaj od czasu do czasu wdychać i powtarzać: „Gdyby tak wygrać na Loterii!” Aż raz sam roześmiał się z siebie: „Jak mogę wygrać, skoro nie gram”. I w tym dopiero momencie zrozumiał namacalnie — jeżeli tak powiedzieć można — tę prostą zdawałoby się prawdę, że aby wygrać, trzeba grać.

Odtąd grał: fortuna mu dopisała. Niech z tego wydarzenia wyciągną moralę ci, którzy do Loterii czasami wdychają, ale bez losu w kieszeni; niech nie zapominają też, że ciągnięcie pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterii rozpoczyna się 18-go b. m.

W sądzie toczyła się sprawa z oskarżenia Hendli Gutman przeciwko Marji Wasilewskiej. Gutmanowa i Wasilewska są właścicielkami straganów na Bałuckim Rynku. 24 kwietnia r. b. Wasilewska namawiała kupujących, aby nie zbliżali się do straganu Gutmanowej i nie kupowali u żydówki. Na tem tle doszło między kobietami do kłótni, zlikwidowanej przez policję.

Gutmanowa oskarżyła następnie Wasilewską o stosowanie przemocy z art. 251 K. K. Na rozprawie oskarżona przyznała się do winy. Sędzia Bocheński po wysłuchaniu przemówień uniewinnił Wasilewską.

Po wyjściu z sądu Wasilewska i towarzyszące jej kobiety, jak się okazało, członkinie Stronnictwa Narodowego spostrzegły, że jakiś chrześcijanin rozmawia z adwokatem żydem. Jedna z nich podeszła do adwokata i ze słowami „niech żyje bojkot” pchnęła go i splunęła. Adwokat zaważwał posterunkowego, który wylegitymował kobiety. Były to: Marja Wasilewska (Brzezińska 66), Marja Baraniecka (Drewnowska 54), Broni sława Pawłowska (Szosa Pabjanicka 8). Odprowadzone zostały do komisariatu, gdzie im spisano protokół za zakłócenie spokoju publicznego. (z)

NOWA WYSTAWA W I. P. S.

W najbliższą niedzielę o godz. 12-iej w południe odbędzie się w lokalu instytutu w parku Sienkiewicza nroczyste otwarcie w obecności władz i przedstawicieli społeczeństwa dwóch wystaw zbiorowych, kół artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

Wystawa obejmować będzie wszelką grafikę w reprodukcji mechanicznej, a więc nie tylko druki reklamowe, ale również ozdoby i ilustracje książki i czasopisma.

CAPITOL Rewelacyjna zniżka cen!

BALKON
54
grosze

II MIEJSCE
85
groszy

I miejsce 109

Dziś!
PORWANO KOBIECĘ...!

Wykonawcy rol głównych:
MAUREN O'SULIVAN, JOEL MC CREA, Lewis Stone
Nadpr.: Dodatek kolorowy oraz aktualności P. A. T.

Zamiat fejtona

Ponure tajemnice Krakowa

W Krakowie dzieją się od pewnego czasu tajemnicze i trwożące budzące rzeczy. Donosi o nich czynny zawsze „Warszawski Dziennik Narodowy” (nr. 120):

Skąd te względy dla żydów? Wozy skrapiające dzielnice Nową Wieś, a w szczególności ul. Juljusza Lea, obdarzają jakimś specjalnymi względami chodnik przed domem nr. 10, stanowiący własność lekarza żyda, dr. Rosenchaucha. Oczywiście chodniki przed innymi posesjami wcale skrapiane nie są, co nasuwa wniosek, że p. Rosenchauch jest osobą specjalnie uprzywilejowaną.

Jako zatwardziali międzynarodowi żydzi oraz liberałowie, nie jesteśmy wprawdzie antysemitami, ale te uprzywilejowanie pana żyda dr. Rosenchaucha wydało nam się rzeczywiście podejrzane. Bo trzeba być sprawiedliwym: jedzie sobie taki magistracki wóz — i nie, ani kropli polskim brukiem nie użyje; a ledwo się znajdzie przed kamienicą izraelity — leje jak z cebra. Dlaczego? Zagadkę tę rozwiązał młodszy brat „Dziennika” — „Goniec Warszawski”, który przedrukował w nr. 137 arocykawe rewelacje poznańskiej „Tęczy” p. t. „Kraków siedzą tajemnego rządu żydostwa światowego”. Czytamy tam m. in.:

W Krakowie bowiem mieści się dziś siedziba tajnych naczelnych władz żydowskich. Z Krakowa właśnie rozchodzą się teraz na cały świat tajne rozkazy „nieznanych naczelników” rządu żydowskiego. — Rozkazom tym posłuszni są wszyscy żydzi. Posłuszne są także i międzynarodowe potęgi finansowe: nowojorska Wall-Street i londyńska City...

W Krakowie, blisko Wawelu, odbył się w ostatnich czasach szereg żydowskich zjazdów jawnych i tajnych jak np.: zjazd sjonistów, zjazd „Betaru”, zjazd rewizjonistów, zjazd rabinów, zjazd kierowników łóż masonskich „Bnej Brit”, zjazd naczelnych władz „Alliance Israelite Universelle”, zjazdy t. zw. „Rady Siedmiu”, czyli istotnego tajnego „rządu żydowskiego” i wiele innych.

Do Krakowa jeździł także ubiegłego roku półoficjalny przedstawiciel rządu niemieckiego...

Teraz wszystko jest jasne. W krakowskich podziemiach zbiera się tajny rząd rabinów (t. zw. Bnej British - cymes), naradza się tam z wysłannikiem Hitlera (Bnej - hitler - n-ecos), uchwyją wspólny front (Bnej - thora - Thorez), telegrafują do Bnej - New - Jorku po pieniądze, a gdy takowe przyjdą, kupują pompe (Bnej - pompes - kupes), wypompowują przy pomocy rosenchaucha wodę z biednych endeckich łbów i sikają nią przed domem Rosenchaucha. Część pieniędzy dostaje lord Eden (por. w nr. 134 „Dziennika Narodowego” tytuł depeszy o rozmowie Edena z Blumenthem. „Lord zabiega o przyjęcie żydowską”).

(Wiad. Liter.).

DYPLOM PIĘKNOŚCI

Pierwszym warunkiem piękności jest bezsprzecznie cera kobiety. Najwyższy szczybel urody kobiecej osiągnąć można tylko dzięki racjonalnej pielęgnacji twarzy systemem Université de Beaute „Cedib” w Paryżu. Jest to pierwszy i jedyny na świecie Uniwersytet Piękności, w którym najlepsi specjaliści w dziedzinie kosmetyki pracują już od trzech pokoleń nad racjonalną i indywidualną pielęgnacją urody kobiecej, dostosowując do wymagań każdej skóry odpowiednie, precyzyjnie dobrane pudry i kremy.

Kierując się tą zasadą, Uniwersytet Piękności „Cedib” zainstalował sieć Instytutów Kosmetycznych we wszystkich miastach Polski, gdzie wybitne siły fachowe udzielają bezpłatnych porad w zakresie indywidualnej kosmetyki. Żądać kuponów na bezpłatną poradę w swej stałej perfumerji lub drogerji.

Nowy nonsens kolejowy! Uruchemiono znów pociąg popularny na... mecz zapasniczy

Nonsensy kolejowe mnożą się w sposób zastraszający, niemal epidemiczny.

Takich dziwactw, jakie spotykamy w dziedzinie przydziału dla Łodzi t. zw. pociągów popularnych, nie spotkamy nigdzie indziej.

Niedawno poruszaliśmy konieczność zorganizowania wycieczki do Warszawy na mecz piłkarski Polska — Chelsea.

Przeszło dwa tysiące sportowców łódzkich upoważniało nas do tego żądania.

Ludzie domagali się tańszych biletów, przez cały tydzień zasypywani byliśmy pytaniami, czy pociąg popularny na mecz warszawski wyruszy. Wreszcie nadeszła odpowiedź: władze kolejowe odmówiły Łodzi pociągu popularnego.

Dlaczego? Odpowiedź brzmiała conajmniej dziwnie: obawiamy się, że wśród wycieczkowiczów

znajdzie się tylko nikły procent sportowców, a do Warszawy pojedą ludzie, którzy chcą tam załatwić interesy i pojechaliby zwykłym pociągiem.

Nie pomogły perswazje, że jeżeli nawet obok 2 tysięcy sportowców w pociągu znajdzie się 200 osób, które nie pójdą na mecz, to pociąg warto uruchomić. Decyzja była niezłomna, nie zgodzono się nawet na tak logiczną propozycję, jak sprzedaż biletów wejścia na mecz razem z biletem kolejowym, co przekreśliłoby obawy, że pojedą niesportowcy.

Mecz z Anglikami minął już dawno. Myśleliśmy, że żadna impreza sportowa nie znajdzie poparcia i zrozumienia w sferach kolejowych. Prawie pogodziliśmy się z tem, choć przyszło to z trudem na myśl, że skoro wszystkie inne władze wykazują tyle zrozumienia dla

sportu i tyle pieniędzyłożą na jego rozwój, dlaczego właśnie kolej utrudnia propagandę wychowania fizycznego.

Widocznie jednak władze kolejowe w Warszawie chciały się zrehabilitować. Postanowiły przy najbliższej okazji dać Łodzi pociąg popularny, zamknąć w ten sposób usta malkontentom.

Okazję znaleźiono prędzej, niżby się kto spodziewał. Oto otrzymaliśmy zawiadomienie, że organizuje się pociąg popularny

do Warszawy na... finały mistrzostw zapasniczych stolicy.

Znaleźniono imprezę sportową, którą interesuje się Łódź.

Nie trzeba chyba dodawać, że mistrzostwa zapasnicze stolicy interesują conajwyżej nie liczącą garstkę łódzkich zapasników i maksimum setkę ich kibiców. Nie negując wartości sportowych zapasnictwa, trzeba obiektywnie dodać, że sport ten bynajmniej nie znalazł jeszcze prawa obywatelstwa. Nie wątpimy, że się rozwinie, ale jesteśmy sceptycznie usposobieni, jeżeli chodzi o

„kolejową propagandę zapasnictwa”...

Tak więc do Warszawy mają jechać ludzie interesujący się amatorskim sportem zapasniczym. Innymi słowy

uruchomiono pociąg dla stu osób, odmawiając tydzień wcześniej pociągu dla 2 tysięcy.

Nie wiemy, czem zapasnicy zdobyli sobie takie zainteresowanie dyrekcji warszawskiej.

Aby nie urazić się na zarzut, że przecież

teraz pojedzie do Warszawy znacznie większy odsetek nie-sportowców.

niżby to się działo z meczem piłkarskim. Ustanowiono cenę przejazdu w obie strony wraz z biletem wejścia na zawody na zł. 7.70.

Pociąg wyruszy o godz. 5.59 rano. powrót o 1-ej w nocy. Szczęśliwej podróży!

Za grosze -- pełne bezpieczeństwo

przed szkodliwym nadmiarem promieni słońca, tudzież — zapaleniem skóry dają: D-ra Lustra krem „Ultrasol”, olejek „Negrita” lub emulsja „Ultrasol” (płynna). Preparaty te przyspieszają piękne opalenie.

Co się dzieje z Ossietzky'm?

Delegacja, która przybyła do obozu, nie została do niego dopuszczona

Centralny Komitet Wuppertal w Amsterdamie podaje do wiadomości:

W dniu 22 maja r. b. delegacja, złożona z adwokatów Klara Enthoven i H. von Zutphen oraz księdza N. Padta odwiedziła obóz koncentracyjny w Estenevegen, koło Papenburga. Celem wizyty było zasięgnięcie informacji o stanie zdrowia i traktowaniu Karola von Ossietzky'ego, znanego pacyfisty, trzymanego od dłuższego czasu w obozie bez powodu. Aczkolwiek delegacja nie miała możliwości zetknięcia się osobiście z Ossietzky'm, że według oświadczenia komendanta obozu, do tego wymagane jest specjalne zezwolenie szefa S. S., Himmlera, to jednak odbyła dłuższą rozmowę z komendantem obozu, Kochem.

Według wiadomości, udzielonych przez komendanta, stan zdrowia Ossietzky'ego jest, uwzględniając okoliczności, stosunkowo dobry. Cierpi on na chorobę serca, która jednak, jak lekarz obozowy delegację zapewnił, nie jest natury niebezpiecznej.

„Ponieważ wiemy, jakie zainteresowanie zagranica ma dla Ossietzky'ego”, tak oświadczył komendant, „postaraliśmy się o to, by Ossietzky, oprócz przez lekarza obozowego, co dwa tygodnie był badany przez lekarza prywatnego z Oldenburga”.

Ossietzky'emu wolno pracować, jeżeli ma ochotę, również może zajmować się pracami naukowymi. Ma również pełną swobodę ruchów i może, jeżeli chce, spoczywać w łóżku. Odwiedziny przyjął po raz pierwszy i ostatni w czerwcu 1935 r. mianowicie swojej żony. Pieniędźmi nie dysponuje.

Delegacja wręczyła komendantowi pewną kwotę dla Ossietzky'ego.

Dozwolone jest wręczać Ossietzky'emu 15 marek tygodniowo.

Dalej komendant zakomunikował, że Ossietzky znajduje się we wspólnym baraku i że wie o tem, iż został zaproponowany do nagrody pokojowej Nobla.

Na pytanie, jak długo chcą go jeszcze trzymać w więzieniu, komendant oświadczył, że nie jest w stanie na to odpowiedzieć. Na pytanie, czy Ossietzky'ego katowano, odpowiedział: „Od czasu, kiedy ja jestem komendantem obozu, t. j. od 1 kwietnia 1936 r., nigdy to miejsca nie miało”.

Samobójstwo uczonego w Rosji po 3-letniej walce ze studentami

Znany publicysta sowiecki Sosnowski opowiada na łamach „Izwe stji” samobójstwie młodego uczonego fizyka Nieskuczajewa, docenta instytutu fizyczno-technicznego przy uniwersytecie Dniepropetrowskim. Przed popełnieniem samobójstwa, Nieskuczajew napisał do Sosnowskiego list, w którym jako przyczynę podał rozpacz z powodu

3-letniej, bezskutecznej walki z nie odpowiedzialnymi... komunistami.

Komuniści ci — organizatorzy partyjni — („partorg”) należeli do studentów instytutu, rady uniwersyteckiej i redakcji miejscowego dziennika.

Sosnowski twierdzi, że Nieskuczajew padł ofiarą tępych „analfabetów”, którzy mścili się za uzasadnione wymagania młodego docenta.

Zmarły pracował nad wynalazkiem, mającym doniosłe znaczenie wojenne. Autor, mimo głębokiego współczucia, uważa czyn Nieskuczajewa za wielki błąd, gdyż partja zawsze jest gotowa bronić „bezpартyjnych bolszewików” przed „komunistami, którzy ulegli rozkładowi”.

Komitet obwodowy partji zastosował szereg represji wobec wrogów Nieskuczajewa, sąd zaś rozpatrzy winę bezpośrednich moralnych sprawców samobójstwa.

Kara śmierci za palenie opium w Chinach

NANKIN, 4. 6. (PAT). Rząd chiński ogłosił nową ustawę o zakazie używania opium. Ustawa przewiduje karę śmierci po trzeciej recydywie przestępstwa dla ogółu obywateli, a dla urzędników, studentów i profesorów po pierwszej recydywie.

Reflektor rozprasza mgłę

Pewien inżynier amerykański wynalazł reflektor, którego światło przedziera się przez najgęstszą mgłę. Reflektor, który wypróbowany został na lotnisku w Newark w stanie New - Jersey, posiada luku volty, zużywający prąd 500 amperów.

Jak wiadomo, największą częścią energii luku zamienia się w ciepło, dochodzące do 4,800 st. C. Otóż w nowym reflektorze specjalne lustro odbija to wyprodukowane ciepło tak samo jak i światło. Na drodze promieni, rzucanych przez reflektor, kropki wody tworzące mgłę parują pod wpływem ciepła i promienie te przebijają jakby tunel światła poprzez mgłę.

Wynalazca przyrządu, Mr. S. E. Haines, oświadczył, że reflektor jego pomysłu służyć może również w wypadkach, gdy nagły mróz zagraża drzewom owocowym. Otóż wystarcza „oblać” takie drzewo promieniami ciepłego światła, aby usunąć niebezpieczeństwo zwarzenia rośliny przez mróz.

Nowa republika sowiecka

Rząd sowiecki zamierza ogłosić niepodległość Gruzji, jako siódmej sowieckiej federacyjnej republiki. Od roku 1924 Gruzja wraz z Armenją i Azerbejdżanem stanowi republikę Zakaukaską. Nadanie Gruzji praw republiki federacyjnej tworzy w Z. S. R. nową republikę, podobną do USRR, BSRR, i in. Prawdopodobnie postanowienie o Gruzji będzie ogłoszone do dnia 30 października r. b. To polityczne przedsięwzięcie — według pogłoszek — stoi w związku z przygotowana reformą konstytucji sowieckiej.

Komunikat Nr. 1 W.G. i D. Ł.O.Z.Sz.

Zawiadamia się najszersze koła szachowe, iż WGiD ŁOZSZ zorganizował turniej eliminacyjny do mistrzostw Łodzi na rok 1937. Regulamin turnieju zostanie ostatecznie zatwierdzony przez zarząd ŁOZSZ. Do turnieju zostało dopuszczonych 16 zawodników, zgłosiło się do gry 13. Otwarcie turnieju nastąpiło w zw. Makabi Łódź, w dn. 17.5.

Gry odbywają się 3 razy w tygodniu, w środy o godz. 19 w Z. K. S. Makabi, Al. Kościuszki 21, w soboty o godz. 17 i niedziele o godz. 10 w lokalu Jutrznj, Południowa 36, habilitować po sesji tygodniowej porażce z LKS Ib, by utrzymać na-

Komunikat!

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić PT. Publiczność, że dawno zapowiadane milionowe widowisko filmowe, ukazujące dzieje największej kurtyzany świata



Królewska Faworyta z DOLORES DEL RIO ukaże się w naszym kinie już jutro, w sobotę, dn. 6 bm. Dyrekcja kina „CASINO”

Teatr „Rozmaitości” telefon 112-25. Występy teatru liter. art. „ARARAT” „Mojsze Kapoier” Reżys. Sr. Dęgan i J. Szumscher. Grand-Kino Sylvia Sidney w fascyn. filmie CZAR MŁODOŚCI 80 gr. i 109. Na 1-ym seansie. Na 1-ym seansie. Na 1-ym seansie. Na 1-ym seansie.

Wśród ludzi nie z tego świata

Pełne niespodzianek rozmowy z chorymi psychicznie w Kochanówce

III.

Dziwnie i niesamowicie uczucie ogarnia człowieka, który poraz pierwszy w życiu przekroczyć ma próg pawilonu w zakładzie dla psychicznie chorych. Uczucie bojaźni pomieszane z litością.

Jak zachowują się chorzy? Co będą mówić? Czy te nieszczęsne istoty normalnie reagują na widok obcego człowieka?

O tem myślałem, zdążając za dyrektorem zakładu w Kochanówce do pierwszego z brzegu pawilonu. Miałem tam ujrzeć chorych - półspokojnych, to jest takich pacjentów, których skłonności nie zostały jeszcze ściśle sprecyzowane, a stan choroby niecałkowicie ustalony.

Zewnętrznie pawilon prezentuje się raczej dobrze. Jasno-szare mury (barwy odgrzywają dużą rolę w leczeniu psychicznie chorych), duże szerokie okna, gdzieś tam kwiaty. Gdyby nie cienka siatka druciana na każdym oknie,

nikt nie mógłby nawet przypuszczać, że w tych murach spędzają część swego życia nieszczęśliwi chorzy. Pawilon wygląda raczej na prywatny domek zamożnego mieszczanina.

Zastajemy drzwi zamknięte. Dyrektor wyciąga z kieszeni klamkę przypominającą klucze konduktorów kolejowych, jeden wprawy ruch i jesteśmy w wąskim przedsionku u podnóża schodów.

Dyrektor prowadzi mnie do pierwszego z brzegu pokoju. — Przeznaczony jest dla dwóch pacjentów; teraz niema nikogo. Pod oknem stolik i krzesło, po bokach dwa sprężynowe materace na niskich łóżkach, w kącie szafa na ubranie. Ściany błyszczą jasnym lakiem. Drzwi mają otwór, do którego pasuje klamka dyrektora... Mają również okienko - judasza. Trudno, nie mogą pozbyć się wrażeń celi więziennej,

choć wszystko wokół jasne, niemal wesołe w swym kolorycie. Może, gdyby pokazano mi ten pokój gdzieś w Łodzi, różne szczegóły nie dotarłyby tak jasno do mojej świadomości. Tu jednak...

Dyrektor nie pozwala rozmyślać. Objasnia szczegóły, tłumaczy przeznaczenie różnych urządzeń, zwraca uwagę na barwy i światło, na wentylację i cytuję najważniejsze przepisy regulaminu szpitalnego. Niema w nim nic szczególnego, ot, normalne przepisy porządkowe.

U progu następnego drzwi spotykamy lekarza w białym kitlu z wesołą twarzą. Odląd towarzyszy nam w wędrówce po zakamarkach pawilonu, a jego trafne spostrzeżenia ułatwiają mi znakomicie zapoznanie się z warunkami życia chorych psychicznie. Lekarz zna oczywiście wszystkich swoich pacjentów. — O każdym może wiele ciekawego powiedzieć.

Z każdym spędza długie godziny na rozmowie. Poznaje w ten sposób rdzeń choroby, wie, jakie stosować metody leczenia.

Przechodzimy długim korytarzem na pierwszym piętrze. Po obu stronach bliźniaczo do siebie podobne pokoje. Chorzy są obecnie na przedadzie w parku. Zastajemy tylko jednego, który nie miał chęci na spacer. Gdy wchodzimy do jego pokoju, zrywa się z krzesła i uprzejmie pozdrawia dyrektora.

— Jak się panu pracuje? — pyta dyrektor, przyjaźnie

klepiąc chorego w ramię.

— Dziękuję, niedługo skończę.

Przyglądam się pacjentowi. Młody człowiek, dobrze zbudowany. Brunato - szare ubranie szpitalne wygląda na nim bodajże elegancko. Gładko wygolony i ostrzyżony. Duże jasne oczy spoczywają spokojnie na twarzy dyrektora.

Czy jest w nich coś chorobliwego?

Staram się patrzeć obiektywnie, bez nastawienia. Nic nie stwierdzam. Mojem zdaniem, ten człowiek jest zupełnie normalny, albo ludzi chorych psychicznie spotykam na każdym kroku. Cóż mu może być?

Pytam o to lekarza po wyjściu z pokoju.

— Napisał właśnie „komunikat nr. 11... Odezwę do świata...”

— Czy jeszcze ciągle ten nr. 11? — pyta dyrektor.

— Tak. Skoro tylko skończy, odda mi rękopis, by za godzinę zacząć pisać nowy.

Lekarze tak swobodnie mówią między sobą o „komunikacie nr. 11”, że nie śmiem wtrącać się do rozmowy. Uznaję za pewnik, iż choroba pacjenta z pokoju nr. 11... polega na bezstannem pisaniu „komunikatu nr. 11”.

Znów idziemy korytarzem, teraz, aby obejrzeć pokoje zbiorowe.

— Czy chorzy są w pokojach, czy na spacerze? — pyta dyrektor.

— Są w pokojach, ale możemy tam pójść oczywiście... odpowiada swobodnie lekarz.

Znów kilka wprawnych ruchów klamką, otwierają się i zamykają za nami różne drzwi i oto jesteśmy w dużej sali, pełnej pacjentów. W pierwszej chwili trudno się zorientować. Ogarnia mnie kolejno lęk przed spojrzemiami obecnych, ciekawość, a wreszcie rezygnacja wobec (urojonego czy prawdziwego?) niebezpieczeństwa.

Jest kilkunastu chorych. Rozlokowali się na ławkach przy stołach, siedzą na podłodze, stoją przy oknach, przyciskając twarze do drucianych siatek...

Nasze wejście spotyka się z reakcją bardzo różną. Słychać słowa powitania, wesołe i ponure pomruki, szepoty i uśmiechy, a nawet głośny krzyk.

Niektórzy chorzy podbiegają do dyrektora i wyciągają ręce na powitanie, inni kłaniają się grzecznie z miejsca, jeszcze inni demonstracyjnie odwracają się.

W pewnej chwili z końca sali podbiega szybkim krokiem wysoki mężczyzna o wesołej twarzy i przyjaznym uśmiechu.

— Moje uszanowanie panu dyrektorowi! — mówi głośno, nisko kłaniając się — co u pana słychać.

Dyrektor wyciąga rękę na powitanie i przez chwilę rozmawia z pacjentem. Zwykła rozmowa, z której trudno wyczytać, że umys.owo-chory mówi ze swym opiekunem. Nagle chory odsuwa się kilka kroków wstecz przechyla głowę i zniechęta rzuca pytanie:

— Pan jest profesor, czy tak?

— Tak! — odpowiada bynajmniej niespieszony dyrektor.

— A ma pan żonę?

— Mam, owszem...

— A ja też mam. I mam pięcioro dzieci, aha! — konstataje z zadowoleniem chory.

— Wiem o tem, wiem.

— Więc pan ma żonę, a dzieci pan ma?

— Nie, a dlaczego to pana interesuje? — pyta z kolei dyrektor.

Ale chory już nie słucha. Zanosi się poprostu ze śmiechu i wskazując na dyrektora, mówi do innych pacjentów:

— Widzicie, to jest profesor i nie ma dzieci, a ja jestem właścicielem drukarni i mam pięcioro. Ładny profesor, co?

Jego słowem wtóruje głośny

śmiech otaczających nas chorych. Dziwny to śmiech, brzmi jakoś nieszczercze, przypomina rechot. Robi mi się nieswojo, tembardziej, że krąg chorych coraz bardziej zacieśnia się i z tyłu na karku czuję już gorący oddech jednego z pacjentów. Dyrektor i lekarz są absolutnie spokojni, ba! uśmiechają się nawet.

Tymczasem chory kontynuuje rozmowę z dyrektorem.

— Panie dyrektorze, niech pan powie żonie, żeby tu przy szła.

— A w jakim celu?

— Jabyłem chciał z nią „porodzić”!

— Cóż to znaczy, niech pan wytłumaczy.

— No, chciałbym „porodzić”. Pan nie rozumie. Pan jest profesor i pan nie rozumie co to znaczy „porodzić”? Ja już porodziłem pięcioro dzieci...

Chory znów zanosi się od śmiechu. Nagle milknie, z jego twarzy niknie grymas śmiechu, robi się poważny i zrównoważonym głosem pyta:

— Czy może ktoś z panów ma papierosa?

Otrzymuje papierosa, zapala i bez słowa odchodzi.

Rozglądam się wokół. Zbiórka różnych typów, różnych twarzy. Chorzy są przeważnie bladzi, z podkrążonemi oczyma. Te

oczy najczęściej zdradzają chorobę.

Albo patrzą nieruchomo gdzieś w dal, albo biegają niespokojnie i płoną.

Podchodzi do nas młody człowiek ze skargą. Chciał wejść do łazienki, pielęgniarz nie pozwolił mu, a nawet siłą wypchnął do sali. Chory jest oburzony i prosi o ukaranie winnego. Gdy mówi, trzyma dyrektora za kitel, a mnie za marynarkę. Robi ze swego oświadczenia tajemnicę, trzeba mu obiecać, że się nikomu nie powie ani słowa. Inny chory prosi o wyznaczenie wynagrodze-

nia za jego pracę w warsztacie szpitalnym.

— Ja, panie dyrektorze, żądam zapłaty za pracę i koniec, rozumie pan?

— Dobrze, dostanie pan, ile pan chce?

— O, ja bardzo dużo! Ja mam duże wymagania! Ja muszę zarobić najmniej... złotych na tydzień.

W kącie sali siedzi młody chłopiec. Jest sparaliżowany. Urodził się z rodziców syfilityków. Jest podobno spokojny, ale złośliwy. Zniechęca szyćpie i drapie współpacjentów.

W innym rogu sali siedzi na podłodze nieco starszy chłopiec. Też jest sparaliżowany, a w tej właśnie chwili zajęty jest obgryzaniem paznokci u nóg (Tak jest, u nóg...).

Mimo otwartych okien, panuje na sali zaduch. Ciężka atmosfera, w której długo człowiek normalny nie potrafi wytrzymać. Krzyżują się wykrzykniki i obelgi, kłótnie, ale i dowody prawdziwej przyjaźni są na porządku dziennym.

Wychodzimy odprowadzani przez gromadkę chorych, którzy jeszcze na korytarzu mają wiele do powiedzenia. Spędziliśmy na rozmowie blisko godzinę. Za dne pióra nie jest w stanie wiernie oddać treści tych rozmów. Była to mieszanina poważnych problemów i najbardziej dziecinnych głupstw, coetail złożony z wytworów chorych mózgow i produktów przejściowej trzeźwości.

Potem oglądałem jeszcze zabudowania gospodarcze, warsztaty, gdzie pracują chorzy, a raz nowobudujące się warsztaty tkackie w głębi ogrodu szpitalnego. Drewniane domki z doskonale wykorzystanym światłem dziennym oraz centralnym ogrzewaniem będą niedługo ośrodkiem pracy chorych. Pracy, która przynosi dwie wielkie korzyści: odciąża umysł chorego od dręczących go problemów i daje w efekcie

możliwość szerokiego gospodarowania skromnymi funduszami Kochanówki.

Odbyliśmy wreszcie spacer po łasku szpitalnym, gdzie podziwiałem doskonale utrzymany grób zbiorowy z okresu wojny światowej z pomnikiem, wzniesionym rękoma chorych.

Teraz czas już zreasumować wyniki spostrzeżeń.

A więc przedewszystkiem zanotować należy wielki postęp w dziedzinie leczenia chorych psychicznie.

Znikła z powierzchni szpitala atmosfera więzienia, pozostały środki ostrożności, niezbędne dla bezpieczeństwa pacjentów.

Chorym daje się coraz większą swobodę,

nie obniżając wartości opieki nad nimi.

Stosuje się najnowocześniejsze środki leczenia. Podwyższona została jakość ubrania i jedzenia.

To byłoby najważniejsze! To zasługuje na uznanie, tembardziej, iż Kochanówka rozporządza nikłymi środkami finansowymi, a wszystkie udoskonalenia są zasługą planowej gospodarki wewnętrznej.

Opuszczam szpital dla umysłowo - chorych w Kochanówce z przeświadczeniem, że ten powierzony mi pacjentów jest możliwie najlepszy...

Józef Nir

Lekarz uwiódł pacjentkę

w szpitalu na oddziale dla nerwowo-chorych w Wilnie

Niezwykłego rozgłosu nabral swego czasu wypadek, ujawniony w październiku 1934 r. na oddziale dla nerwowo - chorych szpitala św. Jakóba w Wilnie.

Przebywająca tam na kuracji b. urzędniczka sądu p. Mira J. usiłowała popełnić samobójstwo przez powieszenie się. Służba szpitalna niemal w ostatniej chwili zdołała uratować niedoszłą desperatkę.

Przeprowadzono dochodzenie, którego wyniki były rewelacyjne. Okazało się bowiem, że noc, poprzedzającą desperacki wyczyn p. J. w towarzystwie tej nadobnej pacjentki spędził dyżurny lekarz, dr. Stanisław Narbutt. Zaczęło się od niewinnej gry w karty, a skończyło się na bardzo intymnym zbliżeniu.

Wyłoniło się domniemanie gwałtu na psychicznie upośledzonej osobie. Stan faktyczny nie ulegał wątpliwości. Wszak dr. Narbutt, nie negując bynajmniej samego czynu, oświadczył, że działał zgodnie z wolą p. J.

Wkrótce dr. Narbutt zasiadł na ławie oskarżonych w wileń-

skim sądzie okręgowym pod zarzutem przestępstwa z art. 204 k. k. Akt oskarżenia obarczył lekarza odpowiedzialnością za „doprowadzenie przemocą lub groźbą bezprawną, albo podstępem, innej osoby do poddania się czynowi nierządnemu”. Wobec powołania się na art. 291 k. k., przewidujący zwiększenie o połowę kary w wypadku popełnienia przestępstwa przez urzędnika podczas urzędowania, lub w związku z jego funkcjami urzędowymi, dr. Narbuttowi groziło 10 lat więzienia.

W sądzie okręgowym oskarżenie nie mogło się ostać w świetle przewodu, wobec czego sąd wyniósł wyrok uniewinniający.

Naskutek apelacji prokuratora sprawa przeszła do instancji odwoławczej.

W międzyczasie dr. Narbutt zapadł na ostrą gruźlicę. Stan chorego był tak ciężki, że niepodobna było sprawie nadać biegu. I dopiero w tych dniach, wobec wydatnego polepszenia się stanu zdrowia podsądnego, sensacyjny ten proces znalazł się na wokandzie sądowej w Wilnie.

Powództwo cywilne w imieniu poszkodowanej, obecnie już zamężnej, popierała adw. Falewicz - Sztukowska.

Po czterogodzinnej rozprawie, podczas której przesłuchano szereg świadków, przeważnie z pośród personelu szpitalnego, tudzież dwóch biegłych psychiatrów, sąd sprawę odroczył, celem ponownego zbadania poszkodowanej.

Po wznowieniu rozprawy, wysłuchaniu zeznań pani J. i po przemówieniach stron, sąd wyniósł wyrok, skazujący dr. Narbutta na 6 miesięcy więzienia.

Ze szczególnie krótkich motywów wyroku wynika, zarzut o zgwałcenie pacjentki nie ostał się w świetle przewodu sądowego.

Zadanie „Głosu Porannego” we wszystkich kawiarniach, restauracjach, na dworcach kolejowych i na lotniskach!

Protesty Wimy i Bar-Kochby

Kibice KKS-u obrzucili drużynę łódzką kamieniami

Donosiliśmy już kilkakrotnie, iż władze piłkarskie rozpatrują obecnie ciekawy protest „ko szulkowy” Turu, oraz sensacyjną aferę z Górnym vel Górnerem z Hakoahu. Obecnie dowiadujemy się, że ubiegła niedziela mistrzowska spowodowała znów zgłoszenie dwóch protestów: przez Wimę i Bar-Kochbę.

Wima złożyła protest odnośnie zawodów przegranych z UT. w stosunku 2:1. Kierownictwo sekcji piłkarskiej klubu fabrycznego twierdzi, że sędzia zawodów, popularny ongiś piłkarz p. Pogodziński skrócił drogą powagę gry o kilkanaście minut.

W związku z powyższym.

Kary na lekkoatletów

Echa meczu Łódź—Śląsk

Mecz lekkoatletyczny Łódź — Śląsk, który odbył się w ub. ponie dziełek, na stadionie Wimy, zakończył się porażką Łodzi, gdyż cały szereg lekkoatletów wyznaczonych do reprezentacji wogóle nie przybyło.

ŁOZLA chcąc ukroczyć podobne postępowanie zawodników, zdyskwalifikował do dnia 1 grudnia z KPZjednoczone — Chmielewskie go i Kujawskiego, z LKS-u: Wró

blewskiego H i Munda, z Kruszen dera — Lacha, z Wimy — Klodasa z IKP Ośmielaka i Ladę oraz z Sokoła pabjanickiego — Janowską.

Niezależnie od tego, kluby, do których zawodnicy ci należą zostały ukarane grzywną pieniężną. Wszyscy wymienieni nie będą mogli oczywiście startować w żadnych zawodach, m. in. w mistrzostwach okręgu.

Władze piłkarskie będą miały w tym wypadku ułatwione zadanie, ponieważ na zawodach obecny był członek W. G. D. L. O. Z. P. N.

Władze piłkarskie będą miały w tym wypadku ułatwione zadanie, ponieważ na zawodach obecny był członek W. G. D. L. O. Z. P. N.

Leader gra z maruderem

Niedzielne mecze o mistrzostwo klasy A

Mistrzostwa łódzkiej kl. A stają się coraz ciekawsze. Ubiegła niedziela przyniosła bowiem sensację w postaci porażki, zdecydowanego lidera tabeli ŁTSG i obecnie abiegają się również o tytuł mistrzowski zespoły Burzy, UT, i Witzewa. Z pośród tej czwórki wyłoni się mistrz okręgu, który zakwalifikuje się do rozgrywek o wejście do ligi.

Również dot. tabeli przyniesie zażartą walkę o punkty. Najbardziej zagrożone spalkiem są zespoły Makabi, WKS i SKS u.

W nadejdującą niedzielę odbędą się o godz. 11 rano następujące zawody o mistrzostwo kl. A:

Na boisku LKS-u gospodarze zmierzą swe siły z WKS-em. „Czerwoni”, po ostatnim zwycięstwie nad ŁTSG, zdobędą zapewne znów 2 punkty z słabo, lecz ambientnie grającym zespołem wojskowych.

Na boisku WKS „strzelcy” gościć będą pabjanicką Burzę, kandydata do tytułu mistrzowskiego. Za wody powyższe zapowiadają się ciekawie. Przewidujemy zwycięstwo Burzy.

Na boisku własnym UT spotka się z PTC.

„Fioletowi” uzyskają dalsze punkty, gdyż pabjaniczanie, mimo wysokiego zwycięstwa z SKS-em i ubiegłej niedzieli, grają na obcym terenie bardzo słabo.

Na boisku Witzewa, Makabi zmierzą swe siły z faworytem tego rocznych mistrzostw kl. A. ŁTSG. „Białoczarni” będą się chcieli zredal pierwsze miejsce w tabeli. Ma-

KURSY TENNISOWE MAKABI

Jak już donosiliśmy, ruchliwe kierownictwo sekcji tenisowej Makabi uruchamia w bieżącym miesiącu kurs dla początkujących pod kierownictwem wykwalifikowanego instruktora.

Zarząd Makabi, w dążności do popularyzacji tenisu wśród najszer szych warstw łódzkiego społeczeństwa, ustalił minimalną opłatę za całkowity kurs.

Kurs obejmuje 10 lekcji, bezpłatny kort, piłki i chłopców do zbierania. Całkowita opłata wynosi zł. 25.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat Makabi codziennie w godz. od 19 — 21. tel. 241 67

Admira-Polska 4:0 (1:0)

Nasi piłkarze nie zdali egzaminu olimpijskiego

WARSZAWA, 4 6. (Tel. od wł. korespondenta).

Dziesięć tysięcy widzów zebrało się na stadionie Wojska Polskiego, by przyrzeć się druzemu egzaminowi piłkarzy polskich. Tym razem egzaminator o kazał się jednak jeszcze bardzo wymagający. Na tle bezbłędnie grającej Admiry

nasza drużyna wypadła bardzo słabo,

a atak beznadziejnie. Jedyнным pełnowartościowym graczem w polskiej drużynie był Madejski i do przerwy Galecki. Po przerwie, kiedy miejsce Wostala zajął Matjas, a Galeckiego zastąpił Szczepaniak, drużyna grała jeszcze gorzej. Napastnicy z kilku metrów nie trafiali do bramki,

bawili się zamiast strzelać. Nie zależnie od tego prześladowali ich pech i kilka bomb Lyki i Wilimowskiego trafiło w słupek bądź poprzeczkę.

Pierwszy kwadrans gry bynajmniej nie zwiastował tak wysokiej porażki. W polu atak kombinuje niezłe, często gości

na polu karnem przeciwnika. Są nawet chwile, gdy nasza drużyna wyraźnie przeważa. W pewnej chwili

God znalazł się przed pustą bramką.

Już, już strzela. Nie, przekłada piłkę z nogi na nogę i w tej chwili nadbiegający austriak wybija mu ją w pole. Za chwilę Lyko strzela w poprzeczkę, a Wilimowski w aut tuż obok słupka.

Gra jest ożywiona, wiedeńscy jeszcze nie pokazali co umieją. W 30 min. następuje znów gorący moment pod bramką wiedeńską. Lyko strzela z bliska, trafia w poprzeczkę, Wilimowski dobija, lecz

Platzer wspaniale broni.

Teraz inicjatywę przejmują goście i w 38 min. Hahnemann zdobywa prowadzenie.

Po przerwie następują zmiany w naszej drużynie, które fatalnie odbijają się na późniejszej grze. Już w 6 min. Vogl i z podania Hahnemanna zdobywa drugą bramkę. Gra zaostrza się.

przewaga wiedeńczyków rośnie z każdą chwilą.

Podają bezbłędnie, ustawiają się wspaniale. Nasz atak nie może nic zdziałać. akcje rwa się, a gdy już uda się przedostać na pole przeciwnika, zawodza strzelcy. Wilimowski z dwóch metrów

nie trafia do bramki.

W 36 min. Madejski robinsonuje do strzału Bicana tak nie szczęśliwie, że

rozbija się o słupek

i musi zejść z boiska. Zastępuje go Tatus. Austriacy gniołają teraz niemiłosiernie i w 40 min. zdobywają bramkę przez Bicana, a dwie minuty przed końcem przez Vogla II.

Wiedeńscy grali doskonale. Nie mieli słabych punktów, a Platzer grał bajecznie.

W naszej drużynie zawiedli niemal wszyscy, a już najslabszy był Badura.

Wiedeńscy przechodzili przez niego jak ebieci, co utrudniało zadanie obronie.

Sędziował doskonale p. Sznauder z Krakowa.

Aktualja piłkarskie

Dzisiaj gra Admira. — Łódź walczy z węgry. — Otto trenuje

Dzisiaj na boisku LKS-u przy ul. Al. Unji rozegrany zostanie sensacyjny mecz międzynarodowy LKS — Admira.

Drużyna łódzka wystąpi w zapowiedzianym przez nas składzie z tą różnicą, że jako rezerwowi w ataku przewidziany jest Herbstreich, a w pomocy Pegza II.

Do garści sukcesów międzynarodowych, którymi poszczycić się mogą wiedeńscy, trzeba dodać, że niedalek, jak dwa lata temu Admira znalazła się w finale środkowej Europy, bijąc między innymi Spartę 4:0, ACNapolii 5:0, Juventus 3:1.

Jako przedmecz dzisiejszych zawodów rozegrane zostaną na boisku wysięgi kolarskie juniorów LKS-u.

Wyjątkowo bogaty w tym roku sezon piłkarski przyniesie nam wkrótce dwa spotkania o charakterze międzynarodowym.

W dn. 25 czerwca gra Łódź z reprezentacją Belgradu, zaś w cztery dni później piłkarze łódzcy zmierzą się z zawodową jedenastką Budapesztu.

Specjalna komisja wyłoniona przez ŁOZPN w składzie pp. mgr. Kallenbach, Karbowiak, Cygler,

Kazimierzczak i Wasiak, zajmie się przygotowaniem tych dwóch poważnych imprez.

LKS nie pozostaje w tyle. Po Admirze, która gra dzisiaj, nawiązano już pertraktacje z drużyną węgryską Ujpest, która przyjechała do Łodzi w pierwszych dniach lipca oraz z drużyną francuską Olympique (Montpellier) w skład której wchodzi gracze różnych narodowości.

Jutro przybywa do Łodzi trener olimpijski piłkarzy p. Otto, który pozostanie w naszym mieście trzy tygodnie, prowadząc treningi czołowych zawodników, kurs przodowników piłkarskich i zaprawę juniorów.

Kapitan związkowy ŁOZPN, p. Cył zakwalifikował następujących zawodników do grupy treningowej: Bramkarze: Lass (ŁTSG), Happe (Burza).

Obroncy: Galecki (LKS), Triebe (ŁTSG), Frankus (UT), Kudelski (SKS).

Pomocnicy: Pegza I i II (LKS), Triebe (ŁTSG), Twardowski (SKS), Nowiszewski (Widzew), Pilc, Szule Kowalski, Chojnacki (UT), Lenart (Wima).

Skrzydłowi: Król (LKS), Stolarski (WKS), Bończyk (Widzew), Gątkiewicz (LKS), Świętosławski (UT).

Łącznicy: Wolski (LKS), Szajniak (Makabi), Mielczarek (PTC), Lećmiński (Wima). Środkowi napastnicy: Lewandowski (LKS), Król wieicki (ŁTSG), Bauer (Burza).

Treningi grupy najlepszych zawodników łódzkich rozpoczną się we wtorek, dnia 9 bm.

Ciekawa impreza Ż.K.M.-u

V ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiazdzisty do Łodzi

ŻKM łódzki organizuje w dniu 7 czerwca, za zezwoleniem polskiego związku motocyklowego, na podstawie regulaminów sportowych PZM, „V ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiazdzisty do Łodzi”.

Start do tego zjazdu może się odbywać w dowolnym czasie, nie wcześniej jednak, niż w sobotę, dn. 6 czerwca o godz. 24 wg. czasu radiowego. Meta znajdować się będzie w Łodzi przy Al. Kościuszki 68, od godz. 10-ej do 12-ej. Zawodnicy przybywający po 12-ej do 13-ej będą również klasyfikowani, lecz za każdą minutę opóźnienia, liczone będą po trzy punkty karne.

Trasa może być przez każdego uczestnika zjazdu wybrana dowolnie, jednak tak, by nie prowadziła dwa razy tą samą drogą i nie wynosiła mniej niż 200 km. Karta drogowa jest jedynym dokumentem, który brany będzie pod uwagę przy klasyfikacji.

Podczas jazdy uczestnicy zobowiązani są uzyskiwać zaświadczenia przejazdowe maksimum co 150 km. Zaświadczenia wydawać mogą: kluby motocyklowe, policja, urzędy pocztowe i koleje. Brak zaświadczenia powoduje skreślenie całego etapu z przejechanej trasy.

Do zjazdu może się zgłosić każdy zawodnik zrzeszony, posiadający li-

cencję sportową, wydaną na rok 1936 przez PZM oraz prawo jazdy. Motocykle biorące udział w zjeździe podzielone zostają na kategorie i klasy:

Kategoria A — motocykle pojedyncze, klasa B do 350 cm., klasa C ponad 350 cm.

Kategoria B — motocykle z przy czepkami, klasa F do 600 cm., klasa G ponad 600 cm.

Motocykle kategorii B muszą być obciążone dodatkowo ciężarem 60 kg. (pasażer).

Klasyfikacja będzie uskuteczni oną na podstawie ilości przejechanych kilometrów według mapy samochodowej i stanu dróg, wydanej przez Polski Touring Klub. Za każdy przejechany pełny kilometr liczone będzie dodatni 1 punkt. Przy równej ilości punktów decyduje mniejszy litraż lub większa waga.

Za największą ilość uzyskanych punktów, wyznaczone są po dwie kolejne nagrody dla każdej klasy. Niezależnie od tego po jednej nagrodzie za najlepszy wynik na maszynie solowej i z przyczepką.

Dla klubu startującego z najbliższej odległości od Łodzi punktu, przy udziale co najmniej 3 maszyn, ŻKM wyznacza nagrodę honorową, prócz tego przewidzianych jest szereg innych nagród.

Wszyscy uczestnicy zjazdu, którzy przejechali co najmniej 200 km. i przybyli do mety w oznaczonym czasie otrzymują, za dopłatą, plakietki pamiątkowe.

Uczestnicy będą wykluczeni ze zjazdu za następujące przewinienia: a) niestosowanie się do obowiązujących przepisów jazdy; b) nieprze strzeganie regulaminu PZM, zjazdu i innych przepisów; c) umyślne wprowadzenie w błąd kierownictwa zjazdu; d) za odbyte choćby części trasy bez przepisanej obsługi osób; e) za niestosowanie się do wyraźnych dodatkowych instrukcji kierownictwa lub zachowanie, obrażające powagę zjazdu.

Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród nastąpi w dn. 7 czerwca o godz. 19 na mecie.

Protesty i zażalenia, opracowane na piśmie zgodnie z reg. FICM i dołączeniem kaucji 20 zł. składane być mogą najpóźniej w ciągu 30 min. po ogłoszeniu prowizorycznych wyników.

Równocześnie ŻKM organizuje „Zjazd plakietkowy” dostępny dla zrzeszonych i niezrzeszonych.

Impreza ŻKM-u, znanego z wzorowego przeprowadzania swoich poczynań, wzbudziła duże zainteresowanie w kołach motocyklistów polskich. Napływa wiele zgłoszeń z najdalszych zakątków kraju.

NOWA SZTUKA SCENICZNA.

W tych dniach ukazała się w druku w języku żyd. sztuka sceniczna w 3-ech aktach p. n.: „On gra dalej” (Zi szpielt wajter), pióra red. Ch. J. Brzustowskiego, charakterystyczna realne współczesne życie żydowskie.

Książka ta wywołała żywy odzew i uznanie w sferach literackich i artystycznych Łodzi.

Książka jest do nabycia w admnistracji „Najer Volksblat”. Piotrkowska 21.

Łódź nie chce nowych fabryk!

Zamiast budować nierentujące się zakłady — należy modernizować i racjonalizować przedsiębiorstwa już istniejące

W dniu wczorajszym odbyła się w izbie przem. - handlowej konferencja przedstawicieli przemysłu włókienniczego, poświęcona zagadnieniom uprzemysłowienia.

W konferencji, której przewodniczył wiceprezes izby dr. Juliusz Bornet, wziął udział specjalny delegat min. przem. i handlu inż. H. Ringman oraz członkowie prezydium i dyrekcji izby. Poza tym na konferencję przybyli przedstawiciele izby przem. - handlowej w Łodzi, z dyr. dr. Adamieckim na czele, przedstawiciele wielkiego średniego i drobnego przemysłu włókienniczego, przemysłu pończoszniczego, zarobkowego itd.

Pierwszy zabrał głos w dyskusji z ramienia związku przemysłu włókienniczego w P. P. inż. Leon Felix. W obszerniejszym wywodzie podkreślił on, że chwila obecna i trudności walutowe, powodujące ujemne konsekwencje na odcinku importu surowców, zaciemniają obraz postulatów na przyszłość. Poza tym realnym jest zaopatrzenie tego przemysłu w surowiec i realne rozwiązanie kwestji przydziału dewiz, bo przemysł korzysta z kredytów, które może utracić. Dynamika demograficzna Polski nakazuje nam liczyć się z rozbudową włókiennictwa, ale narazie w grę wchodzić winna raczej kwestja modernizacji istniejących zakładów. Te zakłady winny być więc popierane, natomiast tworzenie nowych placówek produkcyjnych uważać należy za niewskazane. Ko-

nieczne jest przede wszystkim usprawnienie techniczne przemysłu, który by mógł produkować lepiej, więcej i taniej. Należy więc umożliwić zakładom karłowatym rozbudowę do stopnia wyższej sprawności technicznej i opłacalności handlowej. Załatwienia domaga się również sprawa ulg dla hodowli nowo-wznoszonych ale i tutaj ulgi te ograniczyć należy do przedsiębiorstw już istniejących. Nie mniej ważną kwestją jest sprawa amortyzacji, wiążąca się z zagadnieniem rentowności.

Inż. Felix poruszył dalej sprawę porozumień międzybranżowych, z których na czoło wysuwa się ściślejszy kontakt włókiennictwa z przemysłem metalowym, który przy modernizacji przemysłu włókienniczego mógłby rozszerzyć zbyt maszyn. Również i porozumienie przemysłu włókienniczego z przemysłem chemicznym przy jednoczesnej niżce cen artykułów chemicznych mogłoby spowodować niżkę cen artykułów włókienniczych.

Do wywodów inż. Felixa, przedstawionych w imieniu przemysłu bawełnianego, wełnianego i jutowego przychylił się przedstawiciel pozostałych organizacji przemysłowych, uzupełniając te wywody szeregiem swych specyficznych postulatów.

Tak więc przedstawiciele konferencji przedalili czesankowych podkreślił konieczność zasadniczego załatwienia sprawy surowców i sprawy dewiz.

Delegaci Bielska zaznaczyli, że w przemyśle wełnianym, jutowym i konopnym zagadnienie inwestycji nie jest narazie aktualne. Rozbudowuje się natomiast przemysł lniany. Aktualniejsze są kwestje modernizacji zakładów, potrąceń kosztów na budynki i amortyzacje. Ze spraw bieżących przedstawiciel Bielska wysunął konieczność przyspieszenia przydziału surowców dla eksportu. Eksporterzy winni uzyskać prawo używania walut z eksportu na zakup surowca w formie swoistego wewnętrznego prywatnego clearingu. Takie załatwienie spraw dewizowych z pominięciem wszelkiej formalistyki mogłoby zachęcić do eksportu.

Przedstawiciel średniego przemysłu włókienniczego r. J. Li-brach wysunął kwestję reformy ustawodawstwa socjalnego i podatkowego, zmniejszenia obciążeń, zmian nastawienia inspekcji pracy i władz administracyjnych w zakresie strejków okupacyjnych.

Przemysł zarobkowy wskazał na zjawisko rozdrabniania przedsiębiorstw, które unikają w ten sposób styczności z władzami skarbowymi. Przedstawiciele tego przemysłu zwrócili również uwagę na konieczność zliberalizowania kwestji kredytów oraz obniżenia kosztów niektórych składników produkcji.

Przedstawiciel przemysłu pończosznego p. Zylberszpic zwrócił uwagę na konieczność dostosowania cen przemysłowych do cen artykułów rolnych, co wymagać będzie jedno-

czesnego przesunięcia cen węgla, benzyny, świadczeń itd.

W dyskusji zabrał również głos delegat min. przem. i handlu inż. Ringman, który zainteresował się kwestją surowców krajowych oraz możliwościami domieszki sztucznych włókien do bawełny i wełny.

Przedstawiciele przemysłu podkreślili, że rolnicy uczynili stosunkowo niewiele dla standaryzacji krajowej wełny i lnu. Wełny krajowej jest stosunkowo mało i w nieodpowiednich warunkach. Stosowanie surowców krajowych nie może być rozwiązane przy pomocy nacisku administracyjnego.

Możliwości mieszania jedwabiu sztucznego i ciętego włókna w pewnych artykułach istnieją, ale oba te rodzaje włókna są stosunkowo drogie, co stoi na przeszkodzie ich szerszego stosowania.

Przewodniczący konferencji dr. J. Bornet zreasumował wyniki dyskusji, wysuwając następujące zasadnicze kwestje:

1) sprawa surowców i przydziału dewiz, 2) modernizacja istniejących przedsiębiorstw, 3) amortyzacja i ulgi inwestycyjne, 4) kolonizacja surowców krajowych.

Całokształt zagadnień, poruszonych na wczorajszej konferencji sprecyzowany zostanie w formie konkretnej i przedłożony min. przem. i handlu na konferencji specjalnej, która odbędzie się w Warszawie w dniu 15 bm. z udziałem przedstawicieli izb i zainteresowanych organizacji przemysłowych.

Rynek pieniężny

Urzędowa cedula giełdy warszawskiej.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana. W tranzakcjach poniedziałku Bankiem Polskim a bankami dewizowymi zanotowano kursy następujących dewiz: Amsterdam 359,30, Berlin 213,45, Bruksela 89, 95, Kopenhaga 119,60 (plus 100), Londyn 26,79 (plus 20), Nowy Jork 5,31,85, Nowy Jork — kabel 5,32, Paryż 35,01, Praga 21,98 (—2), Sztokholm 138,15 (plus 115), Zurych 171,80 (—5). Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5,29, kanadyjskie 5,26, franki francuskie 34,92, funty angielskie 26,70, guldery gdańskie 119, korony norweskie 99,80, korony duńskie 114, korony norweskie 133,85, szwajcarskie 137,50, liry włoskie 33, marki fińskie 11,60, niemieckie 135, pesety hiszpańskie 62,50, szylingi austriackie 98.

AKCJE.

Notowano: Bank Polski 101 — 102 (—200), Cukier 29,50 — 29,75, Węgiel 15 (plus 50), Litpop 13,50, — 13,25 — 13,35 (plus 10), Modrzew 6,25, Starachowice 35,75 (plus 50), Haberbusch 43,75 (plus 25).

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tendencja była przeważnie mocniejsza. przy większych obrotach 3 proc. pożyczką inwestycyjną, 7 proc. stabilizacyjną i 4 i pół proc. ziemskie mi. Notowano: 4 proc. dolarowa 49 90 — 50, 3 proc. inwestycyjna I emisji 68, II em. 68,75, serie I i II emisji — 76 (plus 100), 5 proc. konwersyjna 52,75, 5 proc. kolejowa 51 (plus 150), 6 proc. dolarowa 77, 7 proc. stabil. 59, odcinki po 500 dolarów 59,50 (—25).

GIEŁDA ŁÓDZKA.

Na wczorajszem zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Tranz.	Sprzed.	Kupno
Inwest. I em. 68,25			
Dolarówka 50,00			
Inwest. II em.	69,00	68,50	
Konwersyjna	53,50	53,00	
Stabilizacyjna	59,75	59,25	
Bank Polski	105,00	104,00	
5 pr. Łodzi za 33 r.	48,25	48,00	
Tendencja całokształt mocniejsza.			

GIEŁDA ZBOŻOWA

Zyto	15,75 — 16,00
Pszenica	23,75 — 24,00
Pszenica zbier.	23,50 — 23,75
Jęczmień	15,75 — 16,00
Owies	16,75 — 17,00
Owies zbier.	16,25 — 16,75
Mąka żytnia I	21,50 — 22,50
Mąka żytnia II	23,00 — 24,00
Mąka pszenna	36,50 — 38,50
Otręby żytnie	10,75 — 11,25
Otręby pszenne	10,75 — 11,00
Otręby pszenne gr.	11,00 — 11,25
Rzepak	— — —
Groch Victoria	25,00 — 28,00
Makuch lniany	16,00 — 17,00
Makuch rzepakowy	14,00 — 15,00
Lubin niebieski	10,75 — 11,25
Lubin żółty	13,50 — 14,50
Ziemiaki	3,75 — 4,25
Siemie	39,00 — 41,00
Uspokojenie ogólne spokojne.	

NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK

Loco 11,80, czerwiec 11,65, lipiec — 11,65, sierpień 11,50, wrzesień 11,24, październik 10,79, listopad 10,77, grudzień 10,74—75, styczeń 10,77—78, luty 10,76, marzec 10,75, kwiecień 10,76, maj 10,77.

LIVERPOOL

Loco 6,72, czerwiec 6,30, lipiec 6,20, sierpień 6,05, wrzesień 5,95, październik 5,85, listopad 5,77, grudzień 5,76, styczeń 5,76, luty 5,75, marzec 5,75, kwiecień 5,75, maj 5,75, czerwiec 5,74, lipiec 5,73.

Egiptka: loco 8,75, lipiec 8,37, październik 8,49, listopad 8,50, styczeń — 8,43, marzec 8,40, maj 8,35.

Upper: loco 7,80, lipiec 7,47, październik 6,91, listopad 6,82, styczeń 6,82, marzec 6,83, maj 6,85, lipiec 6,85.

ALEKSANDRIA

Sakkelaridis: lipiec 15, 62, listopad 15,38, styczeń 15,04.
Ashmouni: czerwiec 13,39, sierpień 13,09, grudzień 12,40, luty 12,35.

Bez surowców i bez dewiz Drobny i średni przemysł zaczyna się dusić

Sytuacja na rynku surowcowym ostatnio znacznie się pogorszyła, powodując efektywne straty producentów oraz handlarzy bawełny. Szczególnie w trudnej sytuacji znajdują się drobny i średni przemysł włókienniczy. Stanowisko komisji dewizowej, która wniosła o przydział walut oddaliła, bądź odroczyła na trzy miesiące, jest, zdaniem handlarzy bawełny, dla średniego i drobnego przemysłu zabójcze. Stanowisko to nie liczy zaś się ze specyficzną sytuacją przy imporcie bawełny wzgl. odpadków średniego i drobnego przemysłu. Przemysł ten przy zawieraniu t. zw. „Schlusst” bawełnianego pokrywa swoje należności częściowo gotówką, częściowo rembursami, t. j. weksłami, wystawianymi w walucie zagranicznej, akceptowanymi przeważnie przez banki. Rembursy wystawiane są przeważnie na trzy miesiące. Z chwilą nadejścia rembursu do firmy zagranicznej, ta niezwłocznie zwalnia surowiec na rzecz łódzkiej fabryki.

Firmy łódzkie zmuszone są uzyskiwać dwukrotnie zezwolenia: jedno na wysyłkę rembursu zagranicę, ponieważ remburs stanowi papier wartościowy, który w myśl obecnych przepisów wymaga zezwolenia na wywóz, a następnie właściwy przydział dewiz. Komisja dewizowa zezwolenia na wysyłkę rembursów udziela, natomiast przydział dewiz dla tych firm odracza na trzy miesiące, t. j. na czas, kiedy będą one płatne. Stanowisko komisji dewizowej nie wprowadza zakłóceń do wielkiego przemysłu, gdyż firma zagraniczna, nie czekając na wpływ dewiz na pokrycie rembursu, z chwilą nadejścia samego rembursu surowiec wydaje.

Inaczej przedstawia się sytuacja handlarzy, zaopatrujących średni i

drobny przemysł w surowiec. Tutaj firma zagraniczna wysyła surowiec za zaliczeniem i już przy samej transakcji handlarz bawełny łódzki zmuszony jest płacić, czyli w tym momencie musi posiadać dewizy. Odroczenie przydziału dewiz na trzy miesiące oznacza tutaj konkretnie wstrzymanie na trzy miesiące wszelkich transakcji, ponieważ firmy nie mogą w żaden sposób zwolnić przedtem surowca, z nim nie otrzymują dewiz.

Napężenie sytuacji na rynku surowcowym średniego i drobnego przemysłu wywołane jest również stanowiskiem zagranicznych agentów. Firmy importowe łódzkie, chcąc sprowadzić surowiec ofiarowują agentom do czasu przydziału

dewiz w zastaw złote polskie, z tem że zaofiarowana suma jest wyższa o 50 proc. od faktycznej należności (np. należność zagranicznej firmy wynosi 200 funtów, firma łódzka ofiarowuje agentowi złote, będące równoważnością od 300 do 400 funtów). Agenci na te warunki nie godzą się. Sytuacja na rynku zaostrza się z dnia na dzień naskutek tego, że firmy zagraniczne obawiając się komplikacji na naszym rynku, stosują nowe obostrzenia.

Ostatnio lansowano nawet pogłoski, że importerzy nie otrzymają dewiz dla pokrycia należności z tytułu transakcji zawartych do 27 kwietnia. Pogłoski takie wywołują panikę wśród zagranicznych agentów, którzy wstrzymują wysyłkę

dalszych partii surowca. Szereg importerów w Łodzi ponosił już poważne straty przy zawieraniu transakcji placąc zadatki na poważne sumy. Zadatki te w związku z nieuplaceniem należności w terminach ustalonych, z powodu braku dewiz, przepadają.

Przytoczona powyżej trudności na rynku przyniosły niezwykle mocną tendencję cen. W ostatnim tygodniu na rynku łódzkim ceny surowców bawełnianych oraz odpadków wzrosły prawie o 20 proc.

Sytuacja komplikuje się coraz bardziej i to w okresie, kiedy zapotrzebowanie średniego i drobnego przemysłu na surowiec, w związku z produkcją zimową, jest bardzo duże.

Pierwsze próby lniane

Największe fabryki pracują nad skotonizowanym lnem

W dniu wczorajszym odbyło się w związku przem. włók. w P. P. zebranie komisji dla spraw kolonizacji surowców krajowych.

Zebranie, któremu przewodniczył prez. Gustaw Geyer, omówiło sprawę powołania specjalnego ośrodka dla spraw badań nad kolonizacją włókien krajowych. Zagadnienie to rozpada się na dwie kwestje: wyprodukowanie przedziwa z surowca krajowego t. zw. koloniny oraz kwestję przedzenia koloniny na wrzecionach przemysłu bawełnianego.

W wyniku ożywionej dyskusji postanowiono powołać do życia specjalną podkomisję techniczną, powierzając jej przewodnictwem wybitnemu pionierowi zagadnień lnianych,

prof. Bratkowskiemu. Do komisji weszli pp.: dyr. S. Bursche z ramienia firmy I. K. Poznański, dyr. inż. B. Krasuski z ramienia Zjedn. Zakł. Przem. Włók. K. Scheiblera i L. Grohmana, inż. Wł. Wścieklicia, dokonujący na terenie tych zakładów wiele prac eksperymentalnych w zakresie kolonizacji oraz inż. S. Przeradzki z ramienia firmy R. Biedermann.

Podkomisja techniczna pod przewodnictwem prof. Bratkowskiego przeprowadzić ma metody kolonizacyjne i ustalić najlepszą z tych metod. Wypróbowanych na terenie poszczególnych fabryk przemysłu włókienniczego. Jednocześnie zadaniem podkomisji będzie ustalenie wytycznych kalkulacyjnych

dla produkcji ze skotonizowanych surowców krajowych, tak, aby produkcja ta stała się w rezultacie dostępną pod względem cen dla najszerszych rzesz konsumentów.

Wyniki produkcyjne poszczególnych fabryk w tej dziedzinie badane zostaną przez podkomisję pod kątem widzenia produktu najtańszego i najlepszej jakości oraz najracjonalniejszej metody fabrykacyjnej, co umożliwi ustalenie pewnych standardów w tej dziedzinie, sto sunkowo mało dotąd znanej w Polsce.

Podkomisja podjęła swe prace niezwłocznie po wczorajszym posiedzeniu komisji kolonizacyjnej, zamierzając polecone jej zadania zrealizować w jaknajszyszym tempie.

Bez zmian
na rynku łódzkim

Dla papierów dywidendowych nie notowano większych zmian. Na rynku prywatnym akcje Banku Polskiego uległy zmniejszeniu o 200 punktów, spadając do 101 w placeniu, 102 w żądaniu. Dla papierów procentowych tendencja była mocniejsza. 7 proc. pożyczka stabilizacyjna uległa zmniejszeniu o 50 punktów, dochodząc do 59 w placeniu, 59,50 w żądaniu.

Pozostałe papiery wartościowe w obrotach prywatnych notowano: 3 proc. pożyczka inwestycyjna I emisji 66 w placeniu, 67 w żądaniu, 3 proc. pożyczka inwestycyjna II emisji — 67 — 68, 5 proc. łódzkie listy zastawne serji X K. — 47,50 — 48, 4 proc. pożyczka dolarowa 50,50 — 51, 6 proc. pożyczka dolarowa 76,50 — 77,50, 3 proc. pożyczka budowlana 24,50 — 25,50 4 proc. pożyczka inwestycyjna 49 — 51.

Obroty na rynku prywatnym na ogół nieduże przy tendencji mocniejszej dla 3 proc. pożyczki inwestycyjnej II emisji, 5 proc. łódzkie listy zastawne serji X K oraz 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej. Natomiast przy tendencji słabszej jedynie dla akcji Banku Polskiego. 3 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna II emisji i 5 proc. łódzkie listy zastawne serji X K., podobnie jak 7 proc. pożyczka stabilizacyjna, uległy zwiększeniu o 50 punktów.

Pozostałe papiery kursów nie zmieniły.

Bawelny w Łodzi nie zabraknie!
Rząd obiecuje premje fabrykom, które przerabiać będą len

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi, dyrektor departamentu przemysłowego w min. przemysłu i handlu p. Marjan Kandel.

Po przyjeździe do Łodzi dyr. Kandel udał się na posiedzenie zarządu zrzeszenia producentów przędzy bawelnianej.

Na posiedzeniu tem dyr. Kandel przedstawił zebranym stanowisko czynników rządowych w odniesieniu do szeregu najaktualniejszych zagadnień, dotyczących włókiennictwa.

Dyr. Kandel podkreślił z naciskiem, że rząd dąży za wszelką cenę do utrzymania importu surowców niezbędnych dla produkcji przemysłu, a więc i bawełny w dotychczasowych rozmiarach. Dlatego też obawy o surową bawełnę, jakie zaobserwować się dały w przemysle włókienniczym, są nieuzasadnione, a zakłócenia spowodowane brakiem dostarczanych zapasów tego surowca uważać należy za przemijające, gdyż rząd podejmie wszelkie rozporządzenia środki dla ZAPEWNIENIA WŁÓKIENNICTWU CIĄGŁOŚCI PRODUKCJI.

Nie należy przeto obawiać

się redukcji pracy w przedsiębiorstwach, gdyż rząd docenia konieczność zapewnienia przemysłowi i robotnikom pracy i zrealizuje w tej mierze szereg posunięć, które powinny się przyczynić do

ODPREŻENIA DOTYCHCZASOWEJ SYTUACJI.

Przemysł włókienniczy ze swej strony musi dążyć do tego, by zakupy surowej bawełny skutecznie w tych krajach, z którymi możemy realizować

TRANZAKCJE KOMPENSACYJNE.

Zdaniem rządu w grę mogłyby tu wchodzić następujące kraje: Brazylja, Indie, Turcja, Peru, Argentyna i Egipt. Kwestji zakupów kompensacyjnych bawełny nie należy jednak, zdaniem dyr. Kandla, łączyć z zagadnieniami dewiz dla włókiennictwa. Rząd w sprawie polityki kompensacyjnej posiada pewne koncepcje, które opracowane zostaną w porozumieniu z przemysłem.

Drugim podstawowym zagadnieniem, do którego rząd przywiązuje szczególną wagę, jest kwestja

STOSOWANIA SUROWCÓW KRAJOWYCH W PRZEMYSLE WŁÓKIENNICZYM.

a w szczególności sprawa kotonizacji lnu. W tej mierze przemysł jaknajszybciej dążyć musi do realizowania kotonizacji, a w akcji tej napotka się z jak najdalej idącym poparciem rządu. Czynniki rządowe, doceniając w zupełności wagę tych zagadnień dla całego gospodarstwa polskiego, popierać będą usiłowania przemysłu na tym odcinku w każdej formie. Tak więc m. in. przemysł liczyć może na pewne

UPRZYWILEJOWANIE W ZAKRESIE IMPORTU BAWELNY

o ile zrealizowane zostaną pewne postulaty rządu w zakresie kotonizacji lnu. Fabryki, które będą mogły wykazać się pewnymi pozytywnymi wynikami w dziedzinie kotonizacji, będą mogły uzyskać

DODATKOWE PRZYDZIAŁY SUROWEJ BAWELNY

poza normalnymi kontyngentami tego surowca, przypadającymi dla nich według ustalonego klucza podziału. Preferencje te, zdaniem dyr. Kandla, przyczynić się winny poważnie do przyspieszenia akcji kotonizacji surowców krajowych, na co rząd kładzie szczególny nacisk. Wszelka aktywność przemysłu włókienniczego w tej dziedzinie spotka się ze strony rządu z jaknajdalej idącym poparciem i preferencjami na rynku wewnętrznym.

Po referacie dyr. Kandla wywiązała się krótka dyskusja, w wyniku której zrzeszenie producentów przędzy bawelnianej postanowiło w najbliższych dniach zająć się zapracowaniem całokształtu zagadnień, przedstawionych przez dyr. Kandla i realizować je stosownie do zaleceń rządu jaknajenergiczniej i w najszybszym tempie.

KONFERENCJA W IZBIE

Po konferencji w zrzeszeniu producentów przędzy bawelnianej dyr. Kandel udał się do izby przemysłowo handlowej, gdzie odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłu czasankowego, zgrzebnego, producentów fileów itd.

Przedstawiciele przemysłu włókienniczego wskazali na trudności, z jakimi przemysł ten walczy na odcinku dewizowym. Jednocześnie omawiano też program produkcji włókienniczej na II półrocze b. r.

Dyr. Kandel ze swej strony przedstawił życzenia min. przemysłu i handlu odnośnie kierunków zakupu surowca, wskazując na

KONIECZNOŚĆ IMPORTU KOMPENSACYJNEGO.

Stanowisko przemysłu w odniesieniu do dewiz na surowce, które weszły do Polski po 27. IV. b. r., t. j. po wprowadzeniu zarządzeń dewizowych, jest niewątpliwie słuszne i w tej mierze dyr. Kandel postara się postulatami przemysłu poprzeć. Przy tej okazji dyr. Kandel podkreślił, że dążeniem rządu jest ZAPEWNIENIE PRZEMYSŁOWI CIĄGŁOŚCI PRODUKCJI i w tej mierze włókiennictwo liczyć może na jaknajdalsze po-

parcie wszystkich zainteresowanych czynników.

W dyskusji przedstawiciele przemysłu włókienniczego wysunęli sprawy dewizowe, które łączą się z kredytami, z jakich przemysł ten korzysta u swych zagranicznych dostawców. Kontyngenty surowce są niewątpliwie wystarczające i w tej mierze stanowisko rządu nie nasuwa zastrzeżeń. Kwestja pokrycia dewizowego za te surowce jest jednak nierozwiązana i to właśnie powoduje na terenie włókiennictwa nerwowe zakłócenia.

Dyr. Kandel reasumując dyskusję, zaznaczył, że celem jego wizyty było zapoznanie się z sytuacją i poparcie usiłowań, zmierzających do zapewnienia przemysłowi ciągłości produkcji. Jego troską będzie też poparcie tych postulatów przemysłu włókienniczego, które w dziedzinie dewizowej uważa za słuszne, zwłaszcza o ile dotyczyć one będą konieczności pokrywania importu surowców na potrzeby rynku wewnętrznego, o ile potrzeby rynku tego na skutek aktywizacji gospodarczej okazały się istotnie zwiększone.

Po zakończeniu konferencji w izbie dyr. Kandel wyjechał do Warszawy.

Walne zebranie członków

Krajowego związku przemysłu włókienniczego

Onegdaj wieczorem odbyło się walne zebranie członków Krajowego związku przemysłu włókienniczego.

Po zagajeniu prez. Babiackiego na przewodniczącego wybrano p. Michała Kona, który zaprosił na asesora pp. Kaizera, mgr. J. Mandorta i inż. Fabrykanta. Prez. Babiacki zaproponował wysłanie depeszy holdowniczej do Prezydenta Rzplitej, co zebrani przyjęli oklaskami.

Następnie radca prawni związku adw. St. Pawłowski złożył sprawozdanie z działalności zarządu, omawiając sytuację przemysłu w r. ub. Sytuacja ta nie uległa poprawie jakkolwiek wskaźnik pro-

dukcyj wykazał zwiększenie.

Z pośród szeregu posunięć zarządu, adw. Pawłowski wskazał na dążenie do realizacji reformy podatkowej, która jednak niestety w w. r. ub. nie doczekała się realizacji.

Po dyskusji nad sprawozdaniem zarządu, i udzieleniem mu absolutorium i przyjęciu budżetu, przeprowadzono wybory do zarządu. W wyniku wyborów do zarządu weszli pp.: E. Babiacki, N. Babad, L. M. Brodacz, T. Finster, I. Fuks, J. Goldlust, M. Gwireman, H. Halberstadt, L. K. Hauk, F. Hofman, M. Hurewicz, J. Kamiński, Z. Krotoszyński, J. Librach, I. Pikielny.

WKRÓTCE
PANIENKA z POSTE RESTANTE
UDZIAŁ BIORĄ:
ALMA KARR
W. WALTER
F. JAROSSY
M. ZNICZ
M. CWIKLIŃSKA

Potepieniec
został uznany w Ameryce przez związki krytyków amerykańskich za najlepszy film roku. Na wystawie w Wenecji nagrodzony przez zw. Autorów i Wydawców za najlepszy scenarjusz. Nagrodzony w Belgji przez króla Belgów jako najlepszy film roku
Premjera już wkrótce „RIALTO”

Włamanie w śródmieściu

Nocny dozorca spłoszył złodziei, którzy dostali się do składu bielizny

Wydział śledczy powiadomiony został o śmiałym włamaniu, jakiego dokonano ubiegłej nocy do składu bielizny Anszela Libermana przy ulicy Piotrkowskiej 42.

Sprawy dostali się od strony posesji przy ulicy Piłsudskiego 68 przez plac Zylbersztajna.

Po włamaniu zamków u drzwi, wiodących do składu Libermana, dostali się do wnętrza. Gdy spakowali oni w worki różne wyroby bielizniane wartości kilku tysięcy złotych, zauważył złoczyńców nocny dozorca, który wszczął alarm.

Wówczas włamywacze rzucili się do ucieczki. Mimo pościgu zdołali zbiec, pozostawiając na miejscu narzędzia złodziejskie.

KUPON
dla czytelników „Głosu Porannego”
do Teatru Miejskiego (Śródmiejska 15)
Okazicielem niniejszego kuponu ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1,85) dnia 5 czerwca rb. o godz. 8,30 w. na sztukę Bus Feketego „Trafika pani generałowej”

Sala Filharmonii Narutowicza 20. Tel. 213-84
W sobotę, 6-go i w niedzielę 7 h. m. o godz. 8,45 wiecz.
Tylko Dwa Koncerty Włoskich Asów Opery „LA SCALA” w Medjolanie
genjalną śpiewaczką japońską TOSHIKO HASEGAWA (sopran) na czele.
W programie: Arje operowe, Arje operetkowe oraz pieśni ludowe.
Oryginalne kostjamy japońskie. — Każdego wieczoru nowy program.
Bilety w cenie od 1.— zł. do 6.— zł. sprzedaje kasa Filharmonji.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI
W niedzielę nastąpi zamknięcie sezonu zimowego teatru Miejskiego, który w najbliższych dniach przenosi się do parku Staszica. W związku z tem dyrekcja obniża ceny biletów na ostatnie przedstawienia do minimum. Ujrzymy: w piątek „Trafikę pani generałowej”, w sobotę o godz. 8,30 w. i w niedzielę o godz. 12 „Mature”, a w niedzielę o godz. 4 pop. sensację Ayn Banda „Kto zabił” z Janem Boneckim. Ceny na wszystkie te widowiska od 30 gr. do 1,85.

CYRULIK WARSZAWSKI W TEATRZE MIEJSKIM
Już w niedzielę o godz. 8,30 wiecz. wystąpi w teatrze Miejskim słynny kabaret literacki „Cyrulik” pod kierownictwem i dyrekcją Fryderyka Jaroskiego. Najlepszy gatunek prawdziwego humoru, najbardziej cięta satyra, świetni aktorzy z Zimińską, Żelichowską, Terne, Jarossym, Olszą i Rentgenem na czele sprawiają, że publiczność bawi się świetnie i wraca poraz drugi i trzeci na ten sam program. „Cyrulik Warszawski” zaprezentuje swój najlepszy szlagier - satyrę polityczną „Z przedziakiem”.

TEATR ROZMAITOŚCI.
Dziś o godz. 9-ej wiecz. znakomity teatr liter.-artystyczny „Ararat” wystawia drugą i ostatnią premjerę wspaniałego programu, pełnego humoru i satyry p. n. „Mojsze Kapojer”. Program ten jest zupełnie nowy i najlepszy z dotychczas wi-

dzianych w Łodzi. Ceny biletów niskie.

ARTYŚCI „LA SCALI” W FILHARMONJI
Evenementem bieżącego sezonu będzie niewątpliwie koncert znakomitych artystów włoskich z najpopularniejszej w świecie opery „La Scala” w Medjolanie, którzy wystąpią w Łodzi tylko dwa razy w Filharmonji w sobotę, dnia 6 bm. oraz w niedzielę, 7 bm. o godz. 8,45 wiecz. Dyrekcja spoczywa w rękach subtelного dyrygenta Angelo Ferrari. Następna rewe-lacja jest genjalna japońska śpiewaczka Toshiko Hasegawa (sopran). Pożostali wykonawcy to: Tina Paggi (sopran koloraturowy), Lorenzo Conati (baryton), Idebrando Grignani (tenor liryczny). Bilety po cenach stosunkowo niskich sprzedaje kasa filharmonji.

W TEATRZE JAK W SZKOLE.

Nauczyciel siedzi w teatrze. Jego sąsiad z lewej strony, niezadowolony ze sztuki, ma już dosyć i chce wyjść z teatru. Zwraca się grzecznie do nauczyciela:

— Przepraszam, może mnie pan przepuścić.
— Nie, mój drogi, teraz nie, jeśli pozwolę jednemu, zgłoszą się zaraz wszyscy z tem samym.

Co usłyszymy dziś przez radio?

- 6.03 Muzyka z płyt.
- 11.00 Muzyka, poezja i śpiew (płyty).
- 12.15 Audycja dla dzieci starszych p. t. „Wszystcy do nas” — Edwarda Szymańskiego.
- 12.40 Muzyka z płyt.
- 15.45 Rozmowa z chórami.
- 16.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry 56 p. p.
- 16.45 „Literatura polska” — odczyt II — wygl. Konrad Górcski, prof. U. S. B.
- 17.00 „Serenady” — w wykonaniu orkiestry kameralnej.
- 18.00 Pogadanka łódzkiej Rodziny Radjowej.

- 19.00 „Życie człowieka w pieśni” Wykonawca: Eugenjusz Maj.
- 19.45 W sklepie „ha, ha, ha!” — audycja słowno - muzyczna Juljusza Tota i Adolfa Fleischera.
- 21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udz. Ryszarda Wernera (fortepian): 1) Ludwik Boccherini: Uwertura D-chor (I wyk.); 2) Ludwik van Beethoven: Koncert G-dur na fortep. z tow. ork. 3) Michał Kondracki: Nokturn (I wyk.); 4) Tadeusz Z. Kassern: Koncert na orkiestrę smyczkową (I wyk.).
- 22.15 Muzyka lekka i taneczna.

G. LANGE, Piotrkowska Nr. 161

TRYKOTOWA BIELIZNA damska, męska i dziecienna. PÓNCZOCHY, SKARPETKI. — Ceny fabryczne!

BALSAMICZNA SOL DO NÓG GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM)

KAGEPIN

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli doją się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

NAJTAŃSZE WYCIECZKI — DO —

PALESTYNY

WYCIECZKI MORSKIE Londyn - Amsterdam 7/7 - 16/7 od zł. 210.—

WYCIECZKI DO CZECHOSŁOWACJI, AUSTRII, JUGOSŁAWII i BUŁGARJI

PRZEDSTAWICIELSTWO „INTOURIST'A“

Union - Lloyd

PIOTRKOWSKA 42. TEL. 107-87

Wycieczka do Wiednia

10 czerwca na 7 i 14 dni zł. 159.—

Zapisy przyjmuje:

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”

PIOTRKOWSKA 18 i 65 tel. 249-40 i 101-91.

LECZNICA

ze stałymi łózkami DLA CHORYCH NA

uszy, nos, gardło i dróg oddechowych

Piotrkowska 67, tel. 127-81 9r.—2p. 4—8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski Wezwania na miasto.

Sztuczne ręce, nogi, (protezy)

Aparaty ortopedyczne

wszelkich systemów. Na skrzywienie kręgosłupa gorsety ortopedyczne. — Na posyłke plecy specjalne prostotrzymacze własnej konstrukcji. (Gradhaltery) na płaskie stopy (Platifus), wkłady ortopedyczne podług odlewów gipsowych z kompozycji aluminiowej i z masy.

Dla cierpiących na ruptury

Pasy ortopedyczne najnowszej konstrukcji. Orzasy na wędrujące nerki, pępkowe, pooperacyjne i t. p.

Aparaty własnego wynalazku na krótsze nogi

zastępujące obuwie na korku — (można na nie wkładać normalne pantofelki).

Pracownia Ortopedyczna prowadzona pod osobistym kierownictwem Ortopedysty konstruktora

Józefa ROSENBERGA

w Łodzi, ul. Piotrkowska 114, tel. 162-80, w podwórzu Godziny pracy od 9—2 i od 3—7. Obsługa damska i męska. Solidnym i odpowiedzialnym udziałem kredytu

Wycieczki morskie

Do Londynu i Amsterdamu od 7. VII do 16. VII. zł. 210.—

Fjordy Norwegii od 19 do 30. VII. zł. 330.—

Do Wiednia odj. 10 czerwca. zł. 95.—

Pociąg popularny do Warszawy dn. 7 czerwca. zł. 7.70

Wagons-Lits Cook
Piotrkowska 68
tel. 170 70

Dr. med. **Artur Banasz**
chirurg-urolog
4—6 pp.
Wólczańska 23, tel. 139-88

Dr. **BRAUN**
PIOTRKOWSKA 81. Telefon 100-87.
spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przyjm. od 8—1 i od 5—9 wiecz.

Do akt. Nr. Km. 1171 | 36
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13 zamieszkały w Łodzi przy ul. Andrzeja 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 9 czerwca 1936 r. o godz. 11 w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 85 i o godz. 11 przy ul. Wólczańskiej 128 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, a mianowicie: mebli, głośnika do radja, maszyn do szycia, kasy i 3 mechanicznych warsztatów tasemkowych oszacowanych na łączną sumę zł. 11705.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 13.5.36 r.
Komornik: M. Lipiński
Sprawa Stanisława Makowa p-ko Izaakowi Białerowi i in.

Czystość to zdrowie!
Zjednoczeni
Czyściciele szyb i froterzy
Piotrkowska 44, tel. 203-14 wykonują cyklizowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i oblen, reperacje linoleum, sprzątanie biur i pokoi, odkurzenia elektroluxem.
Ceny przystępne.

Doktor **M. Eljasberg**
chirurg
Piotrkowska 80
powrócił

PLUSKWI
tepi radykalnie
MOCIL

Ogłoszenia drobne

Mgr. Pr. **LUDWIK GOLDKORN**
TLUMACZ PRZYSIĘGŁY DLA JEZYKÓW: niemieckiego, hebrajskiego i żydowskiego. Aleja I Maja 9, tel. 114-50. Przyjmuje od 11—14 i od 16—19.
016—2

KOLUMNA. Pensjonat „Świt” M. Radoszyckiego. Bieżąca woda w pokojach, kanalizacja, elektryczność. W czerwcu za 10 dni 60 zł. wraz z podróżą.

2 SALE fabryczne po 600 mtr. kw., żelazo-beton, światło z 3-oh stron, gotowe urządzenia transmisyjne, centralne ogrzewanie, własny napęd do wynajęcia. Telefon 188-91. 227—10

PRZYBŁAKAŁA się suczka, czarna, podpalana, mała. Do odebrania za zwrotem kosztów Płocka 22, m. 13, od 6—8.

JAMNIK jasnobronzowy (suczka) wabi się „Osibi” zaginął na wsi w Adelmówku. Odprowadzić za wynagrodzeniem do administr. „Głosu Porannego”, Piotrkowska 70.

DR. MED.
H. Rózaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98
przyjmuje od 9—1 i 5—9 wiecz.

Dr. med.
Ignacy Grynberg
Choroby wewnętrzne (spec. serca)
Cegielniana 17, tel. 174-15
Przyjm. 6—7.30 w.

Dr. med.
M. JAKOBSON
chor. chirurgiczne (Spec.: chirurgia kostna)
powrócił
Ul. Dr. Sterlinga 22, tel. 174-42.

KRYNICA
Dr.
Leon Szajerowicz
Choroby wewnętrzne i kobiece
Willa Vogla, ul. Piłsudskiego

Do akt. Nr. Km. 613 | 36
Obwieszczenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 9 czerwca 1936 r. o godz. 11 w Łodzi odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli i firanek oszacowanych na łączną sumę zł. 585.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 11.5.1936 r.
Komornik: M. Lipiński
Sprawa F. Sieradzkiego p-ko Fajdze Frenklowej

ŁODU
od najmniejszej ilości dostarcza **B. Rubinek**, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05
Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Ostatnie 2 dni!
Franciszka Gaal w filmie „**KATARZYŃKA**”
Najpiękniejsza komedia wiedeńska, pełna humoru i wdzięku
ANONS! Następny program: **Oskarżam Cię Matko! (La Maternelle)**

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Dziś uroczysta premiera!
ANNAPOLIS
(Bengali na morzu).
Reż. Ernest Lubicz. — W roli gł. Ryszard Cromwell

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

DZWIĘKOWE KINO
PRZEWIŚNIE
Zeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następnych!
Wielka epopeja miłości i poświęcenia!
BOHATEROWIE SYBIRU
Film osnuty na tle przeżyć ochotników 5 Dyw. Syberyjskiej
W rolach głównych: K. Ankiewicz, A. Brodzisz, E. Bodo, M. Cybulski, K. Junosza-Stepowski, L. Wyrwicz.
Nast. progr.: „Szalony Porucznik” W r. gł.: Gustaw Frölich, Lizzie Holzschuh, Adela Sandrock, Georg Aleksander
Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr. III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 10 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Ogłoszenia za wiersz milimetryowy i-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Ręwa” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firma zagr. 100% Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

Redaktor odp. Józef Nirstein

Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugenjusz Kronman.

W drukarni własnej Piotrkowska 101.